Spis treści

3 Znaczenie jedzenia ciała naszego Pana i picia Jego krwi
Żaden inny chleb nie ma takiej wartości...

4 Mycie nóg jedni drugim
Okazał się w ich oczach tak małym...

6 Pomazanie nóg Chrystusowych
Uczniowie sądzili, że Jezus nie miał umrzeć.

8 Diakon Szczepan, chrześcijański męczennik
Sprawiedliwi są odważni jak lew, a także łagodni...

11 Nowy zmysł a zmysł ciała
Różne są sidła, jakie nieprzyjaciel zastawia przed nogami nowego stworzenia.

12 Ewangelia, którą wam opowiadam
Dopóki jesteśmy uwikłani błędem, nie możemy posiąść zupełnej radości.

14 Winnica z przypowieści spustoszona
Nie uważamy tej lekcji jedynie za „lekcję abstynencji"...

17 Nim zasiądziemy do Pańskiego stołu
Badajmy się codziennie, czy nie rozwija się w nas duch Judasza.

21 Najwyższy Kapłan według porządku Melchisedeka
Figura na niekończące się życie i ciągłość kapłaństwa Pana Jezusa.

23 „Oręż, którym walczymy" cz. 3
Złamanie nakazu milczenia było typowym przestępstwem w zakonie.

25 Dobrzy aniołowie
Pan Jezus nie zachęcał nas, by modlić się do aniołów.

29 Wojna z nieprzyjaciółmi
Nie bójmy się, nie lękajmy naszych wrogów.

34 Psalm 22

35 Pamiątka 2017

35 Braterskie życzenia z Melbourne

35 Konwencje w 2017 r.

35 Nekrologi

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Piotr Krajcer

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY"
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7 nakład: 870 egz.

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:
prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209–3863

„A położę granice twoje od morza czerwonego aż do morza Filistyńskiego, a od puszczy aż do rzeki"

2 Mojż. 23:31.

Drodzy Czytelnicy!

Rok, w który wkraczamy, nie przynosi spokoju w otaczającym nas świecie. Dochodzące do władzy w coraz większej ilości krajów siły populistyczne sprawiają, że świat staje się coraz mniej przewidywalny.

Na tym tle warto zauważyć, że zmienia się również polityka państwa Izrael. Dotychczas rozwiązaniem konfliktu na Bliskim Wschodzie, propagowanym przez opinię międzynarodową, była idea dwóch państw: jednego dla Żydów, drugiego dla Palestyńczyków. Tak też głosiła rezolucja ONZ nr 181 w sprawie podziału Palestyny, wydana w roku 1947.

Idea ta znajdowała również poparcie w Izraelu, gdzie nazywano ją „ziemia za pokój". Zaczątkiem jej realizacji było powstanie Autonomii Palestyńskiej. Jednak Izraelici zauważają, że siedemdziesiąt lat, w których usiłowano tę ideę wcielić w życie, nie zbliżyło ich do upragnionego pokoju. Wielu zarzucało również, że jest to niezgodne z biblijnymi obietnicami dla Izraela.

Dlatego w nas jako badaczach Biblii powinna wzbudzić zainteresowanie wypowiedź prezydenta Izraela, w której proponuje on inne rozwiązanie, bliższe temu, co znajdujemy na stronicach Biblii.

13 lutego 2017 r. prezydent Reuven Rivlin powiedział, że popiera ogłoszenie izraelskiej suwerenności w Judei i Samarii. „Od dwóch tysięcy lat marzyliśmy o powrocie do Izraela. Nigdy nie było sytuacji, aby w swoim kraju zgromadziło się ponad sześć milionów Żydów. Jest to początek naszego odkupienia. Zaczęło się od dziesiątek tysięcy i setek tysięcy, a teraz staliśmy się krajem milionów. Syjonizm polityczny wierzy, że powrót narodu żydowskiego do Izraela zależy od zdolności narodu do osiedlania się w ziemi. Za każdym razem będziemy napotykać na inne wyzwania… Ale kiedy patrzymy na większy obraz całej kwestii osadnictwa w Ziemi Izraela, to nie możemy dzisiaj ignorować pytania o datę, kiedy Izrael zdecyduje o przyłączeniu Judei i Samarii. Wszystkie bloki osiedli są Izraela. Ale prawo międzynarodowe dotyczy również nas i musimy zdecydować, czy ogłosić suwerenność. Chcę podkreślić, że uważam cały Syjonu jako Izrael, ***od morza do rzeki****. Suwerenność udzieli wszystkim obywatelom izraelskiego obywatelstwa. Nie ma żadnych wyjątków. Nie będzie jednego prawa dla Izraelczyków, a drugiego dla nie-Izraelczyków. Ta ustawa będzie miała zastosowanie do wszystkich miast żydowskich i miast arabskich."* [1]

PK

[1] tekst kursywą przytoczono za: www.izrael.badacz.org

Znaczenie jedzenia ciała naszego Pana i picia Jego krwi

■ WATCH TOWER CHLEB, KTÓRY ZSTĄPIŁ Z NIEBA

„Jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi jego, nie macie żywota w sobie” – Jan 6:53.

W tym rozdziale Pan zwraca się do Żydów, którzy nie wierzyli w Niego, ale szemrali, gdyż im powiedział, że On był prawdziwym chlebem z nieba. Jego wyrażenie: *„Jedzcie ciało moje i pijcie krew moją”* miało głębokie znaczenie, którego nie mógł zrozumieć nikt z wyjątkiem prawdziwych Izraelitów. I jest to prawdą także dzisiaj. Kiedy w następnym wieku Bóg będzie się zajmował światem przez Jezusa, będzie on miał rzeczywiście sposobność jedzenia Jego ciała poprzez zastosowanie zasługi Jego ofiary; lecz nie będzie miał sposobności udziału w kielichu, czyli picia Jego krwi. Symbolicznie kielich przedstawia ofiarowanie życia. Świat nie będzie miał udziału w cierpieniach Chrystusa, reprezentowanych w kielichu.

Słowa naszego Pana obejmują przyjęcie propozycji Wieku Ewangelii. W rezultacie można osiągnąć życie i to w znacznie większej mierze, niż człowiek kiedykolwiek posiadał lub posiadać może. Można otrzymać *„życie samo w sobie”*.

Dwa zbawienia zobrazowane

Jak wierzymy, jest w Piśmie Świętym zachowana różnica między chlebem, który symbolizuje ciało Pańskie, a winem, które symbolizuje Jego krew. Aby Kościół mógł być przyjęty w Panu jako członkowie Jego uwielbionego Ciała, musi mieć udział w nich obu poprzez uczestnictwo. Bochenek chleba, jak wyjaśnia apostoł, nie tylko symbolizuje nam naszego Pana jako chleb żywota konieczny dla nas, lecz także symbolizuje nam Jego członków, którzy mają być złamani, jak nasz Pan był złamany. Wino zaś symbolizuje nie tylko krew naszego Pana, lecz także krew Kościoła – gdyż jesteśmy uczestnikami z Nim w Jego cierpieniach ofiary (1 Kor. 10:16-17; Kol. 1:24).

Przywilej uczestniczenia w kielichu naszego Pana nie jest dla świata. Świat nie będzie uczestniczyć w cierpieniach i w chwale, bo one się skończą, kiedy Kościół zostanie uwielbiony. Pan powiedział: *„Pijcie z niego wszyscy”* – wypijcie wszystko. Nie będzie już żadnego do picia dla świata. I ci, którzy są z klasy Kościoła, dopełniają ostatków tego, co pozostało z ucisków Chrystusowych (Kol. 1:24).

„Ciało Syna Człowieczego” symbolizuje restytucję ludzkich przywilejów, to jest środki do jej osiągnięcia i przywrócenia człowiekowi życia, które utracił – życia utraconego w Adamie, życia ludzkiego, ziemskiego. To będzie dar Boży przez Chrystusa. Lecz zapewnienie tego chleba nie będzie wystarczające. Świat będzie potrzebował jeść z tego chleba oraz mieć pomoc od Pana, która dana im będzie za pośrednictwem Jego Królestwa. Jezus powiedział. *„Jam ci jest chleb on żywy, którym z nieba zstąpił: jeśliby kto jadł z tego chleba, żyć będzie na wieki”* (Jan 6:51).

Z jednego punktu widzenia można powiedzieć, że świat nie umarł. Oni utracili swoje prawa do życia, lecz Bóg uczynił takie zarządzenie przez Jezusa, że prawo to zostanie im przywrócone. Było utracone w Adamie, lecz zostanie przywrócone przez Chrystusa, wtórego Adama. Podczas sześciu tysięcy lat świat znajduje się w stanie przymierania z głodu i upadku. Lecz Bóg zamierzył ten chleb dla nich na Wiek Tysiąclecia.

Nigdzie w Piśmie Świętym nie jest pokazane symbolicznie, że świat będzie miał udział w krwi, a zatem w cierpieniach Chrystusa. Mało jest przedstawicieli, którzy uczestniczą w krwi. Jest to pokazane w 3 Mojżeszowej 16 [3 Mojż. 16:1-35]. Krew, którą kropiono po raz drugi na ubłagalni, była za cały lud, dla zaspokojenia sprawiedliwości. To reprezentuje uwolnienie całej ludzkości od wyroku śmierci, dając wszystkim sposobność jedzenia chleba, a nie umieranie.

Z innego obrazu dowiadujemy się, że użycie krwi reprezentuje ludzkie przyjęcie Boskiego zarządzenia. W zapieczętowaniu Zakonu i Przymierza, które były typem Nowego Przymierza, Mojżesz najpierw pokropił księgi Zakonu, co reprezentowało zaspokojenie sprawiedliwości. Potem tą samą krwią pokropił cały lud. Pokropienie ksiąg Zakonu wymagało tylko kilku sekund, ale pokropienie ludu zajęło dłuższy czas (Hebr. 9:19; 2 Mojż. 24:8).

Na początku Wieku Tysiąclecia, jak tylko Kościół zostanie połączony z Głową poza zasłoną, krwią będzie się kropiło dla zaspokojenia sprawiedliwości za świat. Wtedy jako Pośrednik, Chrystus rozpocznie pracę dla wszystkich tych, którzy ją przyjmą. Ta praca jest symbolicznie przedstawiona w pokropieniu ludu krwią. Innymi słowy, każdy członek rodu ludzkiego dostąpi przywileju wejścia w związek przymierza z Bogiem przez Pośrednika, przyjmując warunki, jakie będzie On utrzymywał podczas tysiącletniego królowania.

Najbardziej znany wartościowy pokarm i napój

Jeśli oni zastosują się do wymagań królowania Mesjasza, to przy końcu tego okresu dojdą do doskonałości, a On przedstawi ich Ojcu i wszyscy, którzy wytrwają wiernie w zastosowanej wówczas próbie, zostaną przyjęci do zupełnej społeczności przymierza z Nim.

W naszym tekście czytamy: *„Kto je ciało moje, a pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wzbudzę w on ostateczny dzień”* (Jan 6:54). Zdania naszego Pana w wielu wypadkach są tak szerokie, że obejmują nie tylko Malutkie Stadko, ale i Wielki Lud, w tym jest pokazana wielka mądrość Boża. W powyższym wersecie Pan nie mówi: *„Ma żywot wieczny”* w nim; bo spośród tych, którzy teraz czynią przymierze przy ofierze i stają się uczestnikami kielicha, jak również chleba, niektórzy mogą nie osiągnąć dziedzictwa żywota – nieśmiertelności – lecz przejdą przez wielki ucisk i osiągną życie na niższym duchowym poziomie. Ci nie otrzymują dziedzictwa żywota, chociaż ono będzie wiecznym życiem. Ci, którzy osiągną nieśmiertelność, będą mieć wieczne życie na najwyższym poziomie. Zaś ci z Wielkiego Ludu otrzymają życie wieczne, ale nie nieśmiertelność – nie życie samo w sobie.

Kiedy nasz Pan powiedział: *„Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój”* (Jan 6:55), to rozumiemy, że miał na myśli, iż to oznacza najbardziej wartościowy pokarm i napój. Żaden inny chleb nie ma takiej wartości i żaden inny napój nie może być tak kosztowny jak te, bo tylko przez uczestnictwo w nich można osiągnąć chwałę, zaszczyt i nieśmiertelność – Boską naturę, życie samo w sobie.

Chlebem z nieba było ciało naszego Pana, które On miał złożyć za żywot świata. Jezus wyjaśnia, że było to zobrazowane w mannie, która padała na pustyni. Stwierdza On: *„Ojcowie wasi jedli mannę, a pomarli; kto je ten chleb, żyć będzie na wieki”* (Jan 6:58). On także powiedział: *„Jeśliby ziarno pszeniczne wpadłszy do ziemi, nie obumarło, ono samo zostaje; lecz jeśliby obumarło, wielki pożytek przynosi”* (Jan 12:24). I On wpadł do ziemi, i umarł. A my stajemy się uczestnikami z Nim w Jego śmierci. My uczestniczymy w Jego cierpieniach i śmierci, w których świat nigdy nie będzie miał działu. Oni uczestniczą w wyniku.

Cała praca Wieku Ewangelii jest przygotowaniem pokarmu dla świata i krwi, którą będą kropieni. Lecz poselstwo naszego Pana w naszym tekście nie było zamierzone dla świata, jak On sam mówi: *„Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa niebiańskiego”* (Mat. 13:11).

Jest szczególna klasa, która mogła coś wiedzieć o tajemnicy Bożej przez wszystkie te dziewiętnaście stuleci – dwa tysiąclecia. Te sprawy były zakryte ogólnie dla świata. Lecz my teraz wierzymy, że jest czas, gdy sprawy te zostaną udzielone światu, aby dowiedział się o błogosławieństwie, jakie Bóg ma dla nich. Pismo Święte mówi nam, że tajemnica będzie odkryta podczas trąbienia siódmej trąby, która wydaje teraz głos. Podanie tych prawd do wiadomości zdaje się być tą padającą manną. ❑

Watch Tower R-5342-1913

Mycie nóg jedni drugim

WATCH TOWER **NAŚLADOWANIE POKORY I MIŁOŚCI PANA**

Krótko po wydarzeniu opisanym powyżej [w R-2200 – przyp. tłum.] nasz Pan znalazł się na osobności ze swymi uczniami. Nie było tam nikogo do umycia im nóg ani też żaden z uczniów nie zabrał się do tej usługi. Dlatego Jezus sam wziął naczynie z wodą i ręcznik i zaczął myć nogi uczniom. Dziwną, zaiste, wydawała się im ta czynność Mistrza. Nie tylko wiele z Jego nauk, ale i niektóre z Jego czynów były dla nich zagadką. Jezus przyznał, że był Synem Bożym, Mesjaszem, Panem i Mistrzem, a jednak teraz okazał się w ich oczach tak małym, klęcząc przed nimi w roli najskromniejszego sługi i myjąc im nogi. Zdumieni i zakłopotani, ale jednak zwykli poddawać się Panu we wszystkim, nie sprzeciwiali się Mu i teraz; aż doszedł do Piotra. Piotr, zarówno pokorny, jak i śmiały, zaprotestował, aby Pan miał jemu wyświadczyć tę niską posługę; poddał się jednak, gdy Pan go zapewnił, że sprawę tę wyjaśni później, a także dlatego, że powiedział, iż gdyby mu tej usługi nie wyświadczył, Piotr nie miałby działu z Nim. Po takim oświadczeniu Pana Piotr wyraził życzenie, aby nie tylko jego nogi, ale i głowa, i ręce zostały umyte.

Ponieważ literalne mycie nóg było przysługą częstą i prawie konieczną w owych czasach, możemy wnosić, że ten przykład naszego Pana był nierzadko powtarzany w pierwotnym Kościele. Nie znajdujemy jednak nigdzie żadnego przykazania ani zlecenia, aby mycie nóg było dokonywane tylko jako ceremonia, bez względu na użyteczność i potrzebę tej czynności.

Słowa naszego Pana wypowiedziane do Piotra: *„Jeżeli cię nie umyję, nie będziesz miał cząstki ze mną”* dowodzą dość wyraźnie, że to mycie było czymś więcej aniżeli czczą formułą – czymś więcej nawet niż tylko wyrazem uniżenia i pokory, co też postaramy się wyka-

zać. Mimo to jednak zasada w tym pokazana powinna być dostrzeżona i przestrzegana zawsze i wszędzie; a mianowicie: gdziekolwiek jakaś pożyteczna służba może być wyświadczona współczłonkowi Ciała Chrystusowego, choćby to była najskromniejsza i najniższa przysługa, powinna być wyświadczona chętnie, tak jakby samemu Panu.

Dokończywszy tej usługi, Pan wyjaśnił jej znaczenie. W ten sposób pokazał im przykład (1) pokory – gotowości wyświadczenia choćby najniższej usługi tym, którzy prawdziwie są Jego ludem, oraz (2) to, że owo umycie było ilustracją tej wielkiej prawdy, że chociaż naśladowcy Pana są przez Niego oczyszczeni – usprawiedliwieni od grzechów przez wiarę w Niego, to jednak pewne zabrudzenia będą im się przytrafiać dopóty, dopóki znajdować się będą na tym świecie i dopóki stykają się z jego sidłami i zasadzkami. Chociaż to główne omycie (usprawiedliwienie) trwa aż do końca życia każdego z poświęconych, to jednak potrzebują oni ustawicznego (figuralnego) mycia nóg jedni drugim – „omycia wody przez Słowo" (Efezj. 5:26). To znaczy, że powinni mieć baczenie na wzajemne dobro, pomagać sobie wzajemnie do utrzymania się w czystości i świętości oraz w przezwyciężaniu trudności i pokus ze strony teraźniejszego złego świata oraz ze strony ciała i diabła.

Trwanie w miłości Bożej

To dzieło oczyszczania, jakie poświęceni mogą sprawować jedni dla drugich, jest zgodne z napomnieniem: *„Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie"* (Judy 1:21). Oni nie mogą samych siebie ani jedni drugich przywieść do miłości Bożej; bo to może być osiągnięte tylko w ten jeden, jedyny sposób, a mianowicie przez oczyszczenie drogą krwią, czyli przez wiarę w ofiarnicze dzieło Chrystusa Pana; a w ten sposób oczyścić nas i przywieść do Boskiej łaski nie może nikt oprócz samego Odkupiciela. Kiedy jednak Odkupiciel oczyścił nas i przywiódł do Bożej łaski, polecił nam, żebyśmy starali się dopomagać jedni drugim do trwania *„w miłości Bożej"* i do zachowania samych siebie niepokalanymi od świata. Zasługa, sposób i przywilej ku temu są zawsze z Boga, przez Jezusa Chrystusa, lecz przewodami zastosowania tego do drugich jesteśmy my sami. *„Wy powinniście jedni drugim nogi umywać"*, dopomagać jedni drugim do trzymania się w odłączeniu od świata, do oczyszczania się *„omyciem wody przez Słowo"* i do *„budowania jedni drugich w najświętszej wierze"*.

To znowu przywodzi nam na pamięć biblijne określenie Kościoła – udoskonalonego i uwielbionego: *„Małżonka jego nagotowała się"* (Obj. 19:7). Chociaż całe zarządzenie co do weselnej szaty, ogólnego omycia (usprawiedliwienia) i wody do mycia nóg było przygotowane dla niej przez Niebiańskiego Oblubieńca, to jednak użycie tych środków, przywdzianie i wyhaftowanie szaty, przyozdobienie się klejnotami zaofiarowanymi jej przez ducha świętego – wszystko to pozostawione jest jej samej do wykonania; każdy członek w Ciele ma współdziałać w tym budowaniu całego Ciała (1 Tes. 5:11; Rzym. 14:19).

Byłoby niezawodnie przyjemnym przed oczyma naszego Pana i Głowy, gdybyśmy byli w usposobieniu wspomagania i naprawiania świata, gdybyśmy się starali oczyszczać świat z jego najgorszych grzechów itd., lecz bez względu na to, jak godnym pochwały mogłoby być takie usposobienie, mamy pamiętać, że nie takie jest polecenie dane nam przez Pana. Nie wzywa nas On do dokonywania ogólnego oczyszczania wszystkiego, co jest nieczyste, lecz do specjalnego obmywania: tych, którzy już zostali omyci, czyli usprawiedliwieni przez wiarę. Tylko w zastosowaniu do współczłonków Jego Ciała Pan włożył na nas ten obowiązek, co też tutaj podkreślamy, ponieważ ogólnie chrześcijanie przeoczają tę kwestię i najwięcej czasu i energii poświęcają na oczyszczanie zewnętrzne, na różne moralne i społeczne reformy pomiędzy tymi, których serca nigdy nie zostały omyte przez Pana; a w proporcji do tego, jak starają się oczyszczać tych, co są obcymi, zaniedbują współczłonków Pańskich „nóg". Możemy jeszcze dodać, że chociaż wyświadczanie różnych, choćby najmniejszych posług współczłonkom „nóg" Pańskich jest wielkim zaszczytem, jak wykazaliśmy powyżej, to jednak przywilej ten będzie odpowiednio ceniony i często wykorzystany tylko przez tych, którzy są prawdziwie pokorni i posiadają dużo miłości do Pana.

Potrzebne są jednak szczególniejsze kwalifikacje, które by nas uzdolniły do udzielania drugim pomocy w tym względzie. Zanim będziemy mogli pomóc drugim w wyjmowaniu źdźbła z ich oczu, w oczyszczaniu ich wad i różnych małych dziwactw, tak by każda ich myśl oraz każde słowo i czyn były doprowadzone do posłuszeństwa Boskiej woli, musimy najpierw sami przejść pewne doświadczenia w tym zakresie. Musimy najpierw powyjmować z naszych własnych oczu różne źdźbła i belki, które by wzrok nasz zaciemniały. Musimy być czyści w naszym własnym postępowaniu, jak i w naszych słowach i myślach. Tylko stosownie do tego, na ile rozwijamy w sobie różne owoce ducha – cichość, cierpliwość, łagodność, braterską uprzejmość, miłość i inne – możemy pomagać drugim w przyozdabianiu ich charakterów tymi cnotami i oczyszczaniu ich od różnych zmaz ciała i świata.

Mając to na względzie, dobrze jest pamiętać powyżej opisaną lekcję o owej niewieście, która wykonała posługę, myjąc rzeczywiste nogi naszego Pana. Wielu z tych, którzy by nie przyjęli właściwej i budującej krytyki ich postępowania, czyli, mówiąc słowami naszej lekcji, odepchnęliby szczery wobec nich zabieg umycia nóg i nazwaliby to wtrącaniem się do ich osobistych spraw, byliby bardzo wrażliwi na wpływy tej samej osoby, gdyby przystąpiła ona do nich z takimi przejawami prawdziwej miłości i zainteresowania, jakie zostały zobrazowane w łzach. Osoby miłe i sympatyczne mają

najlepsze powodzenie w pomaganiu współczłonkom Ciała Chrystusowego w ich trudnościach, pokusach i mimowolnych zmazach. Dlatego uczmy się, starajmy i módlmy o to, żebyśmy umieli właściwie i z powodzeniem stosować się do Pańskich słów: *„Wyście powinni jedni drugim nogi umywać"* (Jan 13:14).

Byłoby też wielką pomocą i pociechą dla współczłonków Ciała Chrystusowego, gdyby przy tych zabiegach pomagania drugim we wzajemnym oczyszczaniu się i stosowaniu do Słowa Pańskiego mieć zawsze z sobą nieco owej kosztownej maści sympatycznych i o ile to możliwe, pochwalnych i zachęcających słów współczucia i pociechy, bowiem każdy członek klasy „nóg", starający się postępować za Panem, potrzebuje olejku sympatii i pociechy w różnych swoich próbach, trudnościach i prześladowaniach, jakich na tej wąskiej drodze doświadcza ze strony wielkiego Przeciwnika i jego zaślepionych sług. ❑

Watch Tower R-2201-1897

Straż 02/1952, str. 28-29 (połączone w jeden artykuł z R-2200)

Pomazanie nóg Chrystusowych

WATCH TOWER **„UPRZEDZIŁA NAMASZCZENIE CIAŁA..."**

„Ona, co mogła, to uczyniła" – Mar. 14:8.

Trudno przypuszczać, żeby Mistrz mógł obdarzyć któregokolwiek ze swych naśladowców większą od powyższej pochwałą. Toteż powyższe wyrażenie Jezusa powinno być dobrą zachętą dla wiernych, a szczególnie dla sióstr. Siostry nie mają tyle sposobności do służenia Prawdzie, ile mają bracia. Pewne ograniczenia związane są z płcią niewieścią i takowe dotyczyły także Marii, siostry Marty. Maria nie miała przywileju chodzić z Jezusem i słuchać wszystkich Jego nauk oraz współdziałać z Nim w tym względzie. Nie mogła też być jedną z owych siedemdziesięciu rozesłanych w celu głoszenia ewangelii o Królestwie.

Jednakże Maria nie zniechęcała się z powodu tego ograniczenia, ale uważała pilnie, by wykorzystać wszystkie okazje, jakie się jej nastręczały. Ona i jej rodzina byli bliskimi przyjaciółmi Jezusa. Jak długo trwała ta przyjaźń, nie wiemy, lecz wiemy, że Jezus często gościł w ich domu, a Pismo Święte oświadcza, że *„Jezus miłował Martę i siostrę jej i Łazarza"* (Jan 11:5).

Gdy Łazarz zachorował, siostry posłały słowo do Jezusa: *„Panie, oto ten, którego miłujesz, choruje"*, okazały swoją wiarę w Niego, ufając, że odpowie choćby słowem lub przyśle jakiś przedmiot. Czuły, że jako serdeczny przyjaciel całej rodziny, Jezus ich nie opuści w chwili doświadczenia.

Musiało to być niemałą próbą dla ich wiary, gdy Jezus pozostał w oddaleniu, aż Łazarz umarł i został pochowany. Czwartego dnia po pogrzebie Łazarza Jezus przyszedł do Betanii – za późno, jak się zdawało, aby mógł jeszcze pomóc. Przypominamy sobie, że Maria, która przedtem siadała u Jego stóp, aby słuchać Jego nauk, została tak zasmucona tym, że Jezus nie udzielił żadnej pomocy w sprawie jej brata, że zdawało się, jakoby wcale nie chciała Jezusa więcej widzieć. Toteż gdy usłyszała, że Jezus nadchodził, nie wyszła Mu naprzeciw, jak to uczyniła Marta, lecz pozostała w domu. Nie ulega wątpliwości, że po wskrzeszeniu Łazarza jej wiara, miłość i gorliwość ożyły i znacznie się powiększyły. Jej wiara została poddana surowej próbie, lecz ostatecznie zatryumfowała.

Gdy Jezus przyszedł do Jeruzalem na kilka dni przed swoim ukrzyżowaniem, wstąpił także do ich domu, jak to zwykł był czynić. Przy tej okazji Łazarz, Marta i Maria urządzili pewnego rodzaju ucztę, w której uczestniczyli także niektórzy faryzeusze z miasta Jeruzalem. Po tej uczcie Jezus wyjechał do Jeruzalem na oślęciu i został obwołany królem przez mnóstwo swoich uczniów. Wyglądało na to, że wszystko Mu jak najbardziej sprzyjało i że wkrótce cały lud uzna Go za króla (Łuk. 19:37-40).

Poprzednio niektórzy wątpili, inni zaś trwali w wierze. Ci ostatni myśleli, że chwila wywyższenia Jezusa nadeszła, a jednocześnie byli pewni, że wraz z Nim dostąpią pewnego wywyższenia. Po wejściu do świątyni Jezus wypędził przekupniów i wszystko zdawało się wróżyć pomyślność. Później, niektórzy nauczeni w Piśmie i faryzeusze starali się Go pochwycić w słowie i wykazać fałszywość Jego nauki, lecz wszyscy zostali pokonani, tak że nie śmieli Go więcej pytać, bo czyniąc to, sprawę swoją tylko pogarszali (Łuk. 20:40).

Wynajdywanie wad jest przeciwne miłości

Pospolity lud sprzyjał Jezusowi, lecz wodzowie byli Mu bardzo przeciwni i mówili między sobą: „Jeżeli sprawę tego Jezusa będziemy tolerować, to Rzymianie zaczną nas źle traktować i odbiorą nam wszelką wolność. Nauka Jezusa zniesławia nas i może zniesławić cały nasz naród". Dlatego najwyższy kapłan powiedział: *„Nam jest pożyteczne, żeby jeden człowiek umarł za lud,*

żeby wszystek ten naród nie zginął" (Jan 11:50). Ta decyzja zgładzenia Jezusa nie miała być na razie ogłaszana i kapłani oraz książęta nadal spiskowali w sekrecie.

Przed samym ukrzyżowaniem Jezus był znowu w domu Łazarza, Marty i Marii. Okazję tę Maria wykorzystała do pomazania Jezusa kosztowną maścią. Maść ta nie była czymś takim, co obecnie nazywamy maścią – były to raczej bardzo kosztowne perfumy. Alabastrowym słoikiem był zapewne mały flakonik.

Maria stłukła flakonik – prawdopodobnie przełamała pieczęć i odkorkowała – aby zawartością mogła namazać Jezusa. Tym sposobem chciała pokazać, jak bardzo ceniła tego, który był ich gościem. Dla Marii Pan Jezus nie był tylko wielkim człowiekiem. Dla niej był On kimś więcej – był Mesjaszem. Tak jak rozumiała, wielbiła Go i czciła jako swego Pana; wykorzystała więc tę okazję, aby przez wylanie na Jezusa kosztownych perfum okazać swoje uwielbienie i miłość do Niego.

Jeden z uczniów, Judasz, zgromił Marię za to, mówiąc: „Jest to haniebna utrata pieniędzy. Przecież maść ta była bardzo kosztowna". Naówczas perfumy były o wiele kosztowniejsze niż obecnie. Dziś można sposobem chemicznym wytworzyć płyny o różnych zapachach, nie używając do tego ani jednego kwiatu. Zaś sposób wyrabiania perfum w dawnych czasach był bardzo kosztowny.

Jezus powstrzymał Judasza w ganieniu Marii i rzekł: *„Zaniechajcie jej, przeczże się jej przykrzycie? Dobryć uczynek uczyniła przeciwko Mnie. Ona, co mogła, to uczyniła"*. „Okazała mi swoją miłość i przywiązanie. Będąc kobietą, nie mogła chodzić za mną tak, jak wy chodziliście. Tę jedną rzecz mogła uczynić i uczyniła. Bardzo doceniam ten jej uczynek." *„Uprzedziła namaszczenie ciała mego na pogrzeb"* (Mar. 14:6,8).

Uznanie Mistrza

Możemy przypuszczać, że słowa Jezusa: *„Uprzedziła namaszczenie ciała mego na pogrzeb"* musiały się wydawać bardzo dziwne Jego słuchaczom. Uczniowie sądzili, że Jezus nie miał umrzeć. Byli jednak tak przyzwyczajeni do dziwnych mów Jezusa, że gdyby mieli o niektóre Jego słowa się sprzeczać, to byliby Go musieli opuścić. Przy pewnej okazji rzekł On: *„Jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi Jego, nie macie żywota w sobie"* (Jan 6:53). Ta mowa wielce ich zakłopotała. Więc i później, gdy Jezus im mówił, że miał być ukrzyżowany, zapewne sobie myśleli: „Jak On może wypowiadać tak nieprawdopodobne słowa?". A św. Piotr nawet rzekł: *„Zmiłuj się sam nad sobą, Panie! nie przyjdzie to na cię"*. Jezus zgromił go za to (Mat. 16:22-23).

Słowa te, jak i wszystkie dziwne wydarzenia przypomniały im się później i tym sposobem ich wiara, nadzieja i ufność zostały wzmocnione. Również i nasza wiara została w ten sposób wzmocniona.

Stosując do samych siebie słowa Jezusa wypowiedziane o Marii, możemy stwierdzić, że nikt nie mógłby otrzymać wyższej pochwały z ust Mistrza jak ta, którą pochwalił postępek Marii. Jego słowa znaczyły widocznie: „Więcej nie mogła uczynić – uczyniła, co mogła najlepszego". W słowach tych mieści się zachęta dla nas wszystkich. Możemy być krytykowani, niekiedy nawet przez braci; lecz gdy w sercu jesteśmy wierni Panu, to możemy być pewni, że i o nas wyrazi się On z sympatią: „To, co oni czynią, nie jest niczym wielkim, lecz czynią wszystko, co mogą". Ojciec Niebieski, spoglądając z wysokości na nas, musi widzieć, że to, co my czynimy, jest znikome i małe. Jednak bardzo pocieszająca jest dla nas świadomość, że Ojciec Niebieski z przyjemnością patrzy na nas, gdy widzi, że czynimy, co tylko możemy.

Tekst nasz powinien być specjalną zachętą dla sióstr. Siostry mają szczególniejszą sposobność wyświadczania prywatnych usług Kościołowi Chrystusowemu. Nie znaczy to, że bracia nie mają służyć, ale znaczy, że tekst nasz wskazuje szczególnie na przywilej sióstr – przywilej pomazywania Głowy i nóg Ciała Chrystusowego.

Pozafiguralne perfumy i pozafiguralne nogi

Ostatni członkowie Kościoła żyjący w obecnym czasie mogą być zaliczeni do nóg mistycznego Ciała Chrystusowego, którym jest Jego Kościół. Wyrażenie „pomazać nogi" zdaje się zwracać uwagę na fakt, że jakakolwiek usługa wyświadczona któremukolwiek członkowi Ciała Chrystusowego będzie uważana przez Pana za wyświadczoną Jemu samemu. O tych, którzy w taki sposób będą Mu służyć, powie On, że uczynili, co mogli.

Uczynek Marii i jej wielka pokora stanowią znamienny kontrast w stosunku do zachowania się apostołów następnego dnia. Gdy zeszli się w wieczerniku na spożycie Wieczerzy Wielkanocnej, byli tak zajęci sporem o wyższe urzędy w królestwie, że o służeniu drugim żaden z nich nie pomyślał. Oni spodziewali się być królami, dlatego umycie nóg innym uważali za rzecz uwłaczającą ich godności. Toteż nie tylko nie chcieli umyć nóg jedni drugim, ale zaniedbali tej usługi nawet wobec Mistrza. Dlatego Mistrz umył im nogi, dając im przykład pokory i służebności.

Teraz jest czas, w którym możemy uczcić jedni drugich, służyć sobie wzajemnie i wzmacniać serca jedni drugich. Perfumy użyte przez Marię mogą pięknie przedstawiać miłość i uszanowanie oraz ilustrować sposób, w jaki możemy polewać nimi jedni drugich – przez łagodne i pożyteczne rozmowy oraz staranie się, by widzieć w nich tylko to, co najlepsze. *„Bądźcież tedy naśladowcami Bożymi jako dzieci miłe; a chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie na ofiarę i na zabicie Bogu, ku wdzięcznej wonności"* (Efezj. 5:1-2). ❑

Watch Tower R-5230-1913

Straż 1930, str. 73-74

Diakon Szczepan, chrześcijański męczennik

Lekcja z Dziejów Apostolskich 6:7-15

„Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” – Mat. 10:28.

Szczepana można uznać za drugiego chrześcijańskiego męczennika, ponieważ oczywiście pierwszym był nasz Pan Jezus. Musimy zacząć od początkowych wersetów naszego tematowego rozdziału, aby prześledzić historię tego wartościowego żołnierza krzyża. W Kościele pojawiła się potrzeba, by siedmiu diakonów zadbało o rozmaite sprawy doczesne i Szczepan był jednym z nich, a wszyscy oni zostali wybrani przez zgromadzenie, nie przez apostołów, jako ludzie o nieskalanej reputacji, mądrzy i pełni Ducha Świętego. Wydarzenie to sugeruje nam, jak luźny charakter miała organizacja pierwotnego Kościoła. Nie miał on sztywnych zasad i praw, poza tym, że Pan, Zbawiciel, był Głową Kościoła i nikt nie mógł zostać uznany za członka, jeśli sam najpierw nie uznał Go za swojego Zbawiciela i Pana, a także nie ofiarował Mu się, nie otrzymał Jego Ducha i nie uznał Jego w szczególny sposób wybranych apostołów, powołanych przez Niego, a zatwierdzonych przez Ducha Świętego jako prawomocnych nauczycieli Kościoła. Poza tym kierowano się indywidualnymi potrzebami; a jednak możemy śmiało założyć, że wszystkimi ustaleniami w Kościele, jak również w naukami apostolskimi, kierował Duch Święty – dla dobra również tych, którzy przez cały wiek uwierzą w Pana przez ich słowo.

W poprzedniej lekcji zobaczyliśmy, że pewna cecha komunizmu została szybko zaprowadzona w Kościele; ale wydarzenia z tej lekcji jasno wskazują, że był to jedynie ograniczony i niecałkowity podział własności. Wyraźnie widać, że intencją pierwotnego Kościoła było zadbanie o tych ubogich spośród siebie, którzy nie posiadali środków do życia. Pomiędzy tymi znajdowały się szczególnie, jeśli nie jedynie, wdowy bez dochodów; musiały być one w tamtych czasach stosunkowo bezradne i zależne od dobroczynności, ponieważ istniało mało okazji do zarabiania na życie, szczególnie dla kobiet.

Nie możemy zakładać, że istniała jakaś celowa stronniczość czy zaniedbywanie kobiet greckich bardziej niż hebrajskich. Wyraźnie widać, że nie było to celowe i prawdopodobnie wynika z faktu, że apostołowie, urodzeni w Izraelu, zwracali baczniejszą uwagę na potrzeby wdów urodzonych w Izraelu niż rodaczek urodzonych na obczyźnie. Wszystkie one były oczywiście Żydówkami, bez względu na to, czy urodziły się w Palestynie, czy w Grecji. Do tego czasu ewangelia nie była jeszcze posłana do pogan. Nic dziwnego, że był to dość rozsądny powód do szemrania. W każdym razie apostołowie udowodnili szczerość swoich intencji tym, że szybko zadbali o to, by problem ten naprawić. Mamy tutaj lekcję dla całego Pańskiego ludu: Jeśli pojawi się jakaś trudność, oparta na doczesnych sprawach, która może prowadzić do powstania „korzenia gorzkości” [Hebr. 12:15] lub powodować podział w Kościele, właściwym będzie nałożenie odpowiedzialności na barki całego zgromadzenia – poproszenie o wybór kilku osób, które mogłyby bliżej przyjrzeć się danej sprawie oraz dopilnować, by wszystko zostało załatwione sprawiedliwie. Nie mamy zapominać, że w ten, jak i w inne sposoby Pan wyraźnie wskazał, że *Kościół jako całość* jest po Jego nadzorem, Jego opieką i dlatego właściwe jest, by ogólne sprawy były załatwiane przez *zgromadzenie*, a nie przez jedną osobę czy klasę kleru.

Bez wątpienia ci wybrani do usługi przy stołach – zbiórek pieniędzy oraz roznoszenia jedzenia – byli przedstawicielami braci z Grecji, którzy, znając specyfikę greckich zwyczajów, byli w stanie lepiej usłużyć wdowom z Grecji. Tutaj właśnie pojawia się Szczepan jako jeden z siedmiu wybranych diakonów. Słowo „diakon” oznacza sługę, pomocnika. „Starsi” Kościoła byli w szczególności wybierani ze względu na swój chrześcijański charakter oraz zdolność do nauczania, podczas gdy diakoni byli wybierani ze względu na swój chrześcijański charakter oraz uzdolnienie w sprawach organizacyjnych. W obydwu jednak przypadkach chrześcijański charakter, świętość ducha oraz mądrość były podstawowym wymogiem. Podobnie jest i z Pańskim ludem dzisiaj: wybierani do jakiejkolwiek części służby powinni być przede wszystkim uznawani za najlepszych i najmądrzejszych – uważani za posiadających świętego, łagodnego i cichego ducha, mającego wielką wartość, a dopiero następnie naturalne zdolności.

W przypadku Szczepana widzimy Pańskie metody postępowania ze swym ludem krok po kroku w Jego służbie: (1) Szczepan został zaszczycony poznaniem Prawdy, był wierny w przyjęciu jej, gorliwy względem Pana; długo wcześniej wykazywał te cechy i pod kierownictwem Świętego Ducha został wybrany na

diakona. (2) Wierność w tym, w służeniu przy stołach, nadarzyła mu kolejne okazje i (3) spotykamy go, gdy wykorzystuje dar uzdrawiania oraz dawania znaków na potwierdzenie swej *służby Prawdzie*; co sugeruje, że w rzeczywistości osiągnął pozycję starszego w Kościele, chociaż apostołowie przebywający w Jerozolimie być może niepotrzebnie wybrali starszych, ponieważ oni wszyscy byli starszymi (1 Piotra 5:1). Szczepan był tak pełen ducha Prawdy oraz oddania służbie Prawdzie, że otrzymał zaszczyt (4) bycia pierwszym z braci, który poszedł na śmierć ofiarniczą śladami Mistrza. Z pewnością był to kolejny krok w tej służbie oraz zaszczyt, który może pobudzać i ożywiać cały Pański lud do większych wysiłków w służbie i podobać się Mistrzowi. Ten, który w ten sposób przyjął ofiarowanego Szczepana i przeprowadził go krok po kroku w swej służbie, gotowy i chętny jest każdego dnia przyjąć i używać tych, którzy są w podobny sposób ofiarowani i płoną niebiańską gorliwością. Gotowy jest uczynić takich płonącymi i jaśniejącymi światłami w Kościele, jeśli oni w zamian są gotowi cierpieć z Nim, aby zostali uwielbieni z Nim we właściwym czasie (Rzym. 8:17).

Wiara Szczepana, jego moc oraz okoliczności do służby przyszły do niego w ten sam sposób, jak wiara i moc przychodziły do Pańskiego ludu od tamtej pory – przez oddanie całym sercem Panu, Jego ludowi i Prawdzie. *„Bo wszelki, kto się wywyższa, poniżony będzie, a kto się poniża, wywyższony będzie"* [Łuk. 14:11]. Gdyby Szczepan był samolubny i szukał zaszczytów u ludzi i braci z pewnością mało byśmy o nim usłyszeli, chyba że jak o Ananiaszu, którego zatwardziałość sprawiła, że stał się przykładem złego postępowania. Jest to niebezpieczeństwo, które ciąży nad każdym bratem wybieranym przez zbór do jakiejkolwiek służby. Stąd ostrzeżenie apostolskie: *„Niechaj was niewiele będzie nauczycielami, bracia moi!"*. I stąd konieczność, by Kościół wybierał sobie takich sług, którzy są uniżonego ducha, a także potrzeba troski pomiędzy sługami, by nie popadli w zasadzki Przeciwnika i ucząc innych, sami nie zostali odrzuceni (Jak. 3:1; 1 Tym. 3:6-7; 1 Kor. 9:27).

Szczepan w czasie nauczania wdał się w dyskusję ze swoimi rodakami i był więcej niż godnym dyskutantem dla nich. Jak czytamy: *„Lecz nie mogli odporu dać mądrości i duchowi, który mówił"*. Nie mamy przypuszczać, że Szczepan był najznamienitszym z oratorów ani nawet, że nie było ludzi równych mu rangą pomiędzy tymi, z którymi rozprawiał. W tym przypadku doskonale sprawdziło się przysłowie: „Trzykroć uzbrojony jest ten, kto wadzi się uczciwie".[1] To dlatego, że Szczepan miał rację, był po właściwej stronie i dlatego, że Bóg był z nim, wszystko to czyniło go więcej niż godnym przeciwnikiem każdego z wrogów. Tak samo Bóg jest nadal ze swym ludem i Pańskie Słowo jest wciąż godne całkowitego przyjęcia – *„Albowiem ja wam dam usta i mądrość, której nie będą mogli odeprzeć, ani się sprzeciwić wszyscy przeciwnicy wasi"* (Łuk. 21:15). Czyż nie widzimy tej samej zasady i dzisiaj, kiedy pokorni spośród Pańskiego ludu są więcej niż godnymi przeciwnikami wszystkich swych oponentów? Prawda, będąc silną, zwycięża, chociaż nie zawsze jest przyznawane, że zwycięża, tak samo jak nie przyznali tego wrogowie Szczepana.

Nie zachęcamy tutaj do publicznego debatowania na temat Prawdy. Wierzymy, że debaty takie z reguły przynoszą mało dobrego, ponieważ przeciwnicy Prawdy skłonni są przedstawiać swoje argumenty nieuczciwie i zwodniczo – są skłonni do walki o zwycięstwo raczej niż walki o Prawdę. Jednakże są przypadki i dzisiaj, tak jak miało to miejsce w przypadku Szczepana, w których przeciwnicy Prawdy są napastliwi i w takich przypadkach ci, którzy posiadają Prawdę, nie mają się jej wstydzić i nie mają się lękać, ale ufać w obietnicę Pańską, że da On słowa i mądrość na taką okazję. Nie mamy zapisu dyskusji, ale na ile znamy charakter Szczepana, tak wspaniale okazany w przemowie następnie wypowiedzianej, nie możemy pozbyć się przeczucia, że przemawiał do swoich oponentów w uprzejmy, wspaniałomyślny i rozważny sposób – że ani nie wygłaszał tyrady, ani nie atakował, ani nie usiłował rzucać fałszywych argumentów. Miał Prawdę, która jest ostrzejsza niż miecz obosieczny i możemy być pewni, że głosił Prawdę „w miłości", zgodnie z apostolskim nakazem (Efezj. 4:15).

Dyskutanci Szczepana ewidentnie byli greckimi Żydami i sam Szczepan prawdopodobnie pochodził z tej samej grupy. Możliwe, że Saul z Tarsu, późniejszy apostoł Paweł, był pomiędzy tymi, którzy dysputowali z nim, gdyż on sam mówi o sobie, że był kimś w rodzaju prowodyra pomiędzy tymi, którzy zabili Szczepana (Dzieje Ap. 22:20). Nie możemy przestać się zastanawiać nad tym, w jakim stopniu młody Saul, znawca prawa wykształcony przez Gamaliela, biegły w logice, wyciągnął pewne lekcje oraz podchwycił pewne rzeczy z przemowy Szczepana – niewystarczająco jednak, by zmienić bieg swego życia.

Przyszła kolej Szczepana, by został wezwany przed Sanhedryn i by mógł wygłosić przed przywódcami swego ludu kazanie o ewangelii, podstawy o tym, kim był Jezus oraz o zmartwychwstaniu. Jego przeciwnicy, którzy nie mogli pokonać go na argumenty, byli zdeterminowani, by go zniszczyć, i jak inni fanatycy religijni byli zwiedzeni uprzedzeniami, a jednak znajdowali się pod wpływem wyższych zasad i pragnęli dokonać tego w sposób *prawny* – czyli pod osłoną prawa. Niestety, jak wielu ludzi teraz, tak samo jak i wtedy, o stosunkowo szlachetnych umysłach, jest „oszukiwającymi samych siebie", sądząc, że to, co jest błędem, staje się cnotą, staje się słuszne, jeśli w jakimś stopniu da się ubrać w przepisy prawa! Pański lud musi mieć *ducha* prawa, *ducha* sprawiedliwości, *ducha* prawości: bez tego nawet najbardziej

1 „Henryk VI", William Szekspir, akt 3, scena 2 – przypis i przekład tłumacza.

zrównoważone umysły mogą zostać sprowadzone na manowce pod presją gorliwości, uprzedzeń i błędu.

Znawcy Zakonu i członkowie Sanhedrynu (Saul z Tarsu przypuszczalnie był jego członkiem) z pewnością nie chcieli być stroną bezpośrednio rzucającą oskarżenia ani stroną, która wygląda na zainteresowaną zniszczeniem szlachetnego człowieka. Dlatego nastręczyli innych, by składali świadectwo, jakiego oczekiwali – świadectwo, na mocy którego byłoby możliwe, by ich zniekształcony osąd i sumienie wydały wyrok śmierci. Co dziwne, drugi męczennik, podobnie jak i pierwszy, został oskarżony o bluźnienie przeciwko Bogu i przeciwko świątyni i nie podano żadnego dalszego poparcia tych oskarżeń niż w przypadku Jego znamienitego Mistrza. Oczywiście oskarżenia te były sfałszowane, a jednak była w nich cząstka prawdy. Jak wiele wyrozumienia powinno zostać okazane tym, którzy skazali Pana i Szczepana na mocy tych dowodów, jest nam być może trudno ocenić. Nie ma też takiej konieczności, ponieważ sąd w takich sprawach nie jest nam jeszcze dany. Sam Pan wie, w jakim stopniu uprzedzony umysł nie był w stanie rozeznać Prawdy i w jakim stopniu Przeciwnikowi udało się zaślepić osąd tak, by światłość wydała się ciemnością, a Prawda błędem.

Bez wątpienia, gdy Szczepan słyszał oskarżenia wysuwane przeciwko niemu i zauważył rozwój spraw, w umyśle dostrzegł podobieństwo pomiędzy zarzutami mu stawianymi, a tymi, na mocy których został skazany Jego Mistrz. Możemy być pewni, że takie myśli przechodziły przez jego umysł, kiedy jego twarz napełniona radością tak wspaniale jaśniała, że odnotowane jest, iż wszyscy siedzący w Sanhedrynie, *„patrząc na niego pilnie (…), widzieli oblicze jego jako oblicze anielskie"*. Ale nawet anielska twarz nie zdołała poruszyć serc, pośród których były z pewnością i te, co brały udział w skazaniu samego Mistrza. Na pierwszy rzut oka świadectwo Szczepana było bezowocne, jeśli chodzi o zgromadzoną widownię; to samo można powiedzieć o procesie oraz świadectwie Mistrza. A jednak świadectwo Mistrza przyniosło owoc w dniu Pięćdziesiątnicy i później, bez wątpienia, świadectwo Szczepana też przyniosło owoc. Kto może powiedzieć, że promieniejąca i anielska twarz nie była jednym z „cierni", o którym rozmyślał od jakiegoś czasu Saul z Tarsu, gdy Pan przerwał jego podróż w drodze do Damaszku?

Kto może powiedzieć, czy doświadczenia związane z tym męczeństwem nie były cenne tak samo dla Saula jak i innych? Cokolwiek się działo, obowiązkiem Szczepana było wówczas, jak jest naszym teraz, bycie wiernym we wszystkich okolicznościach, we wszystkich warunkach, bez względu na to, czy wygląda, że osiągnięte zostało wiele czy też bardzo mało dobrego. Mamy pamiętać, że Pańskie dzieło jest w Jego własnych rękach, a naszym zadaniem jest bycie wiernymi Jemu i Prawdzie w takim stopniu, w jakim pozwalają nasze możliwości.

Wydawca pragnie, aby on, a także wszyscy pielgrzymi, wszyscy starsi Kościoła, gdziekolwiek się znajdują i wszyscy bracia, którzy przemawiają, czy to publicznie, czy prywatnie w imieniu Jezusa, zapamiętali dobrze lśniącą twarz Szczepana. Jeśli tak będzie, to za każdym razem, gdy staniemy przed ludźmi, publicznie czy prywatnie, jako przedstawiciele naszego Pana, będziemy mogli zdać sobie sprawę z Jego błogosławieństw oraz naszego przywileju bycia Jego sługami, że wypełni to nasze serca i zajaśnieje na naszych twarzach w radości, wdzięczności ze względu na przywilej służenia i faktycznie przyniesie najwyższy stopień błogosławieństwa nam samym, jak również bez wątpienia przyniesie najwyższy stopień błogosławieństwa wszystkim tym, których serca będą przygotowane na Prawdę, a także tym, którzy nie są jeszcze na nią gotowi, ale znajdują się w Pańskiej karności i pod Pańskim kierownictwem oraz są na nią przygotowywani, jak to miało miejsce w przypadku Saula z Tarsu.

Nasz tekst przewodni jest bardzo stosowny tutaj. Dobrze jest, aby Pański lud, szczególnie gdy znajduje się na próbie wierności względem Prawdy, pamiętał na te słowa Mistrza. Ludzie mogą zabić nasze ciała lub mogą mówić o nich złe rzeczy lub złośliwie używać ich w innych celach, ale nie jest w ich mocy zranienie nas jako Nowych Stworzeń czy zaprzepaszczenie naszych nadziei na przyszłe życie. Życie, które Pan obiecał swym wiernym – zmartwychwstanie żywota – jest poza zasięgiem ludzkiej mocy. Jest to wieczne, bezcenne życie. Jeśli je osiągniemy, bez względu na to, jakim kosztem odbędzie się to w obecnym życiu i śmiertelnym ciele, skorzystamy z niezwykłej okazji i osiągniemy wspaniałą nagrodę. Tacy naprawdę doceniają to jako „perłę bardzo drogą" [Mat. 13:46], dla której, jak Mistrz, gotowi są położyć wszystko – sprzedać wszystko, co mają, by tylko ją osiągnąć.

Bóg jest w stanie zabić duszę – może unicestwić całkowicie – i zagroził, że to uczyni we wszystkich przypadkach rozmyślnego grzechu, przeciwko pełnemu światłu i poznaniu. Jest to powód zarówno do ulgi, jak i trwogi. Dla ulgi, wbrew fałszywym ludzkim naukom, że mnóstwo ludzi będzie spędzać całą wieczność w cierpieniu. Dla trwogi, żeby po zakosztowaniu Boskiej dobroci i dowiedzeniu się o Bożych łaskawych zarządzeniach dla tych, którzy są Mu posłuszni, nie okazało się, że nam czegoś nie dostaje i stracimy nasze całe życie!

By obrać właściwy kierunek w życiu, być w stanie zwycięsko wyjść z doświadczeń i trudności, jakie przychodzą na nas w życiu i podejść do nich we właściwym duchu, którym kieruje Pan – duchu radowania się w uciskach i uznawania takich doświadczeń za radość – konieczne jest, by wszelki strach przed ludźmi, który sprowadza zasadzki, został usunięty. Pańską wskazówką jest, byśmy bali się Jahwe, a nie naszych śmiertelnych towarzyszy. Sprawiedliwi są odważni jak lew, a także łagodni jak gołębica i pokorni jak baranek. Ta niezwykła kombinacja cech ma charakteryzować każdego chrześcijanina i wątpimy, czy istnieje gdziekolwiek indziej. ❑

Watch Tower R-2951-1902

Nowy zmysł a zmysł ciała

WATCH TOWER **UCZĄC SIĘ PEŁNIĆ WOLĘ NAJWYŻSZEGO...**

„Gdyż zmysł ciała jest śmierć; ale zmysł ducha jest żywot i pokój” – Rzym. 8:6.

Jest pewna różnica między nowym zmysłem a nową wolą, którą to różnicę powinniśmy wszyscy zrozumieć. Nowa wola jest determinacją nowego umysłu. Aby wola, czyli determinacja, mogła zapanować, potrzebny jest pewien zmysł, zaś aby wola mogła być rozumnie używana, potrzebna jest znajomość, czyli światły umysł. Wszyscy zostaliśmy urodzeni w grzechu (Psalm 51:9), a tym samym otrzymaliśmy zaraz od początku grzeszne skłonności. Umysły nasze od samego początku skłaniają się ku rzeczom ziemskim, na różne sprawy wyrabiały sobie swój własny samolubny pogląd. W swoim czasie opatrzność Boża skierowała naszą uwagę na pewne rzeczy i wskazała nam, że istnieje pewna nowa droga, „zacniejsza droga”, że Bóg przygotowuje obecnie szczególniejszą nagrodę dla tych, co zdecydują się postępować nie według ciała, ale według Jego woli.

Gdy do kogoś dotrze ta propozycja, to jak oświadcza Pan Jezus – ma on dobrze obliczyć, ile go będzie kosztowało jej przyjęcie. Nie może bez namysłu odpowiadać: „Tak, tak”, lecz powinien dobrze rozważyć, co to znaczy – powinien obliczyć cenę zaparcia samego siebie i wyrzeczenia się wszelkich ziemskich korzyści. Obliczywszy dobrze cenę i poświęciwszy swoją wolę Bogu, determinacją, czyli postanowieniem, takiego człowieka powinno być, żeby odtąd już więcej nie służyć ciału, czyli nie ulegać cielesnym skłonnościom ani się nimi kierować. Powinien on powziąć silne postanowienie, iż odtąd wola Boża będzie jego wolą, bez względu na to, czy zrozumiał on wszystkie szczegóły odnoszące się do tej woli, czy też nie. Jednak zanim ktoś podejmie stanowczą decyzję, musi najpierw poznać główny zarys Boskiej woli oraz pewne korzyści, jakie mają wyniknąć z jej przyjęcia. Ci, co w taki sposób zbliżają się do Boga i Jego wolę przyjmują za swoją, stanowią klasę, którą Ojciec Niebieski przyjmuje i spładza z Ducha Świętego.

Nowy zmysł może być niekiedy zwiedziony przez fałszywe, cielesne rozumowanie. Cielesny umysł ma swoje upodobania, ambicje, cele i zamiary, więc argumentuje nieraz w stosunku do różnych rzeczy, filozofując w taki mniej więcej sposób: „Bóg przecież wcale nie żąda, abyś się tak całkowicie tej sprawie oddał; nie wymaga od ciebie rzeczy tak nieroztropnej”. I takim sposobem niekiedy nowy zmysł zostaje zwiedziony i pozwala ciału na przeprowadzenie jego zamiarów, lecz o ile jest pewne, że jest on nowym zmysłem, o tyle jest też prawdą, że ktoś taki świadomie i dobrowolnie nie obierze złej drogi, lecz jak oświadcza apostoł – *„grzech, wziąwszy przyczynę przez przykazanie, zwiódł”* go (Rzym. 7:11). Tak więc zadaniem nowej woli – nowego stworzenia – jest ustawiczna walka; musi ona stale czuwać, bo inaczej nieprzyjaciel postara się, aby zło wydawało mu się dobrem, a dobro złem. Różne są sidła, jakie nieprzyjaciel zastawia przed nogami nowego stworzenia; a w połączeniu ze swymi sidłami używa także naszego ciała; lecz w swych zamiarach nowe stworzenie musi pozostać wierne Bogu i sprawiedliwości. Jeżeli ono ulegnie niesprawiedliwości, zignoruje Bożą wolę, wtedy przestaje być nowym stworzeniem; nowe rzeczy przeminęły, a wszystkie stały się ponownie starymi. Według naszego zrozumienia uleczenie się z takiego stanu jest niemożliwe (Hebr. 6:4-6).

W związku z tym apostoł Jakub, mówiąc o wybawieniu duszy od śmierci, odnosi się widocznie do takiej osoby, która doszła do stanu pewnego zobojętnienia, u której nowy zmysł został, że tak powiemy, przyćmiony, a stary zyskał nad nim przewagę. Gdy się zauważy kogoś z ludu Bożego w podobnym stanie, to mamy się starać go naprawić, *„upatrując każdy samego siebie, abyś i ty nie był kuszony”* (Gal. 6:1); a jeżeli ktoś go naprawi, to *„zachowa duszę od śmierci”* (Jak. 5:20). Dlatego braterska uprzejmość i pomoc są szczególnie przez Pana zalecane. Specjalnego błogosławieństwa doświadczają ci wszyscy, którzy to serdeczne pragnienie dopomożenia błądzącym mają na względzie; zaś wielka nagroda jest obiecana tym, którzy czyniąc starania w tym kierunku, uzyskują pomyślne skutki.

Jak możemy poznać, że znajdujemy się w niebezpieczeństwie?

Powstaje pytanie: Jak można rozpoznać, że ktoś się skłania do tego niebezpiecznego stanu, aby – stwierdziwszy ten fakt – można było zawrócić taką osobę z niewłaściwej drogi? Dla tego, kto nie został zaślepiony przez „onego przeciwnika”, punkt przekroczenia woli Bożej jest tak łatwy do rozpoznania jak przekroczenie granicy dwóch stanów. Jedyną podstawą zapewnienia nam naszego obecnego stanowiska było odwrócenie się od grzechu i poświęcenie Bogu oraz zupełne oddanie Jemu naszej woli. Tym sposobem osiągnęliśmy stan, w którym przypisana nam została zasługa Chrystusowa. Jeżeli więc ponownie wrócilibyśmy do grzechu, a nasza wola stała się martwa dla sprawiedliwości, to byłoby pewne, że inna wola zajęła w nas miejsce nowej woli. My zawsze posiadamy jakąś wolę. Jeżeli nasza wola nie jest już sprawiedliwą wolą, to znaczy, że przekro-

czyła granice, a według oświadczenia apostoła wola taka nigdy się już ze swej drogi nie odwróci. *„Chrystus więcej nie umiera”*, więc ponownego przypisania zasług Chrystusowych tacy otrzymać nie mogą. Apostoł Piotr określa ich, przypominając znaną przypowieść: i wrócił się *„jako pies do zwracania swego”*. Droga takowych zwykle kończy się dla nich fatalnie (2 Piotra 2:21-22).

To prawda, że nowy zmysł jest na początku słaby, nierozwinięty; dlatego Pismo Święte określa go jako „niemowlę w Chrystusie” – niemowlęciem jest on zarówno pod względem poznania, jak i pod względem pomnażania się w łasce. Lecz Pismo Święte mówi też, że tak jak pielęgnujemy niemowlę, jak troskliwie je karmimy, jak ostrożnie i zupełnie inaczej obchodzimy się z nim niż z dorosłym – tak mamy się obchodzić z tymi, co są niemowlętami w Chrystusie. *„Bóg nie dopuści, aby tacy byli kuszeni nad możność, ale uczyni z pokuszenia i wyjście”* (1 Kor. 10:13). Pokuszenia dopuszczone będą na nich tylko na miarę ich niewielkiej siły. Pan dostarczy im mleka swojego Słowa, aby mogli przez nie urość, oraz daje im zapewnienie, że wszystkie rzeczy dopomagać będą ku ich dobru (1 Piotra 2:2; Rzym. 8:28).

Zatem początkowe doświadczenia są dostosowane do sił nowego stworzenia. To prawda, że w niektórych wypadkach nowe stworzenie zdaje się posiadać więcej odwagi i siły na początku aniżeli w późniejszych swych doświadczeniach, lecz taki stan z pewnością nie jest zadowalający. Mamy obowiązek przechodzić z łaski w łaskę, z jednej znajomości w drugą, tak byśmy po pewnym czasie mogli być nauczycielami, jak to określa apostoł, a nie tymi, którzy potrzebują uczyć się początkowych nauk o Chrystusie (Hebr. 5:12). Bóg obchodzi się teraz z nami jako z nowymi stworzeniami, znajdującymi się pod kierownictwem Głowy. Jezus jako Głowa ma nadzór nad wszystkimi sprawami każdego członka Jego Ciała. Wszystkie rzeczy, o ile bywają odpowiednio przyjmowane, pod nadzorem Pana dopomagają ku dobremu poszczególnym członkom.

Jest to jedna z owych ważnych nauk, jakich każdy z ludu Bożego musi się nauczyć, nawet jeśli już przez dłuższy czas kroczy po tej wąskiej drodze. Spotyka się nieraz chrześcijan, którzy mają wrażenie, albo takie wywierają na drugich, że zdziałali lub zrozumieli te lub inne rzeczy w oparciu o własną mądrość. To prawda, że wszyscy mamy używać wszystkich zdolności i sił, jakie tylko posiadamy, lecz chrześcijanin, który polega tylko na samym sobie, znajduje się w bardzo niebezpiecznym stanie i z pewnością Pan uzna za konieczne, by udzielić takiej osobie odpowiedniej lekcji. Chociaż obowiązkiem takiego człowieka jest prowadzić życie sprawiedliwe, to jednocześnie ma on zawsze posiadać wiarę w Boga, w Jego opatrzność i nadzór nad swoimi sprawami, ponieważ *„od Pana bywają sprawowane drogi człowieka dobrego”* (Psalm 37:23). Jeżeli pod kierownictwem opatrzności Bożej niektóre okoliczności odnośnie naszych spraw ziemskich przybiorą niekorzystny dla nas obrót, to serca nasze powinny wznosić się do Pana, abyśmy umieli wyciągnąć właściwą lekcję z danej sprawy i mogli chwalić Boga oraz za nią dziękować. Chrześcijanin nie powinien pojmować swych doświadczeń jako wyniku dobrego lub złego losu, lecz powinien pamiętać, że wszystkie jego sprawy zarządzane są przez Pana, o ile trzyma się on blisko Niego (Przyp. 20:24). ❑

Watch Tower R-4628-1910
Straż 1927, str. 133-134

Ewangelia, którą wam opowiadam

WATCH TOWER **WYSWOBADZAJĄCA MOC PRAWDY**

Lekcja z 1 Listu do Koryntian 15:1-20

„Ale te są napisane, abyście wy wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży, a żebyście wierząc żywot mieli w imieniu jego” – Jan 20:31.

Niniejsza lekcja została wyznaczona jako przegląd kwartału i bez wątpienia będzie ona owocna dla wielu, którzy z niej w ten sposób skorzystają. My jednak zwracamy uwagę na powyższą lekcję jako na zsumowanie całej Ewangelii Chrystusowej. Apostoł oświadczył: *„Oznajmuję wam bracia Ewangelię, którąm wam opowiedział, którąście też przyjęli i w której stoicie; przez którą też zbawienia dostępujecie, jeżeli pamiętacie, jakim sposobem odpowiedziałem wam, chyba jeśliście próżno uwierzyli”* – 1 Kor. 15:1-2.

Z powyższych słów możemy zauważyć, jak ważna jest wiara i potrzebna do zbawienia. Kto nie może wierzyć, nie może mieć korzyści z nauki, jaka jest w obecnym czasie. Jeżeli ktoś nie słyszał Ewangelii – jak np. poganie – nie może być zbawiony, ponieważ jest w nieświadomości. Jeżeli ktoś usłyszał Ewangelię, a nie zachował jej w pamięci i Ewangelia straciła dla niego swoją wartość, ten też nie otrzyma zbawienia. Gdyby ktoś zachował Ewangelię w pamięci, a nie dozwolił, by wywarła ona odpowiedni wpływ na jego serce i życie,

taki też nie będzie miał z tego żadnego pożytku. Możemy zauważyć, jak ważne jest, by mieć czystą Ewangelię i znać Prawdę, bo tylko Prawda może nas uczynić wolnymi. Nie uważamy, że trzeba mieć zupełną znajomość Prawdy, aby być usprawiedliwionym i poświęcić się. Nie uważamy też, że gdybyśmy mieli pewną miarę błędu w naszym zrozumieniu Prawdy, to nie moglibyśmy być usprawiedliwieni lub uświęceni; owszem, niemal wszyscy byliśmy usprawiedliwieni i przyprowadzeni do społeczności z Bogiem, gdy jeszcze dość sporo błędów mieliśmy w naszym umyśle, lecz nie przez błąd zostaliśmy usprawiedliwieni ani też nie przez błąd zostaliśmy poświęceni; tylko Prawda przyczyniła się do tego. Im więcej Prawdy mieliśmy na początku, tym lepiej było dla nas, a w miarę pozbywania się błędów i przesądów zasłaniających nasz wzrok umysłowy dostępowaliśmy więcej błogosławieństwa. Tylko Prawda może uczynić nas zupełnie wolnymi. Dopóki jesteśmy uwikłani błędem, nie możemy posiąść zupełnej radości, błogosławieństwa i przywilejów. Można jednak powiedzieć, że prawdopodobnie do końca naszej drogi będziemy uwikłani niektórymi błędami i zamieszaniem, a dopiero po naszej przemianie poznamy wszystko tak, jak sami jesteśmy poznani.

Zsumowanie ewangelii św. Pawła

Apostoł, sumując naszą chrześcijańską wiarę, mówi: „*Albowiem najprzód podałem wam* [jako najważniejsze], *com też wziął, iż Chrystus umarł za grzechy nasze, według pism, a iż był pogrzebiony i zmartwychwstał dnia trzeciego według Pism*". Przynajmniej tyle znajomości każdy musi posiadać, aby słusznie o nim można było powiedzieć, że jest wierzącym chrześcijaninem. Bez względu na to, w jakim stanie znajdowaliby się poganie – gdy są w nieświadomości tych rzeczy, nie mogą być wierzącymi ani chrześcijanami. Na podstawie wiary jesteśmy usprawiedliwieni, a kto nie ma wiary, nie może być usprawiedliwiony. Wiarą uznajemy, że jesteśmy grzeszni i że Chrystus umarł, aby złożyć okup za nasze grzechy, a zmartwychwstanie Chrystusa świadczy o tym, że sprawiedliwość Boża została zadowolona, że Odkupiciel żyje, aby dokończyć naszego chwalebnego zbawienia. Swego czasu te rzeczy dla nas i dla większości chrześcijan nie były jasne, z powodu błędnych doktryn i teorii, jakie napełniały nasz umysł. Wierzyliśmy, że karą za grzechy są wieczne męki i nie mogliśmy zrozumieć, w jaki sposób śmierć Chrystusa mogła nas uwolnić od kary. Na podstawie innego błędu wierzyliśmy, że w chwili śmierci ludzie stawali się bardziej żywi niż przed śmiercią, co znów nie pozwalało nam zrozumieć, w jaki sposób Pan umarł za nasze grzechy i nie mogliśmy zrozumieć znaczenia Jego zmartwychwstania. Chociaż nie zrozumieliśmy znaczenia tych rzeczy, byliśmy usprawiedliwieni, ponieważ uwierzyliśmy w ogólne prawdy, czyli uwierzyliśmy, że byliśmy grzesznikami, Chrystus uczynił dla nas coś, co Bóg przyjął jako okup za nasze grzechy i że od tego czasu z łaski Bożej jesteśmy uwolnieni od potępienia i przyprowadzeni do społeczności z Bogiem.

Następnie apostoł wylicza dowody zmartwychwstania naszego Pana, ograniczając się widocznie tylko do dowodów danych apostołom. Wspomina o Kefasie, czyli Piotrze, lecz nie mówi nic o Kleofasie, jednym z tych, którym Pan ukazał się w drodze do Emaus. Nie wspomina nic o tym, że Pan ukazał się Marii i innym niewiastom w dzień zmartwychwstania, lecz wspomina o pięciuset braciach, bo i apostołowie byli między nimi. Apostoł zsumował najważniejsze dowody zmartwychwstania naszego Pana i w końcu mówi: „*Na ostatek ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi*", czyli urodzonemu przed czasem. Apostoł Paweł widział Pana nie w ziemskim ciele, on widział światłość jaśniejszą nad słońce w południe, widział Pana w duchowym ciele, tak jak cały Kościół spodziewa się Go ujrzeć, gdy dostąpi przemiany przy zmartwychwstaniu, gdy będąc Jemu podobnym, ujrzy Go takim jak On jest (nie takim, jak był) i będzie uczestnikiem Jego chwały.

„Tak każemy i takeście uwierzyli"

Apostoł, zwalczając pogańską teorię, wykazywał potrzebę zmartwychwstania. Niektórzy twierdzili, że umarli nigdy nie zmartwychwstaną. Inni zaś twierdzili, że z chwilą śmierci umarli byli bardziej ożywieni niż przed śmiercią. Apostoł wykazał chrześcijańską naukę w tym przedmiocie – że umarli są umarłymi i że zmartwychwstanie jest jedyną nadzieją. Ci, do których apostoł pisał, mieli jakieś ciasne pojęcie; wyznawali, że Jezus zmartwychwstał, ale nie widzieli potrzeby zmartwychwstania innych. Apostoł starał się utwierdzić ich, wykazując, że nadzieja ich jako chrześcijan jest oparta na zmartwychwstaniu Jezusa, że gdyby Zbawiciel był nadal umarłym, to nie mógłby nic uczynić dla nich; że nauką jego jak i innych apostołów było, iż chociaż wartość okupu mieściła się w ofierze Chrystusa, to jednak samo odkupienie niemniej było zależne od zmartwychwstania tego, który umarł za nas; albowiem umarły Zbawiciel nie mógłby nam nic pomóc. Apostoł mówi: „*Przeto i ja i oni tak każemy i takeście uwierzyli. Jakoż mówią niektórzy między wami, iż zmartwychwstania nie masz?*" – że nauka o zmartwychwstaniu Kościoła nie jest ważna ani potrzebna? Jeżeli zmartwychwstanie było ważne w stosunku do naszego Pana, to czy nie jest tak samo ważne względem Kościoła i świata? Jeżeli nauka o zmartwychwstaniu jest niedorzeczna lub fałszywa, to i Chrystus nie jest wzbudzony. Ktoś powie: To co, jeżeli Chrystus nie jest wzbudzony? Odpowiadam: „*Jeżeli Chrystus nie jest wzbudzony, tedy daremne kazanie nasze, daremna też wiara nasza. Bylibyśmy też znalezieni fałszywymi świadkami Bożymi, i żeśmy świadczyli o Bogu, że Chrystusa wzbudził, którego nie wzbudził, jeżeli umarli nie bywają wzbudzeni i Chrystus nie jest wzbudzony*" – 1 Kor. 15:14-16.

Widzimy z tego, że apostoł łączy naukę o zmartwychwstaniu Jezusa z nauką o zmartwychwstaniu Kościoła i świata. Jeżeli ta ostatnia jest nieprawdziwa, to taką jest i ta pierwsza. Jeżeli zmartwychwstanie Jezusa było potrzebne, to i zmartwychwstanie Kościoła i świata też jest potrzebne. Apostoł użył silnego argumentu, mówiąc: *„Jeżeli Chrystus nie jest wzbudzony, daremna jest wiara wasza i jeszczeście w grzechach waszych. Zatem i ci poginęli, którzy zasnęli w Chrystusie"*. Gdyby chrześcijanie w ogóle badali tę lekcję i pozwolili, aby ona wywarła odpowiednie wrażenie w ich umysłach, to niektóre kwestie by się im zupełnie wyjaśniły. Musieliby odrzucić ludzkie teorie, które ocieniają ich i prowadzą w zamieszanie, że umarli nie są umarłymi, ale są bardziej żywi niż przedtem, w niebieskiej chwale albo w wiecznych mękach; albo musieliby odrzucić naukę apostoła i naukę Biblii, względem właściwego znaczenia stanu śmierci, że umarły jest rzeczywiście umarłym, czyli figuralnie *„śpi"*, oczekując na zmartwychwstanie w poranku Tysiąclecia. Przyjmując pogląd apostoła, możemy spokojnie oprzeć naszą wiarę i serce na nim. Chrystus umarł i trzeciego dnia zmartwychwstał. Jego naśladowcy i cały świat umierają, a w poranku Tysiąclecia powstaną. Małe Stadko, święci Pańscy dostąpią pierwszego zmartwychwstania do duchowej natury, a świat dostąpi ogólnego powstania od umarłych, na sąd, czyli na próbę, aby okazać, czy zechcą stać się ludem Bożym, czy nie.

Nasz złoty tekst

Słowa naszego naczelnego tekstu są pisane przez apostoła Jana i w zupełności zgadzają się z tym, co pisał apostoł Paweł. Ewangelia była napisana, aby ci, co mieli słuchające uszy i serce w odpowiednim stanie, mogli uwierzyć, że Jezus jest Pomazańcem, Mesjaszem i Synem Bożym, a wierząc, aby mieli żywot w Jego imieniu (Jan 20:21). Nie znaczy, że za samo wierzenie otrzymają życie – *„diabli też wierzą, wszakże drżą"*. Wiara powinna ich przyprowadzić do społeczności z Bogiem, aby stali się naśladowcami Jezusa, uczniami w szkole Chrystusowej, aby uczyli się od Niego i naśladowali Go, aby dowiedzieli się o wysokim powołaniu w Jezusie Chrystusie i przy Jego pomocy mogli to powołanie i wybór uczynić pewnym i dostąpić nagrody jako członkowie Malutkiego Stadka, czyli Jego Oblubienicy. Wszystko to mogą otrzymać przez zasługę Jezusa i w Jego Imieniu, a nie w żaden inny sposób: *„Albowiem nie masz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które mogli być zbawieni"*. Dziękujemy Bogu za to, pomimo iż w obecnym czasie mało jest takich, co mają słuchające uszy i dlatego tylko mała garstka usłyszała o wysokim powołaniu, ale w przyszłości wszystkim ludziom otworzą się uszy. Poselstwo Prawdy będzie dane w tak zrozumiały sposób, że wszyscy poznają, od najmniejszego do największego, gdy usłyszą o Boskim miłosierdziu i miłości w Jezusie Chrystusie. Wszyscy będą mieli sposobność, stać się uczestnikami tego miłosierdzia w Jego Imieniu. Jeżeli nie zechcą tego przyjąć, to podpadną pod przekleństwo wtórej śmierci.

Będąc tak wysoce zaszczyceni, dołóżmy wszelkich starań, aby o nas nie powiedziano, że przyjęliśmy łaskę Bożą nadaremno! Otrzymawszy ten przywilej, wykorzystajmy każdą sposobność, starajmy się uczynić nasze powołanie i wybranie pewnym. ❑

Watch Tower R-4187-1908
Straż 1/1947, str. 9-10

Winnica z przypowieści spustoszona

WATCH TOWER **CZY PASUJEMY DO STANDARDÓW KRÓLESTWA?**

Proroctwo Izajasza, rozdział 5.

Tekst przewodni: „Biada tym, którzy są mocni na picie wina" – Izaj. 5:22.

Najwyraźniej nasz Pan miał na myśli przypowieść o winnicy opisaną w pierwszych siedmiu wersetach tego rozdziału [Izaj. 5:1-7], gdy wypowiedział przypowieść, która została zapisana w Mat. 21:33-44. W obydwu przypowieściach winnica reprezentuje państwo żydowskie, a winorośl naród, a szczególnie tych, którzy posiadali wpływ i władzę – przywódców.

Obydwie przypowieści wskazują na brak właściwego wpływu Prawdy, która została im udzielona, na serca narodu żydowskiego. Pańska łaska i poznanie Jego dobroci, która ich dosięgła, nie przyniosła dobrego owocu, ale owoc cierpki i gorzki – nie przyniosła miłości, lecz samolubstwo i pobłażanie własnym słabościom. Mamy to zapisane w ***wersecie 7***. Dawszy Izraelowi Zakon, pouczywszy ich odnośnie tego, co dobre, a co złe w postępowaniu z bliźnimi, nasz Pan miał powód, by oczekiwać „sądu", czyli sprawiedliwości, a jednak ujrzał uciśnienie [Izaj. 5:7]. Dostrzegł, że ci, którzy mieli największe poznanie sprawiedliwości, wciąż kierowali się duchem samolubstwa do takiego stopnia, że wyko-

rzystywali swoich mniej pouczonych braci. Pan mówi, że gdy oczekiwał sprawiedliwości, pokoju i powodzenia, dotarł do niego krzyk ciemiężonych – krzyk tych, którzy w tym społecznym porządku rzeczy nie zdołali otrzymać rozsądnego i słusznego działu w szczodrości, której Pan darmo udzielił.

Wskazówka, na czym polega metoda tego uciskania, została podana w ***wersecie 8***, gdzie czytamy: *„Biada wam, którzy przyłączacie dom do domu, a rolę do roli przyczyniacie, tak że miejsca innym nie staje* [dla biednych], *jakobyście tylko sami mieszkać mieli na ziemi!"* [Izaj. 5:8]. Opis ten prezentuje stan rzeczy bardzo podobny do tego, który, jak jesteśmy informowani, panuje w Wielkiej Brytanii, a właściwie w całej Europie, gdzie ogromne posiadłości znajdują się w rękach prywatnych właścicieli, a zatem uniemożliwia się powszechne używanie i zajmowanie ich przez ludzi. System, w którym ziemia lub nieruchomości znajdujące się pod własnością prywatną wynajmowane są najemcom za ustaloną kwotę, również zdaje się być tutaj wspomniany – „przyłączacie dom do domu". W innym miejscu Pan oświadcza, jak będzie w przyszłości: *„Nie będą budować tak, aby tam inny mieszkał; nie będą szczepić, aby inny jadł"* [Izaj. 65:22], co możemy zrozumieć jako dowód, że w przyszłości, w Pańskim Królestwie, domy będą budowane dla właścicieli, a nie na wynajem.

Można zauważyć, że nie uważamy tej lekcji jedynie za „lekcję abstynencji" w powszechnym znaczeniu tego słowa, ale jako napomnienie Pańskie przeciwko brakowi umiarkowania w każdej formie – przesadnemu samolubstwu itd. Co więcej, chociaż przypowieść i ogólna lekcja powiązana z nią została pierwotnie skierowana do Żydów, wydaje nam się, że jak w przypadku wielu wersetów, ma ona głęboki sens i znaczenie w odniesieniu do Kościoła Ewangelicznego, duchowego Izraela, tak samo jak dla cielesnego Izraela. Rzeczywiście, jak dotychczas widzieliśmy, cielesny Izrael był we wszystkich swych sprawach i we wszystkich poselstwach do niego posyłanych typem na duchowy Izrael i dlatego wszystkie te rzeczy zapisane i uczynione względem i odnośnie narodu figuralnego, powinny być rozumiane jako mające wyższe i głębsze zastosowanie do pozafiguralnego nominalnego duchowego Izraela – „Babilonu" naszych czasów.

W żadnych innych czasach najprawdopodobniej nie było większych skłonności niż dzisiaj, by dodawać pole do pola i dom do domu – by kumulować bogactwo i kontrolować ziemię oraz maszynerię, a także wszystkie źródła bogactwa i mocy. Pan powiada, że na klasę tę nadciąga biada, a oświadczenie to jest w najpełniejszej zgodzie z rozmaitymi stwierdzeniami Pisma Świętego, które wskazują, że ten wielki „dzień pomsty" jest blisko oraz że będzie to czas strasznego ucisku na całym świecie, ale szczególnie dla bogaczy. Pańskie ostrzeżenie mówi, że z całą pewnością wiele domów opustoszeje oraz że nawet wielkie i piękne domy zostaną bez domowników (***werset 9***). Myśl bez wątpienia jest taka, że czas ucisku, o którym czytamy: *„Srebro swoje po ulicach rozrzucą, a złoto ich będzie jako nieczystość; srebro ich i złoto ich nie będzie ich mogło wybawić w dzień popędliwości Pańskiej"* będzie szczególnie skierowany przeciwko wielkim, którzy mieszkają w ziemskich pałacach i którzy ze względów bezpieczeństwa opuszczą je lub zostaną one zniszczone w czasie anarchii (Ezech. 7:19).

Ducha zachłanności, jaki leży u podstaw wszelkiego ucisku, można znaleźć wszędzie, ale szczególnie w tak zwanym „chrześcijaństwie" i najwyraźniej właśnie do chrześcijaństwa odnosi się to proroctwo, poza możliwym odniesieniem do cielesnego Izraela w czasie żniwa Wieku Żydowskiego, kiedy to podobny „gniew aż do końca" spadł na figuralny naród. Faktem jest, że olbrzymie plantacje i gospodarstwa prowadzone są przy użyciu pracowników, zamiast pozwolić, by każda osoba siała i zbierała na własne konto – daje nam to do zrozumienia, że z czasem działanie takie doprowadzi do poważnych skutków. Kiedy pęknie obecna społeczna konstrukcja i dojdzie do tego, że *„ani ludzie nie otrzymali wynagrodzenia za pracę, ani zwierzęta"* [Zach. 8:10 BT] oraz będzie *„niebezpiecznie wychodzić i wchodzić"* [2 Kron. 15:5], ponieważ każdy człowiek będzie przeciwko swemu bliźniemu – wówczas wielkie gospodarstwa i plantacje znajdą się w bardzo niekorzystnej sytuacji, a plon zostanie proporcjonalnie zmniejszony.

Wersety 11,12-22 wspominają wino oraz silne napoje. Przyznajemy, że literalne wino i napoje odurzające są ogólnie okropną zmorą dla chrześcijaństwa; przyznajemy, że wielu tych, którzy zajmują znaczące stanowiska, podobnie jak ogromna masa zwykłych ludzi, jest znacząco dotkniętych przez napoje odurzające. Nakłaniamy oraz ostrzegamy wszystkich z Pańskiego ludu przed tym złym, podstępnym i zanieczyszczającym wpływem. Jednakże nie jesteśmy pewni, czy Pan odwołuje się tutaj wyłącznie do literalnych napojów odurzających. Prawdą jest, że jest inny rodzaj upajania się, który jest bardzo powszechny w obecnym czasie i jest przez Biblię określany mianem wina Babilonu – wprowadza on odurzenie w sprawach religijnych oraz powstrzymuje ludzi przed dostrzeżeniem i zrozumieniem Boskiego Słowa, charakteru i planu. Jest to wino kościelnictwa, które mąci w głowach tym, którzy go używają, i zaciemnia ich umysły na prawdziwe chrześcijaństwo. Ogłupia ich osąd i wpędza ludzi w niewolę fałszywych doktryn i fałszywych nauczycieli, tak „iż nie ma umiejętności" – ***werset 13***.

Odnośnie tego symbolicznego wina i upojenia nasz Pan oświadcza o Babilonie, że *„winem jej (...) upijali się mieszkańcy ziemi"* – winem rozpusty i nierządu (Obj. 17:2, 18:3 NP). Powodował to nie duch zdrowego zmysłu, ale zwiedzenie fałszywą doktryną, jak oświadcza apostoł, że są „pijani", ale nie winem – Izaj. 29:9-13.

Rzeczywiście, wykorzystują instrumenty radości i chwały, często wydając znaczne pieniądze na wielkie organy, za pomocą których chwalą Pana, nawet w delirium swych fałszywych pojęć o Jego charakterze i planie, jak napisano: *„Ale na sprawy Pańskie nie patrzą, a na uczynki rąk jego nie oglądają się"*. Nie próbują dostrzec, co Pan robi, nie dowiadują się, by zrozumieć wielkie dzieło, jakiego wkrótce dokona, zakładając swoje Królestwo, a zatem dla nich obalenie Babilonu oraz zamieszanie i anarchia towarzyszące założeniu Królestwa będą, jak oświadcza sam prorok, „niesamowitym dziełem" i „dziwną pracą" (Izaj. 28:21 NP).

„Iż nie ma umiejętności" – są oni pożerani pragnieniem w obecnym czasie. Wino fałszywych doktryn wytworzyło błędne poglądy na rozmaite zagadnienia, a z towarzyszącym mu otumanieniem umysłu w obecnym czasie nadchodzi głód większej wiedzy oraz wyjaśnień i spójności, którego ich nauczyciele nie mogą zaspokoić. Ludzie ogólnie stracili swój smak i nie doceniają wody życia, *Prawdy*, a fałszywi nauczyciele ostrzegają ich przed nią jak przed trucizną. Wino fałszywych nauk tworzone teraz na wszystkich seminariach teologicznych jest winem ewolucji i wyższej krytyki, które nie zaspokaja pragnienia, ale powoduje większe zamieszanie umysłu i udaremnia każdy wysiłek, by docenić i pojąć Boski plan, który został wyłożony w Słowie Bożym. Nawet znakomitości Babilonu są niezadowolone, głodne jak wilki (zobacz: Amos 8:11).

Wersety 14-17 pokazują koniec tego. Grób figuralnie otwiera swą paszczę, by połknąć ich i w czasie ucisku, bez wątpienia, znaczna liczba zniknie literalnie z powierzchni ziemi. Ale szeol, grób, w szczególny sposób się rozszerzy, tak że przyjmie więcej niż tylko ludzi – przyjmie także tę wielką ośmiornicę, system Babilonu wraz z jego wieloma mackami, armiami, finansami, polityką, religią itd. W owym czasie ucisku wszystkie klasy zostaną razem upokorzone, a Pan i Jego sprawiedliwość zostaną wywyższeni w oczach ludzkości.

Wersety 18-23 z powrotem przypominają nam szczególne cechy niektórych spośród tych, którzy wyróżniają się złem w tym czasie i którzy sprowadzą na siebie szczególne biady. Nie są to ci, którzy nękani są przed pokusy i upadają wskutek słabości wynikających z upadku, ale tacy, którzy chciwie zakorzenili się w grzechu i nieprawości przez swą próżność i zarozumiałość. Oszukują się, sądząc, że przyspieszają Pańskie dzieło oraz że działają pod kierownictwem Pańskiej rady w różnych swych sekciarskich przedsięwzięciach, ale w rzeczywistości, upici fałszywymi doktrynami, nie są we właściwym stanie serca, by ocenić Pańską radę. Dlatego właśnie nazywają zło dobrem i dobro złem i stawiają ciemność za jasność, a jasność za ciemność, gorzkość za słodkość, a słodkość za gorzkość i są mądrymi w swych własnych oczach, roztropnymi w swym własnym mniemaniu i mocnymi w piciu wina fałszywych doktryn.

Cóż lepiej mogłoby zobrazować tę kwestię nazywania złego dobrem, a dobrego złem niż powszechne użycie słowa *ewangelia*. *Ewangelia* oznacza „radosną nowinę", ale to, co Babilon określa mianem *ewangelii*, jest najstraszniejszą z nowin – stwierdzenie, że niemalże cały świat (poza Malutkim Stadkiem) pójdzie na wieczne męki. A gdy prawdziwa radosna nowina jest głoszona, zauważamy, że te same osoby pijane winem tej fałszywej doktryny, zacietrzewione w swych publicznych wystąpieniach nazywają to „nocnymi halucynacjami". Czyż faktycznie nie przedstawiają jasności jako ciemność, a ciemności jako światłość? Czyż rzeczywiście nie określają mianem „trucizny" prawdziwego poselstwa Bożego planu i „ewangelią" tego, co jest najstraszliwszą i najbardziej gorzką rzeczą, o przyjęcie której z radością może zostać poproszony ludzki umysł? Zaiste, jak wyraził to pewien prezbiteriański pastor: „Nie możesz próbować przeżuwać naszych doktryn, ponieważ jeśli to uczynisz, nie będziesz mógł ich przełknąć, pod tym względem są jak pigułki Brandretha". A jednak ta gorzka dawka, którą rozum zabrania połknąć, jest nazywana słodką, niebiańską Prawdą.

Ale czy pastorzy Babilonu wykazują skłonność do usprawiedliwiania niepobożnego dla nagrody lub odbierania sprawiedliwości sprawiedliwemu? Tak, często; na przykład, nie tak dawno brat na zachodzie, który przyjął prawdziwą ewangelię, prawdziwe światło, słodką opowieść o Boskiej miłości, mądrości i mocy, zmarł. Luterański pastor wezwał rodzinę (która uprzednio była członkami jego kościoła) i nie będąc nawet proszonym o wygłoszenie wykładu, powiedział, że oczywiście, nie może wygłosić kazania na pogrzebie, ponieważ byłoby to wbrew zasadom jego kościoła. Wspomniany brat zawsze był zagorzałym luteraninem, a po przyjęciu prawdy wydał dobry owoc uświęcenia przez nią – a jednak przez uwłaczające komentarze, pastor tej ewangelii o wiecznych mękach usiłował odebrać mu jego sprawiedliwość. Rzeczywiście, wielu chrześcijan z zaskoczeniem odkrywa, że po opuszczeniu nominalnego kościoła, jego szczególne filary gotowe są wypowiadać przeciwko nim fałszywie wszelkiego rodzaju zło lub chociażby sugerować coś złego. Ten sam luterański pastor niedługo potem został poproszony o kazanie na pogrzebie niepobożnego człowieka, przyjął to zaproszenie skwapliwie i oczywiście w swojej przemowie usiłował usprawiedliwić go, a jego nagrodą za to był prawdopodobnie wpływ na rodzinę i na korzyść denominacji.

Wersety 24-30 opisują wielki czas ucisku, który właśnie nam grozi, w którym Pańska Armia obali Babilon i przeora głęboko żalem i uciskiem serca ludzkości, a także przygotuje świat na nową dyspensację, Królestwo Tysiącletnie. Zobacz: „Dzień Pomsty", „Wykłady Pisma Świętego", tom IV. ❑

Watch Tower R-2904-1901

Nim zasiądziemy do Pańskiego stołu

■ ART. NADESŁANY „PONIEWAŻ JESTEŚCIE PRZAŚNI…"

„I wziąwszy chleb, i podziękowawszy, łamał i dawał im, mówiąc: To jest ciało moje, które się za was daje; to czyńcie na pamiątkę moją. Podobnie i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich, to nowe przymierze we krwi mojej, która się za was wylewa" – Łuk. 22:19-20 (NP).

Gdy czytamy tekst Biblii, to często robimy to machinalnie. To błąd. Każdy z wersetów trzeba nauczyć się przeżywać. W nich przecież zawarta jest każdorazowo pewna dawka emocji. Chciałbym, abyście dzisiaj, czytając moje rozważania o Pamiątce i ostatnich dniach życia Jezusa Chrystusa, dotykali ich nie tylko intelektem, ale i sercem.

Cel misji

W pewnym momencie swej misji Pan Jezus podał cel swojego przyjścia: *„Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać zakon albo proroków; nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić"* (Mat. 5:17). Zakon, jaki Bóg nadał Żydom, miał swój początek w przepisach Paschy. Zasady jej obchodzenia zostały objaśnione jeszcze przed opuszczeniem Egiptu. Patrząc z perspektywy chrześcijańskiej, były dwa główne powody nadania Zakonu: *„Tak więc zakon był naszym [Żydów] przewodnikiem do Chrystusa, abyśmy z wiary zostali usprawiedliwieni"* (Gal. 3:24). Zakon zawierał *„w sobie tylko cień przyszłych dóbr"* (Hebr. 10:1). Skoro Pascha była częścią Zakonu, to stanowi ona także cień przyszłych dóbr. Najważniejszym elementem tego święta był oczywiście baranek. Już u zarania misji Syna Bożego Jan Chrzciciel odkrył przed słuchaczami tajemnicę baranka paschalnego: *„Nazajutrz ujrzał Jezusa, idącego do niego, i rzekł: Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata"* (Jan 1:29). Później apostoł Paweł nauczał tej podstawowej prawdy: *„Usuńcie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, ponieważ jesteście przaśni, albowiem na naszą Wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus"* (1 Kor. 5:7).

Odłączenie 10 Nisan

Pan Jezus podczas misji kilkakrotnie obchodził święto Przejścia. Za każdym razem, spożywając baranka, widział najważniejszy punkt swego dzieła. To musiało wywoływać u Niego silne emocje. Dni 3,5 letniej posługi mijały szybko, aż wreszcie nastała wiosna 33 r. n.e. 10 Nisan/Abib. W 33 r. n.e. cień, jakim była Pascha, zaczyna ustępować miejsca rzeczywistości. W obrazie Izrael tego dnia był zobowiązany odłączyć od stada szczególnego baranka/koziołka: *„Ma to być baranek bez skazy"* (2 Mojż. 12:5). Ten warunek spełniał tylko nasz Pan, jako Syn Boży (nie był obciążony grzechem pierworodnym). Autor Listu do Hebrajczyków, odnosząc się do człowieczeństwa Chrystusa, pisze: *„Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz* [jako człowiek] *doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu"* (Hebr. 4:15). Mistrz zostaje w tym dniu odłączony od swojego narodu przez wjazd na oślęciu do Jerozolimy. Bóg przedstawia „narodowi wybranemu" Jezusa jako ich króla. Żydzi, szczególnie przywódcy, mieli popatrzeć na to wydarzenie przez pryzmat dwóch zapisów starotestamentalnych. Po pierwsze, wypełniało się na ich oczach mesjańskie proroctwo Zachariasza: *„Wesel się bardzo, córko syjońska! Wykrzykuj, córko jeruzalemska! Oto twój król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy on i zwycięski, łagodny i jedzie na ośle, na oślęciu, źrebięciu oślicy"* (Zach. 9:9). Po drugie, ten fakt powinien przypomnieć im o okolicznościach wyboru Salomona na króla: *„Rzekł król do nich: Weźcie z sobą sługi waszego pana, następnie wsadźcie Salomona, mojego syna, na moją mulicę i zaprowadźcie go do Gichonu. Tam namaści go Sadok, kapłan i Natan, prorok, na króla nad Izraelem"* (1 Król. 1:33-34). Sam Jezus wskazywał faryzeuszom i uczonym w Piśmie na Salomona jako figurę: *„Królowa z Południa stanie na sądzie wraz z tym pokoleniem i potępi je; bo przybyła z krańców ziemi słuchać mądrości Salomona, a oto tutaj więcej niż Salomon"* (Mat. 12:42).

Wielu świadków tamtego wydarzenia dostrzegło jego wyjątkowość i przełomowość. Ludzie rozpościerali szaty, inni, w tym dzieci, wołały: Hosanna Synowi Dawidowemu! Tylko przywódcy pozostali niewzruszeni. Te i ostatnie wydarzenia (wzbudzenie Łazarza) przyniosły wielką chwałę naszemu Panu. Mistrz patrzył jednak na wszystko z perspektywy tego, co miało na Niego jeszcze przyjść. Wiedział, że chwile triumfu szybko zamienią się w szereg najtrudniejszych wyzwań misji. Pan nie triumfował, był skupiony i pokorny. Nie dał się ponieść chwili. Z tego płynie lekcja dla nas. Nie dajmy się ponieść w chwilach duchowych triumfów, póki czas naszej próby trwa. Łatwo jest wtedy myśleć o sobie

zdecydowanie więcej, niż należy. W takich momentach gaśmy w sobie poczucie, że możemy przysłowiowe „góry przenosić", że jesteśmy duchowymi mocarzami! W to miejsce oddajmy się modlitwie i patrzmy na to, co jeszcze przed nami. Żyjmy też oczywiście piękną nadzieją, że kiedyś, na wieki, ustanowiona zostanie najpiękniejsza i najwyższa z gór. Obyśmy mieli w tym chwalebny udział!

Oczyszczenie świątyni

Wypędzenie przekupniów ze świątyni nie było takim chwilowym uniesieniem, ale świadectwem niezmiennej żarliwości Mistrza o sprawy Jego Ojca. Czy ten akt był powodowany gniewem? Może więcej było wtedy w Jezusie uczucia ogromnego rozczarowania niezmiennie złą kondycją swego narodu, szczególnie elity. Jego echem będzie później przecież podobieństwo o dwóch synach, przypowieść o dzierżawcach winnicy, o uczcie weselnej, wreszcie biady wygłoszone nad faryzeuszami. Być może właśnie w takim uczuciu rozczarowania dokonywał także w tym dniu spektakularnych, altruistycznych rzeczy: *„I przystąpili do niego ślepi i chromi w świątyni, a on ich uzdrowił…"* (Mat. 21:14). Takich rzeczy może dokonywać ktoś, kto rozwija w sobie najważniejszy owoc Ducha: miłość. Nie zaniedbujmy pracy nad nią. Pan sprawdzi nas na tym punkcie w trudnych momentach! Wtedy wyjdzie na jaw, czy naprawdę ją mamy. Jedną z metod rozwijania uczucia miłości, które najpierw następuje na poziomie myśli, jest zwrócenie się ku innym. Myślmy więcej o potrzebach innych i szukajmy okazji do dobrych uczynków, aby na końcu otrzymać pochwałę podobną do tej, jaka była udziałem wspólnoty w Tiatyrze: *„Znam uczynki twoje i miłość i wiarę i służbę i wytrwałość twoją, i wiem, że ostatnich uczynków twoich jest więcej niż pierwszych"* (Obj. 2:19).

Betania

Kiedyś Mistrz takimi słowami określił swoje położenie na ziemi: *„Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił"* (Mat. 8:20). Żył tak, jak się urodził, czyli bez wygód i komfortu. Jezus wiedział, że jest gościem i przychodniem na ziemi i koncentrował się w zupełności na swej misji. Od Boga przyszedł i do Ojca chciał wrócić. W niebie miał swój dom. Natomiast na ziemi jedyną Jego własnością był ogromny ciężar dzieła, które całkowicie spoczęło na Jego barkach. Gdy wędrował po Izraelu, obserwował na każdym kroku ludzką niedolę: ból, śmierć, głód, poniżenie. Każdorazowe zetknięcie z takimi obrazami uświadamiało Mu coraz bardziej, że tylko od Niego zależy odwrócenie tego strasznego stanu. Nawet trudno sobie wyobrazić wewnętrzne napięcie, jakie w Nim było. Jeśli ktoś ma wątpliwość co do tego, niech wczyta się w następujący fragment: *„Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy do tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany"* (Hebr. 5:7). Mimo swej wielkości i On potrzebował chwilowej przystani, miejsca, gdzie mógł odpocząć i nabrać otuchy. Takim domem stała się Betania. To tam mieszkali oddani Jezusowi ludzie: Marta, Maria i Łazarz. Biblia niewiele miejsca poświęca tej miejscowości, ale najlepszym świadectwem jej wyjątkowości jest fakt, że tam Mistrz zbierał siły w ostatnich dniach swej ziemskiej misji. Właśnie w Betanii otrzymał Jezus bardzo piękny i wyjątkowy dowód miłości, oddania i szacunku od pewnej niewiasty: *„A gdy Jezus był w Betanii, w domu Szymona trędowatego, przystąpiła do niego niewiasta, mająca alabastrowy słoik bardzo kosztownego olejku i wylała go na głowę jego, gdy spoczywał przy stole"* (Mat. 26:6-7). Nasz Zbawiciel mógł być zaskoczony tym zdarzeniem, które zapewne wyrwało Go ze stanu rozmyślania nad trudami końca swej ziemskiej drogi. To było bardzo orzeźwiające dla Jego ducha. Nie ma przecież nic cenniejszego, jak doświadczyć miłości drugiej osoby. Mistrz bardzo tego potrzebował. Co ciekawe Jezus otrzymał wsparcie nie od apostołów! Oni nie zrozumieli powagi chwili! Zabiegajmy o umiejętność wypowiadania właściwych słów we właściwym czasie!

My również chciejmy budować taki dom. Nasze przysłowiowe cztery kąty powinny być źródłem oparcia dla innych braci i sióstr. Atmosfera, jaka powinna w nim panować, nacechowana niech będzie pokojem, zrozumieniem, empatią. Bądźmy takimi chrześcijanami, aby nikt nigdy nie wahał się i nie bał przyjąć od nas zaproszenia. Realizując przywilej gościnności, nie zapominajmy również o tych, którzy nie mogą nam się zrewanżować. Także ten Dom Modlitwy wypełniajmy owocami ducha. Zawsze myślmy z czym tu przychodzimy! Pamiętajmy, że Pan nie umarł po to, abyśmy nadal innych, wyśmiewali, upokarzali, obmawiali, dominowali, zaniedbywali itd.

Judasz

Miejmy zawsze w pamięci znamienną przemianę, jaka nastąpiła w Judaszu. Dziwne jest to, że im więcej przebywał z Mistrzem i widział Jego altruizm, tym bardziej zatwardzał swoje serce. To Judasz był inspiratorem szemrania, jakie się wszczęło po namaszczeniu Mistrza. Wreszcie po napomnieniu: *„Odszedł (…) do arcykapłanów i rzekł: Co mi chcecie dać, a ja go wam wydam?"* (Mat. 26:15). Wniosek jest taki, że ilość nabożeństw, konwencji, przeczytanych artykułów, zjedzonych i wypitych emblematów, nie musi mieć przełożenia na skuteczny rozwój owoców Ducha. Należy zrozumieć, że to wszystko są tylko słudzy jednej misji, jaką jest właśnie rozwój charakteru! Jeśli miłość agape nie stanie się dla nas jednym punktem odniesienia – jedynym dążeniem, to po prostu nie wejdziemy do Królestwa Niebios. Wejdą tam inni. Nam co zostanie: płacz, zgrzytanie zębami? Badajmy się codziennie, czy nie rozwija się w nas duch Judasza – duch obłudy, zawiści, zdrady!

Nadchodzi to, co nieuniknione

Z każdą sekundą i godziną nadciągało to, co nieuniknione i Jezus musiał coraz bardziej mierzyć się z narastającym ogromnym stresem. Okrutne doświadczenia nie były przedstawione Mu przecież w sposób mglisty, zawoalowany: *„A Jezus, mając zamiar pójść do Jerozolimy, wziął dwunastu na osobność i w drodze rzekł do nich: Oto idziemy do Jerozolimy, a Syn Człowieczy będzie wydany arcykapłanom oraz uczonym w Piśmie i skażą go na śmierć. I wydadzą go poganom na pośmiewisko i na ubiczowanie i na ukrzyżowanie"* (Mat. 20:17-19). Mistrz musiał wielokrotnie odtwarzać to wszystko w swojej głowie i wciąż pewnie zadawał pytanie: Czy dam radę, czy wytrzymam, nie zawiodę?! Spróbujmy się w to wczuć! Jezus wiedział, że trzeciego dnia ma być podniesiony do życia. Jednak ta świadomość zderzała się u Niego z Bożą zasadą, że choć sprawiedliwy ma uznanie u Stworzyciela, to jeśli się cofnie, Boska dusza nie będzie miała w Nim upodobania (Hebr. 10:38).

Wreszcie przyszedł 14 Nisan 33 roku: *„A gdy nastał wieczór, usiadł przy stole z dwunastoma uczniami"* (Mat. 26:20). Mistrz dużo miejsca tego wieczoru poświęca zdrajcy. Judasz nie jest jeszcze przekreślony w Jego oczach. Jezus nie skupia się na sobie, ale podejmuje próby ratowania apostoła: *„Syn Człowieczy wprawdzie odchodzi, jak o nim napisano, ale biada temu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany! Lepiej by mu było, gdyby się ów człowiek nie urodził"*. Na to napomnienie, być może patrząc Jezusowi prosto w oczy, Judasz odpowiada krótko i cynicznie: *„Chyba nie ja, Mistrzu?"* (Mat. 26:24-25). Co Jezus mógł wtedy poczuć? Jak to odebrał? Z jednej strony zapewne przywoływał proroctwa o zdradzie, a z drugiej moment powołania szlachetnego człowieka, miłe chwile we wspólnym gronie... Taki ogromny kontrast między tymi obrazami! Umysł wie, że tak mówiły Pisma, ale w sercu jest ogromny ból, zawód, rozczarowanie… Słowa Judasza stanowią potężny cios (Jan 13:21).

Umycie nóg

Jezus i Judasz znajdują się tego wieczoru na dwóch przeciwstawnych biegunach. Zdrajca jest już zupełnie znieczulony i nawet tak wspaniały akt napomnienia, jak wcześniejsze umycie nóg wszystkim apostołom, zostaje odebrany raczej jako oznaka słabości, a nie wielkości charakteru! Jezus uniża się nie tylko ze względu na Judasza, ale i innych uczniów. Oni nie rozumieją wagi pokory. Jednym z głównych tematów, jaki zaprzątał ich głowy podczas misji Jezusa, były stanowiska w Królestwie. Obietnice Mistrza tak pobudziły ich wyobraźnię, że niektórzy nawet własną matkę prosili o pomoc w tej sprawie (Mat. 20:20-21). Ważna lekcja z tego płynie. Rozmyślania nad przyszłą chwałą nie mogą nas odciągać od codziennej pracy nad sobą i służby innym. One mają być jak poranna dawka duchowej energii, abyśmy mogli bojować dobry bój wiary z godnością, czyli na Boskich warunkach: *„A bądźcie wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami* [możemy dodać – myślicielami, badaczami], *oszukującymi samych siebie"* (Jak. 1:22). Duch rywalizacji, jaki był w apostołach, niekiedy występuje nadal. On też czasami zdarza się między nami, tzn. między starszymi, diakonami i wszystkimi członkami Ciała Pomazańca. Nie sugeruję oczywiście, że wszyscy z nas borykają się z nim w równym stopniu. Pół biedy, gdy dotyczy on tylko spraw duchowych (choć i to jest złem), ale dotyka także pola cielesnego. Duch rywalizacji i dominacji jest w totalnej opozycji do ducha Chrystusowego. To duch diabelski. Jaki stan serca mamy przygotowując wykład, badanie? Jaki duch w nas jest, gdy zabieramy głos na nabożeństwie? Co motywuje mnie do służby braciom – miłość, a może jakieś profity? Nie ma znaczenia, kto powie lepsze kazanie lub celniejszą myśl. Znaczenie ma natomiast to, czy będziemy żyli w duchu tego dobrego nauczania i Bożych myśli. Ważne słowa apostoł Paweł zawarł w Liście do Galacjan: *„Jedni drugim brzemiona noście* [tym się mamy zajmować, a nie żartami, uszczypliwościami], *a tak wypełnicie zakon Chrystusowy.* [My znamy zakon, a wypełniamy go? Znamy nauczanie brata Russella, a mamy jego ducha służby i wielkiej gorliwości i głoszenia Prawdy?] *Jeśli bowiem kto mniema, że jest czymś, będąc niczym, ten samego siebie oszukuje. Każdy zaś niech bada własne postępowanie, a wtedy będzie miał uznanie chluby wyłącznie w sobie samym, a nie w porównaniu z drugim"* (Gal. 6:2-4). Mówimy, że jesteśmy poza systemem Antychrysta, ale czy na pewno? Jeśli jest w nas duch dominacji, to wciąż pozostajemy w Babilonie! W to miejsce rozwijajmy ducha umywania nóg braciom i siostrom. Jesteśmy gościnni, ale czy na pewno rozumiemy ducha gościnności? Zapraszajmy w pierwszej kolejności tych, którzy nie mogą nam odpowiedzieć tym samym! Pościmy, ale czy pamiętamy o duchu tego przykazania, o którym wspomina Izajasz (Izaj. 58:6)? Traktujmy wszystkich braci i siostry z takim samym szacunkiem. Jeśli nie powiedziałbyś pewnych słów do/wobec pielgrzyma, to nie mów ich także do/wobec najmniejszych członków zboru! Widzisz, że nikt się nie kwapi do małoznaczącej posługi, to choć jesteś starszym, zrób to ty! Droga do Nieba prowadzi przez uważne i drobiazgowe naśladowanie Mistrza: *„Jeśli tedy Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy, winniście sobie nawzajem umywać nogi. Albowiem dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem"* (Jan 13:14-15). Gdy to czynić będziemy swoim współbraciom, niech to będzie bez wypominania, narzekania, bez uszczypliwości – jak dla Pana. Z takiej postawy płynie błogosławieństwo prowadzące do domu Ojca. Z postawy dominacji i złej rywalizacji pochodzą tylko chwilowe owoce, które w smaku są dobre, ale później przynoszą wielką gorzkość: *„Kto bowiem wyrządza krzywdę, otrzyma odpłatę za krzywdę, bez względu na osobę"* (Kol. 3:25). Jeśli ktoś ma wątpliwości co do stosowania tej zasady, niech przypomni sobie biografię króla Dawida…

Chleb

„A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb i pobłogosławił, łamał i dawał uczniom, i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje" (Mat. 26:26). Te słowa nie mogły zaskoczyć uczniów. Były one przecież powtórzeniem nauczania Mistrza: *„Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, to ciało moje, które Ja oddam za żywot świata* [utracony w Adamie]*"* (Jan 6:51). Być może te słowa w górnym pokoju wciąż brzmiały dla apostołów jak twardy pokarm, oni jednak bardzo wierzyli Jezusowi. Nie zamierzali Go opuszczać, z wyjątkiem „syna zatracenia"! Pełne zrozumienie nauki o chlebie żywota miało przyjść później, za sprawą Ducha Świętego. W chlebie Mistrz zobrazował okup: *„Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu"* (Mat. 20:28). Ten najważniejszy aspekt Jego misji rozpoczął się nad wodami Jordanu: *„A Jezus odpowiadając, rzekł do niego* [Jana]*: Ustąp teraz, albowiem godzi się nam wypełnić wszelką sprawiedliwość"* (Mat. 3:15).

W Jordanie okup został dany, a jego dokonanie miało miejsce na Golgocie. Ostatnie słowa Jezusa wypowiedziane na krzyżu zostały przetłumaczone na: „Wykonało się". Równie dobrze można je jednak oddać jako „zapłacone, spłacone". Dług Adama został spłacony przez człowieka Jezusa: *„Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni"* (1 Kor. 15:22). Spożywając chleb w czasie Pamiątki wyznajemy naszą wiarę w Jezusa jako odkupiciela. Pokazujemy, że rozumiemy, iż nasze usprawiedliwienie jest możliwe tylko dzięki okupowi. Będąc usprawiedliwieni, przeszliśmy ze stanu potępienia w Adamie do życia w Chrystusie przed obliczem Ojca. Trwajmy w tym do końca!

W momencie łamania chleba w umyśle Mistrza mogły pojawić się obrazy z dalekiej przeszłości. Co przedstawiały? Ewę zrywającą owoc, Adama kosztującego go, wreszcie Boga zabijającego baranka, aby z jego skóry uczynić odzienie dla pierwszych rodziców. Ten ostatni obraz mógł szczególnie ugodzić w Jezusa. On wiedział, że jest tym barankiem zabitym od założenia świata (Obj. 13:8 BG).

Kielich

„Podobnie i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich, to nowe przymierze we krwi mojej, która się za was wylewa" (Łuk. 22:20). W tym emblemacie Mistrz ukazał drugi aspekt swej śmierci, którym jest ofiara za grzech. Gdy duch został zesłany, apostołowie zrozumieli, że w kielichu Jezus przedstawił się im jako ich osobisty orędownik. Jan napisał potem do Kościoła: *„Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśli, kto zgrzeszył* [po poświęceniu]*, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy"* (1 Jana 2:1). Jego krew oczyszcza nas z codziennych upadków. Trwajmy w tym do końca naszej drogi! W kielichu Mistrz pokazał również, że: *„jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata"* (1 Jana 2:2).

Te dwa emblematy wskazują więc na zasługi Mistrza. Chleb na zasługę okupu, który dał wielu z nas usprawiedliwienie, po to, żebyśmy potem stawili nasze ciała jako ofiarę żywą (nie pod potępieniem śmierci), świętą (usprawiedliwioną), przyjemną Bogu. Kielich natomiast na zasługę ofiary za grzech, dzięki której pierzemy (przez modlitwę) naszą szatę każdego dnia, aby nasze grzechy po poświęceniu nie były nam policzone.

Getsemane

„A gdy odśpiewali hymn, wyszli ku Górze Oliwnej…" (Mat. 26:30). Dla Jezusa zaczęła się najdłuższa noc w Jego życiu. *„Smętna jest dusza moja aż do śmierci; pozostańcie tu i czuwajcie ze mną"* (Mat. 26:38). Uczniowie jednak nie byli wsparciem dla Jezusa. Nie pojęli wagi chwili. Co z tego wynika dla nas? Módlmy się o umiejętność czuwania w Duchu Świętym. Dbajmy o siebie i innych. Uważajmy, aby czegoś doniosłego i ważnego nie przegapić w naszym poświęceniu. Faryzeusze pościli, dawali dziesięcinę z mięty, kopru i kminku, w wielu kwestiach mieli dobre poznanie, ale Jezus tak ich podsumował: *„Zaprawdę powiadam wam, że celnicy i wszetecznice wyprzedzają was do Królestwa Bożego"* (Mat. 21:31). Co jeśli i nas ktoś wyprzedza w drodze do Nieba, z powodu źle ustawionych przez nas priorytetów? Możemy zaciekle walczyć w obronie pewnych naszych prawd, które ostatecznie okazują się tylko teoriami. Możemy mieć na zebraniu pełne usta wzniosłych słów, a w domu mieć złe relacje z własnym dzieckiem. Możemy mówić wykład o małżeństwie, a w domu nie szanować własnej żony. Możemy być bardzo aktywni w pracy na niwie Pana, a zaniedbywać własną rodzinę. Możemy mówić o szafarstwie, a zarazem przyjeżdżać do zboru, na konwencję drogimi samochodami, kupować drogie ubrania, jeździć na drogie wakacje itp. Możemy krzewić słowami pokój, a nie być pojednanym z braćmi, domownikami. Za dużo wypowiadamy się o innych, a za mało o sobie. Odwróćmy te tendencje. Lepiej, aby wykłady przeorywały nasze serca, uderzały w nasze sumienia, niżbyśmy mieli ostatecznie wpaść w ręce żywego Boga: *„I nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą, bójcie się raczej tego, który może i dusze i ciało zniszczyć w piekle"* (Mat. 10:28). Chyba wszyscy powinniśmy czuć odpowiedzialność, jaką niosą te słowa! Pamiątka to nie tylko czas zadumy, ale i krzyku o rozdzieranie naszych serc! Czuwajmy! Szatan będzie próbował coraz bardziej zatwardzać nasze wnętrze, między innymi na słowo napomnienia. Nie dajmy się zwieść!

Nadchodzi zdrajca

„I gdy on jeszcze mówił, oto nadszedł Judasz" (Mat. 26:47). Mateusz przedstawia go jako przywódcę zgrai, która przyszła po Pana. Judasz w końcu triumfował, dominował, był ważny, najważniejszy. Zdrajca rzekł:

„Bądź pozdrowiony, Mistrzu!...”, ale Jezus nie był już dla niego nauczycielem, patronem. Następnie apostoł całuje Jezusa, ale to już nie jest gest przyjaciela. Mieliście lub macie przyjaciół? Ja mam. Gdy wczuwamy się w sytuację Jezusa, podstawiamy w miejsce zdrajcy swojego najwierniejszego druha. Staramy się wyobrazić sobie to rozdzierające serce doznanie, że ten, z którym mieliśmy wiele tajemnic i rozmawialiśmy o Królestwie Niebieskim, stoi teraz po stronie najzagorzalszych i najbrutalniejszych wrogów! Droga, którą wybrał Judasz, wciąż pozostaje otwarta! Pamiętajmy o tym.

Cios za ciosem

Na Jezusa spada cios za ciosem. Wiele za Nim, nie mniej przed Nim. Musi jeszcze zostać porzuconym przez apostołów, wysłuchać fałszywych świadectw, usłyszeć, że jest bluźniercą, znieść policzkowanie i plucie, zaparcie się Piotra, biczowanie, odrzucenie przez lud, przybicie do krzyża, szyderstwa, kuszenie, sześciogodzinne konanie i wreszcie opuszczenie przez Ojca na małą chwilę! Jaki obraz się z tego wyłania? Czy, w całej pełni, Jezus nie był mężem boleści (Izaj. 53:3)? Jak najbardziej! Zniósł to jednak wszystko dla nas, abyśmy nowe życie prowadzili.

Pusty grób

„A po sabacie, o świcie pierwszego dnia tygodnia, przyszła Maria Magdalena i druga Maria, aby obejrzeć grób”(Mat. 28:1). On jednak był pusty! Bo Pan został podniesiony do życia i stał się pierwiastkiem tych, którzy mieli pójść w Jego ślady.

Niech żyje w nas codziennie nadzieja podzielenia losu Mistrza: *„Za mękę swej duszy ujrzy światło i jego poznaniem się nasyci”* (Izaj. 53:11). Amen. ❑

Najwyższy Kapłan według porządku Melchisedeka

WCZORAJ, DZIŚ I NA WIEKI **MELCHISEDEK – AARON – JEZUS**

Tematem naszym jest Pan Jezus jako Najwyższy Kapłan według porządku Melchisedekowego, co mamy zapisane przez apostoła Pawła w Liście do Hebrajczyków: *„Tyś kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka*”. O Melchisedeku w Piśmie Świętym są zaledwie trzy wzmianki, a jednak bibliści wszystkich czasów poświęcają im wiele uwagi. Pierwsza wzmianka jest w Księdze Rodzaju 14:18-20, druga w Psalmie 110:4, trzecia w Liście do Hebrajczyków (rozdziały od 5 do 7). Według Księgi Rodzaju Melchisedek był królem Salemu i kapłanem Boga Najwyższego w czasach Abrahama. Tajemnicza osoba Melchisedeka była przedmiotem różnych dociekań zarówno żydowskich, jak i chrześcijańskich. Niektórzy rabini utożsamiają go z Semem, synem Noego.

Psalm 110:4 wspomina o Melchisedeku w związku z zapowiedzią Bożą skierowaną do potomka Dawida: *„Zaprzysiągł Jahwe i nie pożałuje: Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka*”. W Liście do Hebrajczyków apostoł Paweł pisze, że: *„Ten to Melchisedek, król Salemu, kapłan Boga Najwyższego, który wyszedł na spotkanie Abrahama, gdy wracał po rozgromieniu królów, pobłogosławił mu, Abraham zaś dał mu dziesięcinę ze wszystkiego. Imię jego znaczy najpierw król sprawiedliwości, następnie zaś król, Salemu, to jest król pokoju. Bez ojca, bez matki, bez rodowodu, nie mający ani początku dni, ani końca życia, lecz podobny do Syna Bożego, pozostaje kapłanem na zawsze*” (Hebr. 7:1-3).

Pan Bóg przez usta psalmisty oświadcza, że Mesjasz będzie kapłanem na wieki, według porządku Melchisedekowego (Psalm 110:4). Żydzi przeoczyli to proroctwo i mniemali, że cokolwiek ma łączność z planem Bożym, zostanie wypełnione przez kapłaństwo porządku Aarona. Żydzi wyczekiwali (Mesjasza) Królestwa Chrystusowego w chwale, a przez to przeoczyli Jego dzieło odkupienia, czyli czynności kapłańskie, złożenia ofiary za grzech. Żydzi nie wiedzieli, iż Chrystus miał się składać z wielu członków; Jezus jako głowa, a wybrani, tj. Kościół, jako Ciało Chrystusowe, czyli pozaobrazowy, Melchisedek, Kapłan. Chrześcijanie są wielce zainteresowani panowaniem kompletnego Chrystusa, a także ewangeliczną ofertą, i że ktokolwiek chciałby stać się członkiem Królewskiego Kapłaństwa, musi wziąć udział z Jezusem w ofiarowaniu doczesnego życia. *„Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą*” (Rzym. 12:1).

Oświadczenie Pisma Świętego, że Melchisedek był bez ojca i matki, bez początku dni lub końca lat, było zagadką dla badaczy Pisma Świętego aż do niedawnego czasu. Wyjaśnienie tego jest wystarczająco jasne. Melchisedek był bez ojca i bez matki w kapłaństwie, którego nie odziedziczył od swoich rodziców, lecz urząd kapłana otrzymał bezpośrednio od Pana Boga. Wyjaśniając pochodzenie urzędu Melchisedeka, apostoł święty Paweł próbował usunąć wątpliwości, jakie

niektórzy mogliby mieć odnośnie Pana Jezusa, który nie pochodząc z pokolenia Lewiego, nie mógł być kapłanem. Wobec zarządzeń obowiązujących w Wieku Żydowskim sam Pan Bóg ustanowił, że kapłani mieli pochodzić z pokolenia Lewiego. Tylko Pan Bóg miał prawo i moc powołać do kapłaństwa innych ludzi. Tak właśnie Pan Bóg postąpił w przypadku Melchisedeka i Pana Jezusa – pozafiguralnego Melchisedeka.

W jedenastym wersecie siódmego rozdziału Listu do Hebrajczyków apostoł przedstawia jeszcze inny argument przekonujący wierzących, że po kapłaństwie Aaronowym nastąpi inny, wyższy porządek kapłański. Zacytujmy więc powyższy werset jedenasty: *„Gdyby zaś doskonałość była osiągalna przez kapłaństwo Lewickie, a wszak w oparciu o nie otrzymał lud zakon, to jaka jeszcze była potrzeba ustanawiać innego kapłana według porządku Melchisedeka, zamiast pozostać przy porządku Aarona?"*. W odpowiedzi na pytanie apostoła należy przytoczyć fakt, że kapłaństwo Lewickie nie przyniosło doskonałości tym, którym ono usługiwało. *„Wielokrotnie i wieloma sposobami"* (Hebr. 1:1), przemawiając dawnymi czasy do żydowskich ojców przez proroków, Pan Bóg przepowiedział, że na wzór kapłaństwa według porządku Melchisedeka zostanie ustanowione inne kapłaństwo. Stąd też, pod wpływem Ducha Świętego apostoł Paweł wskazuje inny powód ustanowienia nowego porządku kapłańskiego. Mówią o tym wersety od 12 do 16: *„Skoro bowiem zmienia się kapłaństwo, musi też nastąpić zmiana zakonu. Bo ten, do którego odnosi się ta mowa, należał do innego plemienia, Judy, o którym Mojżesz nic nie powiedział, co się tyczy kapłanów. A staje się to jeszcze bardziej rzeczą oczywistą, jeśli na podobieństwo Melchisedeka powstaje inny kapłan, który stał się nim nie według przepisów prawa (...)"*.

Hebrajczykom, którzy przyjęli Pana Jezusa Chrystusa, niełatwo było zrozumieć potrzebę dokonania zmian w prawie Zakonu, aby Pan Jezus mógł służyć jako kapłan. Zgodnie z ustawą prawa Zakonu dotyczącą dziedzictwa urzędu kapłańskiego Pan Jezus nigdy nie mógłby kwalifikować się na kapłana, gdyż nie pochodził z pokolenia Lewiego. Jak chodzi o Melchisedeka, nie mamy zapisu jego rodowodu lub wymagań odnoszących się do jego kapłaństwa. Po prostu – on został wybrany przez Pana Boga. Ten fakt wyboru kapłana przez Pana Boga miał miejsce w przypadku Pana Jezusa – pozafiguralnego Melchisedeka. Służba kapłańska według porządku Melchisedeka nie jest ograniczona elementem czasu, dlatego Melchisedek jest trafną figurą na niekończące się życie i na ciągłość kapłaństwa Pana Jezusa. W kapłaństwie Lewickim składanie ofiar trzeba było stale powtarzać, gdy tymczasem Pan Jezus ofiarował siebie tylko jeden raz, a to oznacza, że On złożył ofiarę za grzechy członków swego ciała – za Kościół, jak również za grzechy wszystkich ludzi. Według słów apostoła świętego Jana Pan Jezus stał się *„ubłaganiem za grzechy całego świata"* (1 Jana 2:12).

Przypomnijmy sobie teraz społeczno-polityczną sytuację, w jakiej apostoł Paweł pisał swój list do Hebrajczyków. W ważnej dla chrześcijan pochodzenia żydowskiego chwili apostoł Paweł napisał list w ich narodowym języku. Podobieństwo stylu literackiego sugeruje, że Łukasz autor Dziejów Apostolskich list ten przetłumaczył na język grecki, aby mógł służyć ku użytkowi innych zborów. Uczynił to wszakże, może nawet w myśl sugestii apostoła, tak, aby z zachowaniem zasadniczych myśli w pełni ujawnił się przedział dzielący Stary Testament od Nowego, Chrystusa od Proroków, jak sam Pan Jezus oświadczy: *„Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, większy* [prorok] *od Jana Chrzciciela, ale najmniejszy w Królestwie Niebios większy jest niż on (...). Albowiem wszyscy prorocy i zakon prorokowali aż do Jana"* (Mat. 11:11-13). W liście tym znajdujemy wiele ulubionych tekstów ap. Pawła ze Starego Testamentu – znalazły tu one swoje zastosowanie. W jakiej to jednak ważnej dla chrześcijan pochodzenia żydowskiego chwili skierował apostoł Paweł do nich swój list?

Rządy prokuratorów rzymskich w Judei cechowała bezwzględność i chciwość graniczące z łupiestwem. Była to zresztą cecha zarządu rzymskiego w prowincjach w ogóle, na co uskarżano się powszechnie. W celu położenia pewnej przynajmniej tamy gwałtownemu bogaceniu się urzędników w prowincjach, co na miejscowej ludności odbijało się fatalnie, Tyberiusz zarządził, aby zmieniano ich rzadko. Dzięki temu np. Poncjusz Piłat pozostawał na urzędzie prokuratora Judei aż lat dziesięć (lata 26-36 n.e.). Ale po śmierci Tyberiusza rychło wrócono do zwyczajów dawniejszych, tak że na przeciąg 22 lat (lata 44-66) przypada w Judei aż siedmiu prokuratorów. Po znanym już Porcjuszu Festusie, który odesłał Pawła do Rzymu, prokuratorem został Lucceius Albinos (lata 61/62 do 64/65). W czasie jego krótkich rządów *„nie było szelmostwa, którego by on nie popełnił"*, jak napisał Józef Flawiusz, „Antiquitates Iudaicae" (18). W chęci szybkiego wzbogacenia się zaszedł tak daleko, że jawnie pobierał opłaty od band rozbójniczych, za co pozwalał im na wszelkie wyczyny. Cierpieli na tym mieszkańcy Judei. Nikt jednakże nie śmiał napiętnować sprzedajnego tyrana, bojąc się zemsty jego zauszników. Rosło wszakże niezadowolenie powszechne i przybierało na sile.

Miary dopełnił jego następca Gesjusz Florus. Ten już całkowicie jawnie znęcał się nad narodem, tak że sprawiało to wrażenie, jakoby zmierzał kraj cały skąpać we krwi wojny odwetowej. *„Okrucieństwo jego nie miało litości, a czoło wstydu."* Jeżeli Albinus grabił poszczególnych obywateli, to Florus czynił to w stosunku do miast. Zasiew odwetu rzucony za Albina zaczął przybierać niezwykłe rozmiary. Po całym kraju uganiali się nacjonaliści żydowscy, nawołując do zemsty i zbrojnego powstania. Zarzewie buntu potęgowało się i obejmowało zwolna kraj cały. Potrzeba było tylko iskry, aby

to nagromadzone przez lata ucisku niezadowolenie wybuchło aktem rozpaczy w zbrojnym powstaniu żydowskim. Okazją ku temu były rozruchy w Cezarei Filipowej, które Florus wykorzystał dla swoich celów.

Splądrowanie Jerozolimy przez jego wojska i zabicie jednego tylko dnia na ulicach miasta sześciuset trzydziestu osób stało się hasłem powstania mającego po latach walki doprowadzić do ruiny naród, jego stolicę i świątynię. Reszty dopełniła niepodległościowa partia zelotów nawołujących do zrzucenia rzymskiego jarzma. Jej wysłannicy sprawili, że oto cały naród solidarnie zaczął się przygotowywać do zbrojnej rozprawy. Świątynia jerozolimska stała się ośrodkiem wszelkich poczynań. Urządzano błagalne ofiary, które z niezwykłym przepychem składano dla Jahwe o uproszenie Jego opieki. Stąd zresztą miało wyjść hasło do walki. Wstrzymanie składania ofiar za powodzenie cesarza i imperium rzymskiego było tego pierwszym przejawem.

Chrześcijanie pochodzenia żydowskiego dzielili los i oczekiwania swych rodaków. I ich dotknął zew patriotyzmu, budząc w duszach echa płynące z umiłowania ziemi i poczucia narodowej wspólnoty. Pomimo to jednak w tym różnobarwnym tłumie zalegającym dziedzińce świątyni czuli się oni elementem na wpół obcym. Kult starotestamentalny, świątynia, kapłaństwo, ofiary – z chwilą przyjęcia chrześcijaństwa utraciły dla nich wiele ze swego znaczenia. W myśl dawanych im pouczeń było to tylko cieniem rzeczy przyszłych, mającym ustąpić miejsca spełnionej rzeczywistości. A oto byli świadkami, jak wokół tego kultu gromadzili się wszyscy ich rodacy, stojący w obronie narodowych świętości przeciw gwałtom ze strony najeźdźcy.

Dzieląc patriotyczny poryw swych rodaków w jego uzasadnieniu, czuli się coraz bardziej osamotnieni: mur różnic religijnych przesłaniał im spojrzenie na konieczność ocalenia miasta i świątyni. Niektórzy pod naporem okoliczności wrócili do judaizmu, a obawa odpadnięcia od chrześcijaństwa także reszty stawała się coraz groźniejsza. Zwłaszcza w tym decydującym 66 roku, gdy napięcie oczekiwania sięgnęło zenitu, a chwila powstania zbliżała się nieuchronnie, chrześcijaństwo pochodzenia żydowskiego weszło w okres kryzysu grożącego wielkimi następstwami.

W takiej to chwili, dla podtrzymania swych rodaków w wierze, pisze do nich apostoł Paweł w rodzimym języku list mający im uzmysłowić wyższość religii chrześcijańskiej wobec judaizmu. Nie bez powodu pismo swe nazwał apostoł (według Biblii Tysiąclecia) *„słowem zachęty"*. Wierzymy, że to słowo zachęty jest aktualne i w naszych czasach, gdy całe chrześcijaństwo także przechodzi pewien rodzaj kryzysu. ❑

Opracowano na podstawie audycji radiowej „Wczoraj, dziś i na wieki", przygotowanej przez braci ze Zboru w Melbourne.

„Oręż, którym walczymy" cz. 3

■ BENIAMIN POGODA

MARCIN LUTER – SZKIC BIOGRAFICZNY

Za bramą

„Rozumiem teraz – pomyślał Wokulski – dlaczego odwiedzanie kościołów tak umacnia wiarę. Tu wszystko urządzone jest tak, że przypomina wieczność."
B. Prus, „Lalka"

Marcin wstąpił do klasztoru augustianów w Erfurcie; klasztor nazywano Czarnym, a reguły zakonnej – zresztą dość surowej – skrupulatnie w nim przestrzegano. Zakon nie miał w swej historii ani jednego świętego, ale też – o ironio – aż do czasów Lutra nie uchował się wśród augustianów żaden heretyk, czym szczyciły się jego władze zwierzchnie. Wybór Lutra nie był przypadkowy; klasztory i zakony, nawet tej samej reguły, różniły się bowiem znacznie, a instytucja, pod której skrzydłami chronił się znękany młodzieniec, nie była monolitem bez skazy.

Początkowo wydawało się, że młody człowiek (Marcin miał 22 lata) znalazł w murach klasztornych upragniony azyl. *„Diabeł jest bardzo spokojny podczas nowicjatu i pierwszego roku w klasztorze"* – wspominał później Luter. Zakonny tryb życia bardzo temu sprzyjał. Dzień ściśle wypełniony zajęciami, ze wspólnymi modlitwami siedem razy na dobę (od godziny 1 w nocy do wieczora dnia następnego), zbiorowy śpiew, solenne nabożeństwa – dla skłonnych ku sprawom religii umysłów były doskonałą pożywką. Posiłki z kuchni klasztornej wystarczające, lecz skromne – pierwszym był obiad, drugim – wieczerza, w dni postne jadano raz dziennie. Regularny tryb życia z unormowanym snem i umiarkowanym posiłkiem sam działa leczniczo w depresji, co potwierdzą zgodnie zarówno dawni, jak i współcześni lekarze. W piątki, a czasem częściej, w obecności przeora odbywało się zbiorowe wyznanie winy – wspólnie zgromadzeni mnisi przyznawali się przed sobą do wykroczeń przeciwko regule zakonnej (inne grzechy wyznawano w konfesjonale, podczas usznej spowiedzi); tam też wyznaczano karę. Powinnością zakonników było ujawniać wykroczenia swych współbraci, lecz bez wskazywania winowajcy – oczekiwano, że na wspólnym zgromadzeniu sprawca sam ujawni się i przyzna. Przypomina to stosowaną dziś terapię grupową, a o jej wartości też zaświadczyć może współczesny psycholog i psychiatra.

Poza tym piątkowym zgromadzeniem odzywano się rzadko. Obowiązywał nakaz milczenia. Podczas wspólnych posiłków w klasztornym refektarzu nie rozmawiano – jedynie zawczasu wyznaczony mnich odczytywał fragmenty z historii zakonu lub żywotów świętych. Niedopuszczalną była swoboda w gestach – przy stole kubek z napojem należało trzymać oburącz i oburącz podnosić do ust, poza stołem – ręce złożone i schowane w rękawach, śmiech – surowo zakazany. Cele małe, jednoosobowe, z siennikiem do spania i kocem do przykrycia, drzwi bez zamka, za to z otworem do obserwacji jej mieszkańca, nieopalane, więc zimne – w razie tęgich mrozów mogli mnisi przebywać we wspólnej, ogrzewanej sali. Złamanie nakazu milczenia było typowym przestępstwem w zakonie, pewnie jednym z najczęstszych; innym było spóźnianie się na modlitwy lub drzemanie w czasie nabożeństwa. Do tego kandydat, jako postulant, musiał kwestować na rzecz zakonu po okolicy oraz spełniać inne jeszcze powinności, będąc najniższym w hierarchii. Można sądzić, że niektórzy ze starszych zakonników z lubością nakładali na postulantów te obciążenia, jak to bywa w podobnych zbiorowościach, zarówno kościelnych, jak i świeckich; ta reguła nie zmieniła się do dziś. Luter, który był wykształconym człowiekiem z tytułem magistra, zdawał się być na takie traktowanie szczególnie narażony, zwłaszcza ze strony swych mniej uczonych współbraci. Nie ma jednak ani wzmianki o jego niedociągnięciach, skargach czy oporze. Ochoczo wypełniał wszystko, co mu nakazano, pomny pouczeń przeora: „*Nie ten, kto rozpoczął dzieło, ale ten, kto w nim wytrwa, zostanie zbawiony.*" Po dwumiesięcznym postulacie odbył Luter roczny nowicjat, po czym złożył śluby wieczyste i został bratem zakonnym – „*aż do śmierci, podług reguły świętej pamięci zmarłego Augustyna*".

W klasztorze Luter otrzymał do czytania Biblię – jej tekst łaciński w dawnym przekładzie św. Hieronima, znany jako Wulgata, w pięknej oprawie z czerwonej, safianowej skóry. Było to zasługą zwierzchnika augustianów w Saksonii – Johannes von Staupitz, saski prowincjał zakonu, postać pod każdym względem nieprzeciętna, polecił rozdać egzemplarze Pisma Świętego pomiędzy podległe mu klasztory. Wbrew temu, co niegdyś (zwłaszcza wśród historyków protestanckich) sądzono, w czasach Lutra zakaz czytania Biblii nie istniał – natomiast ograniczano do niej dostęp, a jej lektura była mniej lub bardziej ściśle reglamentowana. Brat Marcin (Luter szybko zaniechał używania swego zakonnego imienia Augustyn) zaczął ją czytać chciwie i zawzięcie – wcześniej bowiem, podczas studiów w Erfurcie, zapoznał się z Biblią tylko przelotnie. Teraz czytywał te same fragmenty po wielokroć, aż mimowolnie wyuczył się ich na pamięć; czytał z pasją i gorącym pragnieniem jej zrozumienia. Szybko zwróciło to uwagę przełożonych Lutra. Jeden z nich, profesor Usingen, usiłował ostudzić ten zapał: „*Ejże, bracie Marcinie, czym jest Biblia? Biblia podburzyła do wszelkiego buntu! Trzeba czytać dawnych nauczycieli, którzy z niej wyssali soki prawdy!*". Brat Marcin przedkładał jednak nad te soki dojrzałe owoce. Dobroduszny profesor nawet się nie domyślał – a z pewnością nie spodziewał się tego młody Luter – jak bardzo proroczymi okażą się być te słowa i jak trafnym jest spostrzeżenie Usingena, prawdziwe i aktualne aż po dzień dzisiejszy. Nie wszystko jednak, czego uczono tam Lutra, miało konserwatywne oblicze – jeden z jego nauczycieli wspomniał kiedyś na Jana Husa i powiedział, że może niesłusznie go wyklęto... Ostrożna ta uwaga przeszła mimo – Luter po dawnemu będzie uważał Husa za wielkiego heretyka, aż po latach myśl czeskiego reformatora powróci do niego, w zgoła już odmiennych, dramatycznych okolicznościach.

Lektura Biblii bynajmniej nie ukoiła skołatanego umysłu Marcina. Przeciwnie, gorzki korzeń, tak dotychczas przytłumiony, ponownie zaczął rosnąć. Jak roślina, której nie wykorzeni się aż do szczętu, odrasta i przebija się przez twardy grunt, tak wróciły dawne niepokoje. Powróciły nawet ze zdwojoną siłą. Gniew Boży na Sądzie Ostatecznym znów Lutra przerażał i w klasztorze nie było nań rady.

„*Mieliśmy co jeść i pić*" – wspominał Luter – „*było tego pod dostatkiem, ale był też ból i udręka w sercach i sumieniach, a cierpienie duszy ze wszystkich jest największe. Często czułem lęk przed imieniem Jezus, a kiedy spoglądałem na Ukrzyżowanego, zdało mi się, że widzę błysk i grom. W klasztorze nie myślałem o niewieście, pieniądzach ani majątku, jeno serce drżało i dygotało, niepewne, czy Bóg okaże mi litość.*" [1] Pewnego razu, gdy podczas nabożeństwa odczytano fragment z Ewangelii świętego Marka o wypędzeniu z opętanego złego ducha (Mar. 1:23-27), Luter padł na kościelną posadzkę, szepcząc: „To nie ja, nie ja!" Przeciwnicy Lutra wykorzystali potem ten incydent, przedstawiając go jako dowód opętania przez diabła; zdaje się, że jego współbracia w zakonie myśleli wtedy o nim inaczej.

Komentując – w późniejszych już latach – Kazanie na Górze, Luter szczerze i otwarcie przyznawał się do swej bezradności, nie mniejszej, niż ta u świętego Pawła, który wołał: „*Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?*" (Rzym. 7:24). Nietrudno odgadnąć, którego fragmentu Ewangelii słowa Lutra dotyczą (Mat. 5:21-22).

> „To wymogi zbyt wspaniałe i zbyt trudne, aby ktokolwiek mógł je wypełnić. Dowodzi tego nie tylko Słowo Pana naszego, ale własne nasze odczucia i doświadczenia. Weźmy jakiegokolwiek prawego mężczyznę, jakąkolwiek prawą kobietę – postępować będą bardzo pięknie z tymi, którzy nie będą ich prowokować, ale niech ktoś stanie się przyczyną choćby najlżejszego rozdrażnienia, a osoba taka zapłonie gniewem – jeśli już nie przeciwko przyjaciołom, to choćby przeciw wrogom. Ciało i krew nie potrafią stanąć ponad tym." [2] ❑

[Pełny tekst biografii M. Lutra ukaże się w Wydawnictwie „Na Straży" w pięćsetną rocznicę Reformacji, w 2017 r. – przyp. Red.]

[1] Richard Friedenthal, „Marcin Luter i jego czasy, PIW W-wa 1991

[2] Roland Bainton, „Tak oto stoję", Areopag Katowice 1995

Dobrzy aniołowie

■ HENRYK SZARKOWICZ

KIEDY POTRZEBNE SĄ CUDA?

„Wtem zjawił się anioł Pański i światłość zajaśniała w celi;
trąciwszy zaś Piotra w bok, obudził go, mówiąc: Wstań prędko!
I opadły łańcuchy z jego rąk. I rzekł anioł do niego: Opasz się i włóż sandały swoje.
I uczynił tak. I rzecze mu: Narzuć na siebie płaszcz swój i pójdź za mną” – Dzieje Ap. 12:7-8 (NP).

Często zajęci pracą czy nauką, staraniem o ten byt, skupieni na wykonywaniu codziennych obowiązków, bardzo rzadko uświadamiamy sobie, że są istoty duchowe, które przyglądają nam się i nierzadko mają wpływ na nasze myśli oraz bieg wydarzeń, w centrum których się znaleźliśmy.

Mowa tutaj oczywiście o dobrych aniołach. Oczywiście istnieją również źli aniołowie, o czym informuje nas między innymi List Judy 1:6: „*Aniołów, którzy nie zachowali pierwszego stanu swego, ale opuścili mieszkanie swoje, na sąd dnia wielkiego związkami wiecznymi pod chmurą zachował*”. Niestety z istnienia złych aniołów dobrze zdajemy sobie sprawę, ludzką skłonnością jest, że często wspominamy o złych aniołach i złych wydarzeniach. Często robimy to podświadomie, z różnych pobudek. Również cały świat i media fascynują się tragicznymi informacjami, gonią za sensacją. Zechciejmy jednak zastanowić się nad aniołami dobrymi, według apostolskiej zachęty, by myśleć o tym, co dobre i wzniosłe.

Gdy w naszym życiu przytrafi się jakaś sytuacja, z której wyszliśmy obronną ręką, to ludzie skomentują to słowami: „Ale miał szczęście”. Gdy wydarzy się jaka katastrofa, ale nikomu nic się nie stanie, nazwą to szczęściem. Chociaż używamy tych słów potocznie, to jednak zdajemy sobie sprawę, że są nieodpowiednie do opisania takiej sytuacji. Gdy wrócimy do domu i na spokojnie przeanalizujemy dane wydarzenie lub spojrzymy na nie z perspektywy czasu, z pewnością dopatrzymy się w nim czegoś więcej. Zauważymy, że to, co się stało, nie było zwykłym zbiegiem okoliczności, ale troskliwą Boską opatrznością i celowym Jego działaniem. Przekonamy się, że Bóg posłał nam swojego anioła, by nas uchronić. Biblia mówi, że ci którzy starają się naśladować Pana Jezusa, stali się dziwowiskiem aniołom, światu i ludziom (1 Kor. 4:9). Stąd wniosek, że jesteśmy obserwowani nie tylko przez innych ludzi, ale również przez istoty duchowe.

W Psalmie 34:8 czytamy, że „*Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się go boją, i wyrywa ich*”. Werset ten jest zapewnieniem, że o tych, którzy boją się Pana, anioł Pański ma szczególne staranie, że w nadzwyczajny sposób chroni ich i zabezpiecza od złego.

W Biblii odnajdujemy wiele zapisów, które mówią o działalności aniołów. Wszyscy pamiętamy historię, gdy król Herod Agryppa, pragnąc się przypodobać Żydom, a w szczególności nauczonym w piśmie i Faryzeuszom, kazał ściąć apostoła Jakuba. Gdy zobaczył, że czyn ten spodobał się Żydom, rozkazał aresztować również apostoła Piotra. Prawdopodobnie w tym czasie wszyscy apostołowie w pewnym stopniu się ukrywali. Być może Piotr, ufając w świętość uroczystości święta Wielkanocy, uważał, że nic mu nie grozi i wyszedł z ukrycia – wtedy też został aresztowany. Agrypa postanowił skazać go na śmierć i wykonać wyrok zaraz po zakończeniu święta. Możemy sobie wyobrazić, jaki smutek i zaniepokojenie zapanowały wśród Pańskich naśladowców. Sytuacja była potrójnie tragiczna – po pierwsze, święta Wielkanocy przypominały o śmierci Pańskiej, była to rocznica śmierci naszego Pana; po drugie, tragiczna śmierć apostoła Jakuba przepełniała ich ogromnym smutkiem, a teraz jeszcze uwięzienie apostoła Piotra. Przypuszcza się, że apostoła Piotra uwięziono w sławnym zamku Antonia, prawdopodobnie w tej samej sali, gdzie Pana Jezusa postawiono przed Piłatem i w tym samym miejscu, gdzie później został wtrącony apostoł Paweł. Apostoła Piotra strzegło 16 żołnierzy, kolejno się zmieniających. Jednorazowo straż pełniło czterech żołnierzy, z których dwóch było przykutych łańcuchami do rąk apostoła, trzeci stał przed drzwiami, a czwarty pełnił wartę w korytarzu wiodącym do żelaznej bramy, która również była zamknięta. Możemy sobie wyobrazić sytuację, w jakiej znalazł się apostoł Piotr, z której żadna ludzka siła nie była go w stanie uwolnić. Czytamy, że tej nocy, gdy Herod miał go już wydać na stracenie, Piotr spał spokojnie. Jakże wielką trzeba posiadać wiarę, by w obliczu rychłej śmierci spokojnie zasnąć! Jednak nie spali jego braci, jak czytamy w Dziejach Ap. 12:5-6. Cały zbór trwał w modlitwie do Boga za apostołem: „*Tedy strzeżono Piotra w więzieniu, a modlitwa ustawiczna działa się od zboru do Boga za nim. A gdy go już miał wywieść Herod, onejże nocy spał Piotr między dwoma żołnierzami, związany dwoma łańcuchami, a stróże przed drzwiami strzegli więzienia*” (BG).

W czasach starotestamentalnych oraz w okresie pierwotnego Kościoła święci aniołowie posiadali moc materializowania się i przybierania ludzkiej postaci. Znamy takie przypadki z opisów i wierzymy, że posiadają taką moc i obecnie, że niejednokrotnie mogliby stanąć

na drodze naszego życia i uchronić przed niejednym nieszczęściem. Nasuwa się więc pytanie, czemu nie dzieje się tak obecnie. Czemu na naszej drodze nie stanie promieniujący anioł i nie powie: „Nie idź tam, bracie"?

Po pierwsze dlatego, że Wiek Ewangelii jest **wiekiem wiary**, a nie widzenia. W celu utwierdzenia pierwotnego Kościoła Bóg wykorzystywał taką niezwykłą moc i nawet Pan Jezus po swoim zmartwychwstaniu, znajdując się już w stanie duchowym, właśnie z tego powodu jeszcze przez czterdzieści dni przybierał ludzką postać i utwierdzał apostołów. Obecnie wiele rzeczy musimy przyjąć wiarą, ponieważ *„wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem rzeczy niewidzialnych"* (Hebr. 11:1 BG). Ponadto czytamy: *„Przetoż języki są za cud, nie tym, którzy wierzą, ale niewiernym; a proroctwo nie niewiernym, ale wierzącym"* (1 Kor. 14:22 BG). Znaki i cuda, jak informuje nas apostoł, nie są potrzebne dla ludzi wierzących, ale dla niewierzących. Jeżeli takich namacalnych, widocznych interwencji anioła nie zauważamy w naszym życiu, nie oznacza to wcale, iż nie otrzymujemy pomocy od istot duchowych. Bardzo wiele razy anioł zatoczył dokoła nas obóz, tylko być może my tego nie zauważyliśmy.

Piotr śpi. *„A oto Anioł Pański przystąpił, a światłość się rozświeciła w gmachu; a trąciwszy w bok Piotra, obudził go, mówiąc: Wstań rychło! I opadły łańcuchy z rąk jego. I rzekł Anioł do niego: Opasz się, a powiąż obuwie twoje. I uczynił tak. I rzekł mu: Odziej się w płaszcz twój, a pójdź za mną. Tedy wyszedłszy Piotr, szedł za nim, a nie wiedział, że się to działo po prawdzie, co się działo przez Anioła; lecz mniemał, że widzenie widział. A gdy minęli pierwszą i wtórą straż, przyszli do bramy żelaznej, która wiedzie do miasta; a ta się im sama przez się otworzyła. A wyszedłszy, przeszli jednę ulicę, a zarazem odstąpił Anioł od niego"* (Dzieje Ap. 12:7-10 BG).

Wydarzenia te były cudami. Trzeba jednak zauważyć, że wszystkie te cuda obejmowały jedynie to, czego Piotr nie mógł sam dokonać swoją naturalną mocą. Wszystko, co mógł uczynić sam, anioł polecił mu zrobić, tj. aby ubrał obuwie, przepasał się i poszedł za nim. Przecież anioł mógł Piotra przenieść w cudowny sposób poza celę, sam mógł go przyodziać, a jednak każe mu samemu się ubrać i iść za nim.

Podobnie i dzisiaj Pan postępuje ze swoimi wiernymi. Powinniśmy pamiętać, że nie możemy w każdym przypadku oczekiwać na cuda i interwencję Pana Boga. Musimy wiedzieć, że do nas należy zrobić wszystko, co w naszej mocy, a Pan może tego użyć dla naszego dobra i swojej chwały. Tak rozumiał i zapisał to apostoł w 1 Piotra 5:7: *„We wszystkich potrzebach waszych zaufajcie Jemu, gdyż On troszczy się o was"* (BWP). Tam, gdzie my ludzie o własnych siłach nie możemy już nic uczynić, mamy zaufać Panu, czekając na Jego pomoc. *„Tedy Piotr przyszedłszy do siebie rzekł: Teraz znam prawdziwie, iż posłał Pan Anioła swego i wyrwał mię z ręki Herodowej i ze wszystkiego oczekiwania ludu żydowskiego"* (Dzieje Ap. 12:11 BG). Piotr był gotowy na śmierć, jednak poznał wolę Pańską i zrozumiał, że chce On, by jeszcze żył, pracował i utwierdzał braci.

Pamiętamy też inne historie ze Starego Testamentu, np. Daniela, kiedy został wtrącony do dołu z lwami. Pan posłał anioła, który pozamykał paszczęki lwie i nie dopuścił, by Danielowi stało się coś złego. Innym razem trzech młodzieńców wrzuconych do pieca ogniem pałającego również zostało zachowanych przy życiu dzięki ochronie anioła.

Takich przykładów w Biblii, kiedy anioł Boży ukazał się człowiekowi, kiedy interweniował w jego sprawie, możemy znaleźć dużo więcej. Jednak Pismo Święte wyjaśnia nam, że Bóg używa różnych sposobów, aby okazać swoją pomoc wybranemu ludowi i czyni to nie tylko przez osobistą działalność aniołów.

Co może więc oznaczać słowo anioł? Anioł to posłannik, anioł Pański to cherubin, serafin, to duch, mocarz. Anioł może nam oznaczać jakiekolwiek pośrednictwo lub narzędzie, zarówno żywe, jak i nieożywione, które Pan Bóg upodobał sobie użyć w związku z naszą służbą. Bóg może użyć za swego posłańca anioła dobrego lub nawet złego, również człowieka, zarówno dobrego, jak i złego, może użyć gwałtownego wichru, jak też pałającego ognia, jak czytamy w Psalmie 104:4: *„Wiatry uczyniłeś swymi posłańcami, służą Ci również ogniste płomienie"* (BWP) oraz w Psalmie 78:49: *„Posłał na nich gniew zapalczywości swojej, popędliwość, i rozgniewanie, i uciśnienie, przypuściwszy na nich aniołów złych"* (BG).

Wersety te przypominają historię zboru, który jakiś czas temu organizował konwencję. Po powodzi, która nawiedziła miasto, nastała niezwykle uciążliwa plaga komarów. Była tak nieznośna, że bracia zaczęli się nawet zastanawiać, czy nie odwołać konwencji. Jednak w nocy przyszła tak wielka burza i gwałtowny wiatr, że komary zostały przewiane i nazajutrz niemalże wcale ich nie było. Ktoś może powiedzieć, że to zwykły zbieg okoliczności, ale można rozumieć, że to wicher spełnił tu rolę anioła, Bożego posłannika. Psalmista napisał: *„Ty zaś zdaj swoje troski na Pana, a będziesz podtrzymany, On nigdy nie pozwoli, by upadł sprawiedliwy"* (Psalm 55:23 BWP). Jestem przekonany, że bracia ci powierzyli swoją sprawę w modlitwie Panu i otrzymali pomoc, jak powiedział apostoł Piotr w swoim 1 Liście 3:12: *„Oczy Pańskie bowiem zwrócone są ku sprawiedliwym, a Jego uszy gotowe zawsze do wysłuchania ich próśb. Na złoczyńców zaś spogląda Pan z gniewem"* (BWP).

Pan Jezus, odchodząc do Ojca, zapewnił swoich naśladowców, że będzie z nimi po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Mamy więc podstawę i pewność, że sprawiedliwi są wyrywani od złego i znajdują się jakoby w pośrodku tego obozu oraz że Pan Jezus jest głównym posłańcem, czyli aniołem Pana Boga. Utwierdza nas w tym także apostoł Paweł, który napisał: *„Izali wszyscy nie są duchami usługującymi, którzy*

na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?" (Hebr. 1:14).

Wierzymy, że każdy człowiek, który poświęcił się Bogu na służbę, który stara się żyć w społeczności z Bogiem, posiada anioła usługującego, który pomaga mu na drodze poświęcenia, strzeże go a także zdaje relacje Bogu ze sposobu naszego życia. Na podstawie powyższych wersetów mamy pewność, że dla tych, którzy mają odziedziczyć zbawienie, dla ludzi poświęconych i ofiarowanych Bogu na służbę, Bóg w celu zapewnienia ochrony i pomocy posyła różne czynniki. Posyła czynniki nieożywione, takie jak siły natury w postaci wiatru czy ognia, posyła doświadczenia, cierpienia czy karania, a wszystko to dla naszego dobra. Jednak Bóg używa także czynników ożywionych, jakimi mogą być na przykład aniołowie dobrzy.

Każdy z nas z pewnością przypomina sobie takie sytuacje w swoim życiu, które gdy uważnie prześledzimy, zauważamy, że gdy wydawało nam się, iż znajdujemy się w sytuacji bez wyjścia, w jakichś zmartwieniach czy życiowych trudnościach, a jednak nagle, nieoczekiwanie przychodzi ktoś lub coś, może jakiś brat lub jakaś wiadomość i cała sytuacja się nagle cudownie wyjaśnia. Gdy popatrzymy na to z perspektywy czasu, to zobaczymy w tym anioła Pańskiego. Dokładnie tak, jak apostoł Piotr najpierw szedł przekonany, że ma widzenie i że to jedynie piękny sen; a gdy anioł odejdzie i przemyślimy to, co się wydarzyło, dostrzeżemy obóz Opatrzności, jaki zatoczył wokół nas anioł. Ci aniołowie opiekują się nami, nadzorują nasze sprawy i są Boskimi czynnikami wykonującymi Jego wolę względem nas.

Ktoś nierozważny mógłby odpowiedzieć: „Skoro Pan Bóg ma o nas takie staranie i roztacza wokół nas taką opiekę, to ja nie muszę nic robić. Wystarczy, że będę żył jak mi się podoba, bo na pewno nic złego mnie nie spotka i niczego mi nie braknie, bo Bóg ma o mnie wszelkie staranie, posyła aniołów. Widocznie stworzył nas, żebyśmy spokojnie żyli i byli szczęśliwi".

Czy rzeczywiście tak jest? Z pewnością nie! Gdyby faktycznie tak było, to człowiek nie różniłby się niczym od zwierzęcia w klatce, mieszkającego w ogrodzie zoologicznym, któremu nic nie brakuje, bo codziennie otrzymuje pokarm, i nie przytrafi mu się nic złego, bo jest bezpieczne. Lecz chociaż zwierzęta te mają takie doskonałe warunki, to jednak czujemy, że brakuje im wolności i gdyby tylko mogły, wolałyby żyć w swoim naturalnym środowisku, chociaż tam byłyby narażone na wiele niebezpieczeństw.

Bóg tak stworzył człowieka, żeby ten mógł cieszyć się wolnością, żeby mógł świadomie wybierać pomiędzy złem a dobrem, ale również po to, by nauczył się ponosić konsekwencje swoich decyzji.

I chociaż żyjemy pod opieką Bożą oraz istot duchowych, jednak nie jest ona względem nas bezwarunkowa. Bóg ostrzega nas przez anioła nie raz i nie dwa, ale czy my zawsze Go słuchamy? Być może nieraz nie usłuchaliśmy już Jego przestrogi i z pewnością dobrze na tym nie wyszliśmy. Może się nawet tak zdarzyć, że będziemy bić tą przysłowiową oślicę Balaamową, która staje na naszej drodze, ponieważ nasze spodziewania i oczekiwania są inne i siłą sprzeciwiamy się pewnym sytuacjom. Dlatego musimy się pogodzić z każdą sytuacją, jaka się nam przytrafiła, bo być może właśnie taka jest wola Boża. Święty Piotr podpowiada, że *„oczy Pańskie otworzone są na sprawiedliwych, a uszy jego ku prośbie ich*" (1 Piotra 3:12 BG).

Zastanawiając się nad tym, ktoś może zapytać, czemu jednak złe rzeczy przytrafiają się ludowi Bożemu? Czemu anioł nie ostrzegł brata, by nie jechał do pracy, bo będzie miał wypadek, lub siostry, by gdzieś nie szła, ponieważ złamie nogę? Również Pan Jezus powiedział przecież: *„Izali dwóch wróbelków za pieniążek nie sprzedają, a wżdy jeden z nich nie upadnie na ziemię oprócz woli Ojca waszego. Nawet i włosy wszystkie na głowie waszej policzone są. Nie bójcie się tedy; nad wiele wróbelków wy zacniejszymi jesteście*" (Mat. 10:29-31). Na pozór wydawałoby się więc, że należy winić anioła za to, że nie dopilnował nas i w porę nie ustrzegł od złego.

Odpowiedź na tę wątpliwość znajdziemy w słowach, które apostoł Paweł napisał w Liście do Hebrajczyków 12:5-11. Warto powoli prześledzić ten fragment. Apostoł pokazuje nam, że jeżeli Bóg przyjmuje kogoś za syna, to w stosunku do niego stosuje różne próby, doświadczenia i kary, byśmy nadal trwali w tym synostwie. Puenta pojawia się w 10. wersecie: *„Tamci [mówi o rodzicach naszych] karcili nas według swego uznania, by nas wychować na czas krótkich dni doczesnego życia. Ten zaś czyni to dla waszego dobra, w trosce o to, abyśmy byli uczestnikami Jego świętości*" (BWP). Znajdujemy wiele podobnych zapewnień w Słowie Bożym: *„Ponieważeś ty Pana, który jest nadzieją moją, i Najwyższego, za przybytek swój położył, nie spotka cię nic złego ani jaka plaga przybliży się do namiotu twego. Albowiem Aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich*" (Psalm 91:9-11). Czytamy również, co Pan powiedział na temat swojego wybranego narodu: *„Kto się was dotyka, dotyka się źrenicy oka mego*" (Zach. 2:8).

O doświadczeniach, jakie nas spotykają w życiu, nie możemy myśleć, że są wynikiem zaniedbania anioła, lecz że otrzymujemy je w celu naszego kształtowania i polerowania. W życiu naśladowców Pana nie ma przypadków i jeżeli Pan na jakieś doświadczenia dozwolił, to miał w tym konkretny plan, wyjdą one na pewno na nasze duchowe dobro i powinniśmy je przyjąć w milczeniu, ze zrozumieniem i pokorą.

Historia Piotra, który znalazł się w więzieniu i w cudowny sposób został oswobodzony, jest historią niezwykłą. Przekonuje nas, że gdyby nie pomoc anielska, to Piotr o własnych siłach nie wydostałby się z tego więzienia. Każdy z nas może przeżywać podobne doświadczenia jak Piotr; w jego przeżyciach widzimy

doświadczenia członków Kościoła Chrystusowego. Na jego przykładzie widzimy, że człowiek sam nie może wydostać się ze stanu grzechu i śmierci. Potrzebuje do tego Bożej pomocy uskutecznionej poprzez opiekę aniołów dobrych. Apostoła Piotra strzegło 16 żołnierzy, którzy zmieniali się kolejno co 3 godziny po czterech. Również w naszym życiu jest wielu takich żołnierzy, którzy usiłują mieć wpływ na nasze życie oraz na rozwój Nowego Stworzenia. W Liście do Galacjan 5:16 czytamy: *„A teraz posłuchajcie, co wam powiem: Starajcie się, by Duch [Boży] kierował waszym postępowaniem, a nie ulegajcie pożądaniom ciała*" (BWP). Apostoł wskazuje na pożądliwości i uczynki ciała, które pochodzą od złego i mogą nas nękać jak ci żołnierze. Jeżeli im ulegniemy, to zabiorą nam czas, nasze dobra duchowe, pozytywne wpływy i sposobność pracy dla braci. A ostatecznie sprowadzą na nas doświadczenia.

Chrześcijanin w więzieniu to taki chrześcijanin, który z różnych powodów został przykuty jak Piotr do dwóch żołnierzy. Jego możliwości pracy zostały ograniczone poprzez łańcuchy, czyli związki z tymi żołnierzami. W tych dwóch żołnierzach moglibyśmy dopatrzyć się przeciwników Nowego Stworzenia, takich jak ciało i świat. Jeżeli związemy się ze światem, z jego celami, ambicjami czy metodami lub jeżeli związemy się z drugim żołnierzem – naszym ciałem i zaczniemy dążyć i przesadnie dbać o rzeczy cielesne, o rodzinę, dzieci czy małżonka, to wtedy te łańcuchy nie pozwolą nam wydostać się z tego więzienia. Ci żołnierze sprawią, że staniemy się bezczynni w naszej służbie. Zostaniemy tymi łańcuchami obezwładnieni, a po pewnym czasie może nam się zacząć wydawać, że to normalny i właściwy stan, zaczniemy tłumaczyć się sami przed sobą, że przecież powinniśmy pracować na codzienny chleb, starać się o swoich bliskich, aż w końcu zaczniemy spokojnie zasypiać. Ale nie śpią bracia w zborze. Oni zanoszą gorące prośby o uwolnienie z takiego stanu Piotra, bracia w zborze proszą za każdym, kto znajduje się na drodze poświęcenia.

Obok stoi trzeci i czwarty żołnierz – to pierwsza i wtóra straż, które mogą wskazywać na doświadczenia pochodzące z wewnątrz, natomiast żelazna brama może obrazować doświadczenia z zewnątrz.

Człowiek sam nie ma szans wydostać się z takiego stanu, nie potrafi wyjść na wolność. Z tak strzeżonego więzienia grzechu i śmierci człowiek sam, o ludzkich siłach nie jest w stanie się uwolnić. Potrzebna jest większa pomoc, pomoc istot duchowych. Ale Bóg dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają, posyła do tego więzienia swojego anioła, by wyrwał z tego stanu chrześcijanina. Bóg posłał anioła promieniującego świetlistym blaskiem, po to, żeby Piotr od razu zrozumiał, skąd przychodzi mu pomoc. Anioł trącił Piotra w bok, obudził go ze snu i powiedział: „Wstań szybko". Na to polecenie, gdy tylko Piotr usłuchał anioła, w cudowny sposób opadły łańcuchy. Gdy powstajemy ze snu, to związki ze światem i ciałem nas uwalniają, już nie mają dla nas znaczenia.

I rzekł do niego anioł: *„Opasz się pasem*". Piotr miał przepasać się sam. Pas symbolizuje służebność, gotowość do służby, więc polecenie anioła było wezwaniem do zaciągnięcia się do służby, do pracy, bo do tej pory Piotr spał. Nasuwa nam to myśl, że tego za nas nie zrobi w cudowny sposób anioł. Anioł nie włoży nam pasa, do pracy musimy się zabrać sami.

Potem rzekł anioł: *„Powiąż obuwie twoje*". Czym są buty? Wyjaśnia to apostoł Paweł w Efezj. 6:15: *„A nogi obujcie w gotowość głoszenia Dobrej Nowiny pokoju*" (BWP). Założenie butów to okazanie gotowości do niesienia ewangelii. Musimy być gotowi opowiadać ewangelię, ale musimy także posiadać pokój. Chcąc nieść komuś ewangelię, musimy mieć w sercu pokój, musimy być pokojowo nastrojeni, musimy ją przekazywać w celu pokoju, a nie zwady, bo inaczej nasza gotowość będzie bezużyteczna.

Po tym wszystkim anioł rzekł: *„Odziej się w płaszcz twój*". Piotr był więźniem, więc został pozbawiony szaty. Podobnie w przypowieści Pana Jezusa o człowieku, który miał szatę, ale gdy poddał się uczynkom ciała i świata, został przykuty łańcuchami do tych dwóch żołnierzy i zdjęto z niego szaty. W Izaj. 61:10 czytamy: *„Raduję się tedy w Panu, cieszy się w moim Bogu ma dusza, bo przyodział mnie w szaty zbawienia i okrył mnie płaszczem sprawiedliwości. Jestem jak oblubienica w pięknym wieńcu na głowie, jak dopiero co poślubiona przybrana w klejnoty*" (BWP). Anioł każe mu odziać swój płaszcz – i znów nikt za nas tego nie zrobi, jeżeli sami nie będziemy o to zabiegać, jeżeli nie będziemy prosić naszego Ojca, aby przykrył nasze uczynki szatą usprawiedliwienia. Sami musimy się starać, żeby tego płaszcza sprawiedliwości nikt z nas nie zdjął.

Następnie anioł powiedział: *„Teraz chodź za mną*". Kiedy porzucimy związki z ciałem i światem, gdy założymy pas, zaciągniemy się do służby, gdy włożymy obuwie, zdobędziemy potrzebne cechy charakteru, takie jak zapał, wewnętrzny pokój, gdy nasz Zbawiciel zastosuje przed Bogiem za nas swoją ofiarę, przykryje nasze upadłe ciała swoją sprawiedliwością, to i tak nie jesteśmy w stanie sami wypełniać naszej ofiary, nadal potrzebujemy pomocy anielskiej. Bo nieopodal czeka na nas jeszcze pierwsza i wtóra straż, a także żelazna brama. Czekają na nas teraz doświadczenia od wewnątrz i doświadczenia z zewnątrz, które musimy pokonać. Doświadczenia z wewnątrz to ciągła walka z naszymi słabościami starej natury jak to opisał apostoł Paweł w 2 Kor. 7:1: *„Te tedy obietnice mając, najmilsi! oczyszczajmy samych siebie od wszelakiej zmazy ciała i ducha, wykonując poświęcenie w bojaźni Bożej*" (BG). Bardzo dużo pracy jeszcze nas czeka, aby pokonać tych dwóch żołnierzy stojących na straży.

Natomiast doświadczenia z zewnątrz to takie, jakich doświadczamy od ludzi. Dzisiaj świat może zadaje ich mniej lub nawet wcale, lecz kiedyś prześladowcy doprowadzali do sytuacji, że bracia nie mogli spokojnie

pomodlić się na pogrzebie, byli obrzucani kamieniami i wyzywani. Dzisiaj metody świata się zmieniły, stały się bardziej wyrafinowane, lecz równie zgubne. Te doświadczenia z zewnątrz są jak żelazna brama – bardzo mocne i dotkliwe, są odczuwalne bardzo boleśnie, dlatego potrzebujemy pomocy aniołów, żebyśmy mogli je wszystkie przezwyciężyć na naszej drodze ofiary.

Gdy przeszli jedną ulicę, anioł odstąpił od Piotra: *„Wtedy Piotr ocknął się cokolwiek i powiedział: Teraz wiem na pewno, że Pan posłał swego Anioła i wyrwał mnie z rąk Heroda i z tego wszystkiego, czego zamierzali dokonać ze mną Żydzi”*. Z tego opisu wydarzenia możemy wnioskować, że dopóki jesteśmy doświadczani tak z wewnątrz, jak i z zewnątrz, to anioł toruje nam drogę, rozkazuje nam podążać za sobą, pomaga nam i zatacza obóz wokół nas, żeby ani pierwsza, ani wtóra straż nam nie zaszkodziła oraz by żelazna brama stała się możliwa do przejścia. Daje nam też niekiedy wolną rękę, żebyśmy, jak ap. Piotr, dalej radzili sobie sami.

Należy zastanowić się także, skąd wziąć takich aniołów, którzy chcieliby się nami opiekować oraz jak możemy się zabezpieczyć, by doznawać w naszym życiu opieki anielskiej.

Pan Jezus zapewnił nas, że o cokolwiek byśmy prosili Ojca w Jego imieniu, to otrzymamy. Nie zachęcał nas, by modlić się do aniołów; nie znajdujemy też takich przypadków w Biblii. Stosowną opiekę może zapewnić nam Ojciec w Niebie i jeżeli tylko będziemy Go prosić, z pewnością pośle odpowiedniego anioła w czasie potrzeby. Także każdy z nas może w swoim życiu stać się dla kogoś aniołem, każdy może być wykorzystywany jako Boskie narzędzie i być wysyłany przez niego w celu realizowania Boskiego planu. Tylko czy my nadajemy się do takiej misji, czy Bóg zechce wykorzystać nas w swojej sprawie?

Jeżeli zostaniemy posłani do kogoś, postarajmy się zabrać ze sobą ten świetlisty blask, tak jak miało to miejsce w przypadku Piotra, żeby nasz brat czy siostra od razu zrozumieli, po co przychodzimy. Żeby rozpoznali, że kierują nami wyższe idee, wyższe cele, że przyszliśmy w celu niesienia pomocy, zrozumienia, współczucia czy służby dla społeczności i że mamy na nogach buty. Gdy idziemy postarajmy się, by Duch Święty oświecał naszą drogę.

A co uczynić, żeby w naszym życiu doznawać opieki anielskiej? Należy trwać w społeczności, ponieważ gdzie jest dwóch lub trzech, tam jest Pan. Przez społeczność zboru wiadoma jest rozliczna mądrość Boża. Między nami jest wielu wspaniałych braci i sióstr, z których rad i doświadczeń możemy i należy korzystać.

Pamiętamy, że nawet nasz Pan, doskonały Syn Boży potrzebował pokrzepienia i w Ogrójcu pocieszył Go anioł. Z pewnością wokół nas jest wiele osób, które potrzebują podobnej pomocy. Od nas zależy, czy zechcemy stać się w naszym życiu takim dobrym aniołem, aniołem, którego Panu Bogu upodobałoby się użyć. Amen. ❑

Wojna z nieprzyjaciółmi

■ ARKADIUSZ LECKO

DĄŻĄC KU ZWYCIĘSTWU

Piąta Księga Mojżeszowa 20:1-20

Żeby zostać zwycięzcą, chrześcijanin musi pokonać szereg trudności, które napotyka na swojej drodze; niekiedy są to ciężkie wydarzenia, a innym razem są to nieprzyjaciele, którzy mu na niej stają. Zarówno Izrael, który chcąc posiąść Ziemię Obiecaną (miejsce odpoczynku), musiał pokonać ludy objęte klątwą (Joz. 11:23), jak i król Dawid musiał pokonać swoich wrogów, zanim objął królowanie nad całym Izraelem (Mar. 12:36). Stąd też nasuwa się wniosek, że Kościół wybierany podczas obecnego Wieku Ewangelii jest „Kościołem wojującym” (Mat. 10:34; Dzieje Ap. 14:22).

Za podstawę niniejszych rozważań posłuży nam zapis z 5 Mojż. 20, który prezentuje prawo wojenne, jakie Pan Bóg dał Izraelowi na puszczy. Czytając fragmenty z ksiąg Zakonu, nierzadko zastanawiamy się nad ich sensem oraz tym, czy mogą one odnosić się również do nas. Dzięki Panu Jezusowi, Jego naukom wiemy, że Zakon to nie tylko litera, ale i duch, który z niej wypływa (Mat. 5:17). Naukę tę uwypuklał również apostoł Paweł, mówiąc, że Żydem nie jest ten, który jest nim na zewnątrz, ale ten, który jest nim wewnętrznie (Rzym. 2:28-29). Duchowi Izraelici muszą dokonać obrzezania swych serc, które oznacza odcięcie, oddzielenie się od ciała, jego celów, nadziei i pragnień. Wobec tego potraktujemy 20. rozdział 5 Księgi Mojżeszowej w sposób symboliczny i spróbujemy z niego wyciągnąć lekcję na czas współczesny.

„Gdy się ruszysz na wojnę przeciw nieprzyjaciołom twoim, a obaczysz konie, i wozy, i lud większy nad cię, nie bój się ich; bo Pan, Bóg twój, z tobą jest, który cię wywiódł z ziemi egipskiej” (5 Mojż. 20:1). Już na początku czytania tego rozdziału nasuwa się pytanie: Kto to jest nieprzyjaciel? Zarówno słowo hebr. *OJeBh* H341, jak i greckie *echthros* G2190 określają nieprzyjaciela jako wroga, przeciwnika osobistego lub narodowego. Przyjmujemy, że mamy trzech podstawowych przeciwników:

świat, ciało i szatana. Co nam na ten temat mówi sama Biblia? Nieprzyjacielem według Słowa Bożego jest:
• pełny zdrady, wszelkiej przewrotności syn diabelski, nieprzyjaciel wszelkiej sprawiedliwości, odwracający od dróg Pańskich (Dzieje Ap. 13:10);
• ktoś będący w ciemności, zaślepieniu (Nah. 1:8);
• wróg krzyża (Filip. 3:18-19);
• człowiek ulegający wpływom złego (Kol. 1:21);
• świat wraz z jego dążeniami (Jak. 4:4; 1 Jana 2:15-17);
• zmysł ciała, ciało (Rzym. 8:7);
• Szatan (Mat. 13:39);
• śmierć (1 Kor. 15:26).

Na powyższej podstawie dochodzimy do wniosku, że chrześcijanin posiada wielu nieprzyjaciół.

W myśl pierwszego wersetu omawianego rozdziału nieprzyjaciele polegają na koniach i ufność pokładają w wozach wojennych. Takimi wrogami Izraela byli Egipcjanie. Władca Egiptu jako główny przeciwnik narodu izraelskiego i Boga jest typem na Szatana (2 Mojż. 7:1,11; Ezech. 29:2-3; Obj. 12:9). Bazując na tym samym założeniu, przyjmujemy, że konie i wozy jako narzędzia walki mają również znaczenie symboliczne. Brat Russell w trzecim tomie „Wykładów Pisma Świętego" na str. 359 określa konie jako fałszywe nauki, a wozy wojenne jako światowe organizacje. Diabeł, aby mieć wpływ nad światem i ludźmi, posłużył się kłamstwem (1 Mojż. 3:4; Jan 8:44), czyli fałszywą nauką, którą utrzymuje poprzez różne organizacje. Tą błędną nauką jest doktryna o „duszy nieśmiertelnej": *„Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie"* (1 Mojż. 3:4). Jaki był koniec faraona, który zginął w Morzu Czerwonym ze swoimi końmi i wozami – taki będzie los Szatana, jego nauk i struktur, które stworzył (2 Mojż. 14:25-28; Psalm 136:15; Obj. 20:10; Mat. 13:30).

Prawo wojenne: *„A gdy się przybliżać będziecie ku potykaniu, wystąpi kapłan, i przemówi do ludu. A rzecze do nich: Słuchaj Izraelu, wy dziś staczacie bitwę z nieprzyjacioły waszymi; niechajże nie słabieje serce wasze, nie bójcie się i nie trwożcie sobą, ani się ich lękajcie, albowiem Pan, Bóg wasz, idzie z wami, aby walczył za was z nieprzyjacioły waszymi, a iżby was wybawił"* (5 Mojż. 20:2-4).

Wersety te pokazują szczególną rolę kapłana izraelskiego. Był on tym, który nauczał o kluczowej roli Boga w prowadzonej wojnie. Nietrudno zidentyfikować pozaobrazowego kapłana. Jest to Jezus Chrystus. Różnica, jaka istnieje między jednym a drugim kapłaństwem, polega na tym, że Chrystusowe jest wieczne i nieskazitelne (Hebr. 7:23-26). Pan Jezus uświadamia duchowemu Izraelowi, że Bóg jest z nimi, tak jak kiedyś był z Dawidem, gdy stanął przeciwko Goliatowi: *„(...) ja idę do ciebie w imieniu Pana zastępów, Boga wojsk izraelskich, któremuś urągał"* (1 Sam. 17:45). Warunkiem tego błogosławieństwa jest postępowanie zgodnie z wolą Boga i szukanie Jego chwały, a nie własnej (Kol. 3:23). Z przykładu Dawida uczymy się, że nie wolno upadać na sercu (słabnąć), bać się, trwożyć ani lękać. Pan Jezus wyraźnie naucza: *„Nie bójcie się tych, którzy ciało zabijają, a potem nie mają, co by więcej uczynili. Ale wam okażę, kogo się bać macie: Bójcie się tego, który, gdy zabije, ma moc wrzucić do piekielnego ognia; zaiste powiadam wam, tego się bójcie. (…) Wszelaki, który by mię wyznał przed ludźmi, i Syn człowieczy wyzna go przed anioły Bożymi. Ale kto by się mię zaprzał przed ludźmi, zaprę się go przed anioły Bożymi. I każdemu, kto by mówił słowo przeciwko Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone: ale temu, kto by przeciwko Duchowi Świętemu bluźnił, nie będzie odpuszczone. A gdy was będą wodzić do bóżnic i do przełożonych, i do zwierzchności, nie troszczcie się, jako i co byście ku obronie odpowiedzieć, albo co byście mówić mieli. Albowiem Duch Święty nauczy was onejże godziny, co byście mówić mieli"* (Łuk. 12:4-12). Jeśli utracimy społeczność z Bogiem, nic nam już nie pozostanie (1 Tym. 6:7). Pamiętajmy, że Pan Bóg nie dał nam ducha bojaźni, lecz mocy (2 Tym. 1:7).

„Także mówić będą hetmani do ludu, i rzeką: Jeśliż kto jest, co zbudował dom nowy, a w nim nie począł mieszkać, niech idzie, a wróci się do domu swego, by snać nie zginął w bitwie, a kto inny począłby w nim mieszkać. Albo jeśli kto jest, co nasadził winnicę, a nie używał owocu z niej, niech idzie, a wróci się do domu swego, by snać nie zginął w bitwie, a kto inny używałby z niej. Albo jeśli kto jest, co ma poślubioną żonę, a jeszcze jej nie pojął, niech idzie, a wróci się do domu swego, by snać nie zginął w bitwie, a kto inny nie pojął jej. Nadto hetmani mówić będą do ludu, i rzeką: Jeśli kto jest bojaźliwy, a lękliwego serca, niech idzie, a wróci się do domu swego, aby nie psował serca braci swej, jako jest zepsowane serce jego" (5 Mojż. 20:5-8).

Kolejni, którzy przemawiają to hetmani, przełożeni nad wojownikami (możliwie, że byli to *„książęta izraelskie, przedniejsi z domów ojców swych, co byli hetmany z każdego pokolenia i przełożonymi nad policzonymi"* (4 Mojż. 7:2). Skoro hetmanów było dwunastu, możemy zaryzykować tezę, że przedstawiają oni dwunastu apostołów. Kazanie wygłoszone przez apostoła Piotra po zesłaniu Ducha Świętego w dniu Zielonych Świąt o ukrzyżowanym Jezusie Chrystusie, zawierając nadzieję pokonania wszystkich nieprzyjaciół, harmonizuje z główną ideą prawa wojennego zapisanego w Zakonie: *„Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich"* (Dzieje Ap. 2:34-35).

Hetmani w swej przemowie zwrócili uwagę na trzy rzeczy: na zbudowany nowy dom, zasadzoną winnicę oraz niedawno poślubioną niewiastę. Wskazuje to na cechy pożądane u chrześcijanina: odpowiedzialne postępowanie, budowanie rzeczy trwałych oraz dbałość o innych. Można też spojrzeć na to z duchowej strony. Słowa te w zaskakujący sposób są tożsame z treścią przypowieści o wielkiej wieczerzy (Łuk. 14:15-24).

W niej jeden z zaproszonych kupił pole, drugi pięć par wołów, a trzeci pojął żonę.

Pan Bóg przez te słowa nie mówi nam, że te trzy rzeczy są złe. Chce natomiast zwrócić uwagę na coś innego. Pokazuje, jaką wagę przywiązujemy do rzeczy nowo nabytych, jak skupiamy na nich nasze myśli i emocje. Gdy kupimy coś nowego, to staramy się o to dbać. Oprócz tego myślimy o tym, zaprzątamy sobie głowę, czy możemy jeszcze to udoskonalić, unowocześnić, dokupić jakąś kolejną rzecz do tego itd. itp. Wszystko to się dzieje do momentu, kiedy nie pojawi się pierwsza rysa, zadrapanie, nieporozumienie itp. Później przychodzą kolejne uszkodzenia i wtedy nasze myśli zaczynamy już kierować w inną stronę. Właśnie w takich początkowych momentach jesteśmy narażeni na ataki Przeciwnika. W tym czasie nasze serce jest lękliwe i bojaźliwe z tego powodu, że to, co nabyliśmy, możemy utracić lub zniszczyć. Nie możemy skoncentrować się na poświęceniu i na służbie dla innych, ponieważ nasze myśli krążą zupełnie gdzie indziej. Przeciwnik nie zawsze musi atakować bezpośrednio nas, ale może to robić poprzez rzeczy czy osoby, do których mamy słabość, np. w rodzinie, czy przez jakieś nabyte przedmioty. Jako ofiarowani Bogu ludzie powinniśmy na wszystko patrzeć przez pryzmat naszego przymierza. Gdy tak będziemy czynić, już na początku zadamy sobie pytanie, czy dana rzecz jest nam w ogóle potrzebna.

„A gdy przestaną hetmani mówić do ludu, tedy postawią rotmistrze wojsk przed ludem" (5 Mojż. 20:9).

Kolejnymi, którzy mówili do ludu, byli rotmistrzowie (dowódcy). Możemy postawić tezę, że przedstawiają oni starszych zborowych. Gdy ap. Paweł wraz z Barnabą odwiedzali zbory, ostrzegali naśladowców Chrystusowych, że będą musieli przejść przez wiele ucisków, aby wejść do Królestwa Bożego (Dzieje Ap. 14:22-23). Zgodnie z wolą Bożą, by łatwiej im było wytrzymywać te doświadczenia, postanowiono pasterzy (pozaobrazowych rotmistrzów) w zgromadzeniach. Mieli oni być sługami zborowymi, znającymi problemy poszczególnych członków i pomagającymi im w zachowaniu „wiary raz świętym podanej". Z jednej strony na tych braci spadł przywilej większej służby, ale z drugiej większa odpowiedzialność za słowa i czyny (1 Tym. 3:1; Jak. 3:1).

„Gdy przyciągniesz do jakiego miasta, abyś go dobywał, poczęstujesz je pokojem. A jeśliże pokój ofiarowany przyjmie, i otworzyć bramy, tedy wszystek lud znaleziony w niem będzie hołdował i służył. Ale jeśli nie uczyni pokoju z tobą, lecz podniesie przeciw tobie wojnę, oblężesz je. A gdy je da Pan, Bóg twój, w rękę twoją, tedy zabijesz w nim każdego mężczyznę ostrzem miecza. Tylko niewiasty i dziatki, i bydła, i wszystko, co będzie w mieście, wszystek łup jego obrócisz sobie w korzyść, i będziesz jadł łupy nieprzyjaciół twoich, które da Pan, Bóg twój, tobie. Tak uczynisz wszystkim miastom, daleko odległym od ciebie, które nie są z miast tych narodów" (5 Mojż. 20:10-15).

W zamyśle Boga Izrael był przeznaczony do niesienia poselstwa o Jego miłosierdziu, ale i sprawiedliwości. Izrael miał sprawiać, że inne ludy, widząc błogosławieństwa, jakie on otrzymywał, chętnie będą służyć Stworzycielowi (np. Gibeonici – Joz. 9, Rut – *„lud twój, lud mój, Bóg twój – Bóg mój"* – Ruty 1:16). Powyższy fragment z 5 Mojżeszowej przypomina słowa Pana Jezusa, które wypowiedział do swoich uczniów: *„A do któregokolwiek miasta albo miasteczka wejdziecie, wywiadujcie się, kto by w nim tego był godzien, a tamże mieszkajcie, póki nie wyjdziecie; a wszedłszy w dom, pozdrówcie go. A jeśliby on dom tego był godny, niech na niego przyjdzie pokój wasz; a jeśliby nie był godny, pokój wasz niech się wróci do was. A kto by was nie przyjął, ani słuchał słów waszych, wychodząc z domu albo z miasta onego, otrząśnijcie proch z nóg waszych. (…) Oto Ja was posyłam jako owce między wilki; bądźcież tedy roztropnymi jako węże, a szczerymi jako gołębice, a strzeżcie się ludzi; albowiem was będą wydawać do rady, i w zgromadzeniach swoich was biczować będą. (...) Ale gdy was podadzą, nie troszczcie się, jako i co byście mówili; albowiem wam dano będzie onejże godziny, co byście mówili; bo wy nie jesteście, którzy mówicie, ale duch Ojca waszego, który mówi w was"* (Mat. 10:11-20). O ile to jest w naszej mocy, powinniśmy mieć pokój ze wszystkimi. Zło starajmy się przezwyciężać dobrem, które sprawia, że inni stają się lepszymi i nam bliższymi (Rzym. 12:18-21). Pamiętajmy, że kto pogardza pokojem Bożym, nie odrzuca człowieka, ale Boga (1 Tes. 4:7-8).

W przypadku wojny mieli być zabici mężczyźni, natomiast kobiety, dzieci oraz bydło i wszystko inne miało być oszczędzone. Kluczem do zrozumienia tego fragmentu jest wyjaśnienie symboliki zabicia mężczyzny. W czasach starożytnych panował ustrój patriarchalny, tzn. głową domu był mężczyzna. Na tej podstawie może być on typem na upadłego człowieka (stara natura, stary Adam – Rzym. 5:12), pogrążonego w grzechu. Wejście pod przymierze ofiary jest równoznaczne z pozbyciem się starej głowy na rzecz Jezusa Chrystusa (Efezj. 5:23).

Jeśli chodzi o symbolikę zdobyczy wojennych, tj. kobiet, dzieci oraz bydła, to można zauważyć, że te dwie pierwsze grupy nie miały wcześniej możliwości uświęcenia się z powodu braku społeczności z Izraelem (1 Kor. 7:14). Niewiasta wzięta do niewoli musiała poddać się pewnym obrzędom (ogolić głowę, obciąć paznokcie, zdjąć szaty branki, opłakiwać przez miesiąc dom rodziców), aby mógł ją pojąć Izraelita (5 Mojż. 21:10-14). Gdy to zrobiła, upokarzając się jako kobieta, mogła zostać poślubiona. Wojna z Madianitami (Midianitami) pokazała, że z jeńców pozostawały jedynie te dziewczęta, które nie obcowały z mężczyznami, a więc panny (4 Mojż. 31:7-18,35). Panna (oblubienica) jest obrazem na Kościół

(Mat. 25:1; Efezj. 5:23-24,32). Spójrzmy na tę sytuację. Kobieta będąca jeńcem wojennym zostaje zauważona przez Izraelitę, który się w niej zakochuje. Na początku dostrzega pewne jej cechy, które mu się podobają (1 Piotra 3:1-2,4). Zaczyna się obustronna fascynacja (Pieśń 1:4). Następnym krokiem jest odwzajemnienie uczuć (Pieśń 2:10-12). Patrząc na to symbolicznie, każdy, kto chce się stać wybranką Chrystusową musi spełnić pewne warunki. Po pierwsze goli głowę. Włosy są atrybutem każdej kobiety (1 Kor. 11:15), wobec tego na znak uległości i podporządkowania nowej głowie rezygnuje ze swojej wizytówki i obcina je (1 Kor. 11:6). Poprzez ten gest wyraża, że chce spełniać wolę męża, a nie swoją (1 Kor. 11:3). Wyrzeka się swojej starej natury na rzecz nowej (Rzym. 6:4,6). Kolejną rzeczą, jaką dokonuje pojmana, jest obcięcie paznokci, które są dla niej ochroną, ale także ozdobą. W czasach starożytnych dbanie o paznokcie i ich kolor odgrywało bardzo ważną rolę u kobiet, nierzadko określając status społeczny danej osoby[1]. To pokazuje, że oblubienica zrzeka się wcześniejszej pozycji czy przynależności do grupy. „*Nie masz Żyda ani Greka; nie masz niewolnika ani wolnego; nie masz mężczyzny i niewiasty, albowiem wszyscy wy jednym jesteście w Chrystusie Jezusie*" (Gal. 3:28; Mat. 8:22). Również rezygnuje z własnej siły i poddaje się pod obronę Chrystusa (Efezj. 5:29; Kol. 3:19; 1 Piotra 3:7). Po trzecie branka musiała zdjąć swoje dawne szaty i przybrać nowe. Jej szaty reprezentowały poprzednie życie, które mogło być związane z jej byłym postępowaniem (grzechem). By wstąpić na nową drogę (rozpocząć nowe życie), musiała założyć inne szaty, które były czyste (Efezj. 4:22-24). „*Odrzućcie bogi cudze, którzy w pośrodku was są, a oczyśćcie się i odmieńcie szaty wasze*" (1 Mojż. 35:2). Nowa szata spowodowała, że była godna pokazania się oblubieńcowi (Psalm 45:14-15). Może to nam wskazywać na otrzymanie szaty usprawiedliwienia, która powoduje przejście z niewoli grzechu pod jarzmo Chrystusowe, aby stać się czystą panną (Mat. 11:28-29; 2 Kor. 11:2). „*Błogosławieni, których odpuszczone są nieprawości, a których zakryte są grzechy*" (Rzym. 4:7). Na koniec miała opłakiwać przez miesiąc porzucony dom ojca i matki (Efezj. 5:31), co może z jednej strony świadczyć o tym, że była panną (nie miała opłakiwać domu męża, bo wcześniej mieszkała w domu rodziców). Z drugiej zaś miała w krótkim czasie zapomnieć o pierwotnym życiu (1 Mojż. 19:17; Łuk. 9:61-62). Można dojść do wniosku, że poprzednim domem branki był dom, w którym nie panował Bóg Izraela: „*Poddajcież się tedy Bogu, a dajcie odpór diabłu, a uciecze od was. Przybliżcie się ku Bogu, a przybliży się ku wam. Ochędóżcie ręce grzesznicy i oczyście serca, którzyście umysłu dwoistego. Bądźcie utrapieni i żałujcie, i płaczcie; śmiech wasz niech się obróci w żałość, a radość w smutek. Uniżajcie się przed obliczem Pańskim, a wywyższy was*" (Jak. 4:7-10). „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Że wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił; wy smutni będziecie, ale smutek wasz obróci się wam w wesele*" (Jan 16:20). Porzucenie poprzedniego stanu wiąże się z pewnym sentymentem, którego trudno jest się pozbyć od razu po wejściu na drogę poświęcenia. Ostatecznie pewne dawne rzeczy, które daną osobę radowały, muszą odejść w zapomnienie. Po nich nastają jednak inne, które sprawiają większe wesele i nieskończoną radość (Mat. 25:21).

Podobnie jak kobiety, dzieci również miały być zachowane przy życiu. „*Nie umrą ojcowie za syny, a synowie nie umrą za ojce; każdy za grzech swój umrze*" (5 Mojż. 24:16). Tak jak mężczyźni symbolizowali upadłą ludzką naturę, tak w tym przypadku dzieci przedstawiać mogą to, co w człowieku pozostało dobre. Dzieci są przeważnie łagodne, szczere, niewinne, zdolne do szybkiego uczenia się, ciekawe świata, potrzebujące nauczyciela, matki. Pan Jezus w swojej nauce przedstawił dzieci jako tych, którym będzie dane Królestwo Boże (Mat. 19:14). Przez te słowa pokazał, jaki charakter powinien mieć chrześcijanin. „*Zaprawdę powiadam wam: Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dzieci, żadnym sposobem nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się tedy uniży jako to dziecię, ten jest największym w królestwie niebieskim. A kto by przyjął jedno dziecię takie w imieniu moim, mnie przyjmuje*" (Mat. 18:3-5). Z drugiej jednak strony powinno się unikać pielęgnowania w sobie duchowej niedojrzałości w miarę postępowania za Panem. „*Napawałem was mlekiem, a nie karmiłem was pokarmem; boście jeszcze nie mogli znieść, owszem i teraz jeszcze nie możecie, gdyż jeszcze cielesnymi jesteście. Bo ponieważ między wami jest zazdrość i swary, i rozterki, azażeście nie cieleśni i według człowieka nie chodzicie*" (1 Kor. 3:2-3). „*Albowiem mając być nauczycielami względem czasu, zasię potrzebujecie, aby was uczono, które są pierwsze początki mów Bożych, i staliście się jako mleka potrzebujący, a nie twardego pokarmu. Bo każdy, co się tylko mlekiem karmi, ten nie jest powiadomy mowy sprawiedliwości: (gdyż jest niemowlątkiem), aleć doskonałym należy twardy pokarm, to jest tym, którzy przez przyzwyczajenie mają zmysły wyćwiczone ku rozeznaniu dobrego i złego*" (Hebr. 5:12-14). Najważniejszą rolę w wychowaniu dzieci powinna odgrywać rodzina. Gdy przychodzi ktoś do społeczności, do zboru, spotyka nowych ludzi, którzy powinni być dla niego jak matka i bracia. Dowodem na to są słowa Pana Jezusa: „*Matka moja i bracia moi są ci, którzy słowa Bożego słuchają i czynią je*" (Łuk. 8:21). Pismo Święte mówi także, że duchową matką jest dla wierzących Nowe Jeruzalem (Gal. 4:26). Apostoł Paweł naucza, że powinno się patrzeć na to, co jest w górze (Nowe Jeruzalem), o tym rozmyślać i tego szukać całym swoim życiem. „*Dlatego okiełznajcie umysły wasze i trzeźwymi będąc, połóżcie całkowicie nadzieję waszą w łasce, która wam jest dana w objawieniu się Jezusa Chrystusa. Jako dzieci posłuszne*

[1] źródło: Wikipedia, https://en.wikipedia.org/wiki/Pedicure

nie kierujcie się pożądliwościami, jakie poprzednio wami władały w czasie nieświadomości waszej" (1 Piotra 1:13-15). *„Po tym poznaje się dzieci Boże i dzieci diabelskie. Kto nie postępuje sprawiedliwie, nie jest z Boga, jak też ten, kto nie miłuje brata swego"* (1 Jana 3:10).

Zachowane zostało również bydło. Zwierzęta w Piśmie Świętym są często figurą na jakąś określoną klasę (np. owce symbolizują Izrael – Ezech. 34:31). W tym przypadku obce zwierzęta stawały się częścią majątku Izraelity. Cechą charakterystyczną bydła jest stosunkowo bezmyślne wykonywanie woli swojego pana. Zwierzęta te nie potrafią zżyć się ze swoim właścicielem. Z tego też powodu łatwiej im jest wejść pod nowego zarządcę. Gdy Pan Jezus był na ziemi, przychodziło do niego wielu, którzy chcieli się najeść, zobaczyć cuda czy być uzdrowionym z jakiejś choroby (Jan 6:26). Może się zdarzyć, że ktoś przyjdzie do społeczności wierzącej i pozostaje w niej tylko w wymiarze fizycznym. Jego wiara może być powierzchowna, niepłynąca z serca. *„Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie!, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie"* (Mat. 7:21). Natomiast każdy, nawet i ta grupa, może się zmienić i stać się lepsza. *„Który niegdyś nie był dla ciebie użyteczny, ale teraz jest dla ciebie i dla mnie bardzo użyteczny"* (Filem. 1:11). Pamiętajmy o zasadzie, że powinniśmy pogardzać grzechem, a nie grzesznikiem.

„Ale z miast narodów tych, które Pan, Bóg twój, podawa tobie w dziedzictwo, żadnej duszy żywić nie będziesz. Lecz do szczętu wytracisz je, Hetejczyka, Amorejczyka, Chananejczyka i Ferezejczyka, Hewejczyka i Jebuzejczyka, jakoć rozkazał Pan, Bóg twój; przeto żeby nie uczyli was czynić według wszystkich obrzydliwości swoich, które czynili bogom swym, i zgrzeszylibyście przeciw Panu, Bogu waszemu" (5 Mojż. 20:16-18).

Spośród ludów objętych klątwą nikt nie miał pozostać przy życiu. Nasuwa się pytanie, dlaczego. Ponieważ były to ludy grzeszne, pełne niegodziwości, bezbożne. *„Nie mówże w sercu swym, gdy je wypędzi Pan, Bóg twój, przed tobą, powiadając: Dla sprawiedliwości mojej wprowadził mię Pan, abym posiadł tę ziemię; ale dla niezbożności narodów onych Pan wygnał je przed twarzą twoją. Nie dla sprawiedliwości twojej ani dla prostości serca twego ty wejdziesz, abyś posiadł ziemię ich; ale dla niezbożności narodów tych Pan, Bóg twój, wypędza ich przed twarzą twoją, i aby utwierdził Pan słowo, które przysiągł ojcom twoim Abrahamowi, Izaakowi, i Jakubowi"* (5 Mojż. 9:4-5). Pan Bóg przeklął te narody z powodu zachowania Chama, ojca Kanaana, który obnażył nagość swojego ojca (1 Mojż. 9:24-27, 10:15-19). Izrael natomiast wywodzi się z Hebera, z linii Sema – błogosławionego syna Noego (1 Mojż. 10:21). Pan Bóg nie cofa swoich wyroków, nie toleruje grzechu (Izaj. 31:1-3). Narody kanaanejskie symbolizują grzech, pod różnymi postaciami i wpływami. Dla Izraelitów zawarcie przymierza z jednym z tych ludów stanowiłoby sidło, które w konsekwencji doprowadziłoby do upadku i odejścia od Boga (2 Mojż. 23:32-33).

„Gdy oblężesz jakie miasto, a przez wiele dni dobywać go będziesz, abyś je wziął, nie psuj drzewa jego, wycinając je siekierą, bo z niego jeść będziesz; przetoż go nie wycinaj, (bo azaż są ludźmi drzewa polne?), abyś ich używał do oblężenia. Tylko drzewa, które obaczysz, że owocu nie rodzą, te psować będziesz i wycinać: i budować będziesz baszty przeciwko onemu miastu, które z tobą walczy, póki go nie opanujesz" (5 Mojż. 20:19-20).

Na końcu Pan Bóg wspomina drzewa, które stanowiły naturalny element krajobrazu podbijanych terenów. Prawo to mówi o drzewach owocowych, czyli takich, które był sadzone przez podbijane narody. Obecnie żyjemy w czasach, w których korzystamy z różnych udogodnień, takich jak motoryzacja, telefon, druk, internet, instrumenty muzyczne, z których możemy czerpać korzyści (owoce) i mogą być nam pomocne w rozwoju duchowym. Ale też mogą być takie, które nam nie będą przynosiły owoców, więc powinniśmy je usunąć, aby nie przysłoniły nam ofiary naszego Pana (5 Mojż. 16:21). Wszystko, co odwraca naszą uwagę od ofiary naszego Pana, jest elementem powstrzymującym przynoszenie owoców, widzialnych oznak naszego poświęcenia. Usunięcie tych drzew (rezygnacja z nich) spowoduje, że przeciwnikowi trudniej będzie się przedrzeć do nas ze względu na basztę, którą postawimy z silnej woli (Mat. 4:10).

Najważniejszym zadaniem chrześcijanina jest bojowanie dobrego boju wiary, który usuwa bojaźń wobec wroga i przeciwności. Nie bójmy się, nie lękajmy naszych wrogów. Gdy będziemy Bogu posłuszni, Pan będzie przy nas stał, dokądkolwiek pójdziemy. *„Tylko się wzmacniaj i bardzo mężnie sobie poczynaj, abyś strzegł, i czynił wszystko według zakonu, któryć rozkazał Mojżesz, sługa mój; nie uchylaj się od niego ani na prawo ani na lewo, żebyś się roztropnie sprawował we wszystkim, do czego się udasz. Niech nie odstępują księgi zakonu tego od ust twoich; ale rozmyślaj w nich we dnie i w nocy, abyś strzegł i czynił wszystko, co napisano w nim; albowiem na ten czas poszczęścią się drogi twoje i na ten czas roztropnym będziesz. Azażemci nie rozkazał: Wzmocnij się i mężnie sobie poczynaj, nie lękaj się, a nie trwóż sobą, albowiem z tobą jest Pan, Bóg twój, we wszystkim, do czegokolwiek się obrócisz? A przetoż rozkazał Jozue przełożonym nad ludem, mówiąc: Przejdźcie przez pośrodek obozu, a rozkażcie ludowi, mówiąc: Gotujcie sobie żywność, albowiem po trzech dniach przejdziecie przez ten Jordan, abyście weszli, a posiedli ziemię, którą Pan, Bóg wasz, dawa wam w osiadłość"* (Joz. 1:7-11). Celem narodu izraelskiego było wejście do Ziemi Obiecanej. By jednak dotrzeć do tego miejsca, Izrael musiał pokonać swoje słabości, wrogów, a na ostatek przejść przez Jordan (może symbolizować śmierć). Duchowy Izraelita również, aby wejść do niebieskiego Kanaanu, musi stoczyć wiele bojów. W tym pomaga mu księga Słowa Bożego, która przedstawia, w jaki sposób można tego dokonać, okazując wiarę, jak Jozue i Kaleb (4 Mojż.

32:11-12). Jeśli zostaniemy uznani za zwycięzców, którzy dzielnie walczyli przez całą ziemską pielgrzymkę, to otrzymamy nagrodę, którą jest wejście do wiecznego odpocznienia (udział w pierwszym zmartwychwstaniu – Obj. 20:6). I tego wszystkim życzę, jak i sobie, co daj nam Boże, amen! ❑

Psalm 22

Boże, czemuś mię, czemuś mię, mój wieczny
Boże, opuścił w mój czas ostateczny?
Zwątpiony mój świat, żywot opłakany,
Nie ma sie czego człowiek jąć stroskany.
Cały dzień wołam, Boże mój do Ciebie,
A Ty próśb nie chcesz przyjąć mych do siebie.
Całą noc wołam, lecz wołanie moje
Nieprzejednane mija ucho Twoje.
Ale, o Panie, Panie dobrotliwy,
Tyś on mieszkaniec i stróż niewątpliwy
Miasta świętego, skąd na wszystki strony
Brzmi głos Twej chwały niezastanowiony[1].
Przodkowie naszy Tobą się szczycili[2],
A zawżdy przez Cię wspomożeni byli.
W Tobie ufali, a nie zasrumani.
Ale ja com jest, com jest, prze Bóg żywy?
Robak, nie człowiek, robak nieszczęśliwy.
Śmiech tylko ludzki, wzgarda ostateczna
Podłego gminu i przygana wieczna.
Kto potka, każdy ze mnie sie naśmieje,
Nos marszczy, gębą krzywi, głową chwieje:
„Bogu ten ufa, niechże go ratuje,
Niech go wyzwoli, kiedy go miłuje".
Tyś mię z żywota wywiódł matki mojej,
Jeszczem u piersi ufał w łasce Twojej,
Jeszczem w pieluchach garnął sie ku Tobie
I obrałem Cię Bogiem wiecznym sobie.
Nie chciejże mię dziś w ostatniej potrzebie,
Mój wieczny Panie, odrzucać od siebie.
Śmierć przed oczyma i nieznośne męki,
A niemasz, kto by za mną podniósł ręki.
Wilcy mię zewsząd srodzy otoczyli,
Zewsząd mię wilcy zawarli[3] otyli,
Paszczeki na mię rozdarli straszliwe
Jako lew srogi, źwierzę łupiąc[4] żywe.
Rozpłynąłem się jako woda prawie,
Kość nie została żadna w swoim stawie.
Jako wosk płynie, kiedy słońce grzeje,
Tak moje serce w tesknicy[5] niszczeje.
Moc moja wszystka i siła wrodzona
Wyschła tak jako skorupa spalona.
Na poły zmartwiał język upragniony;
Grób swój przed sobą widzę otworzony.
Zaskoczyła mię wściekłych psów gromada,
Obegnała mię niecnotliwa rada[6].
Przebili ręce, nogi mi przebili,
Wszystki me kości przez skórę zliczyli.
Myśl nacieszywszy, pasą oczy swoje,
Na niesłychane patrząc męki moje.
Podzielili się moimi szatami,
O suknią moję miotali kostkami.
Ty mię, mój Panie, nie racz odstępować,
Tyś moja siła, Ty mię chciej ratować.
Szabli okrutnej, psom wściekłym, lwom srogim,
Obroń mię bystrym źwierzem jednorogim.
A ja Twe imię braciej swej objawię,
W pośrzodku zboru chwałę Twą rozsławię.
O, którzy Panu w bojaźni służycie
I Jakóbowym domem się liczycie[7],
Czyńcie cześć Panu, Jego moc wyznajcie,
Jego w swych sercach bojaźń zachowajcie.
Bo ten nie gardzi prośbą ubogiego
Ani przede mną skrył oblicza swego.
Usłyszał płacz mój, gdym ratunku prosił,
Przeto Go będę na wszystek świat głosił,
Przed zborem Jego, przed Jego wiernemi
Uiszczę Mu sie obiatami swemi.
Będą jeść ludzie głodem utrapieni,
Ale i będą hojnie nasyceni.
Dadzą cześć Panu, którzy Go szukają.
Ich serca w cale wieczny wiek przetrwają.
Świat sie obaczy[8]: jako ziemia wielka,
Poda sie Panu w moc kraina wszelka.
Wszystki narody przed Nim będą padać.
Pańska jest zwierzchność: Ten ma światem władać.
Bogacze ziemscy za stół Jego siędą
I dobrowolnie hołdować Mu będą.
Owa ktokolwiek winien ciało w ziemię,
Da chwałę Panu, po nim jego plemię.
I tak do końca, póki świata zstawać[9],
Będą to sobie przez ręce podawać.
Będą ci zawżdy, którzy w każdym wieku
Chęć opowiedzą Pańską ku człowieku.

Psałterz Dawidów w przekł. J. Kochanowskiego (1530-1584), Biblioteka Polska 1997

[1] *niezastanowiony* – niepowstrzymany, bezustanny.

[2] *Tobą się szczycili* – w Tobie szukali obrony.

[3] *wilcy zawarli* – wiliki osaczyły, otoczyły

[4] *łupiąc* – łupiący, uderzający

[5] *w tesknicy* – w udręce

[6] *Obegnała mię niecnotliwa rada* – otoczyła mnie gromada złych, wrogich ludzi

[7] *Jakóbowym domem się liczycie* – zaliczacie się do potomstwa Jakuba

[8] *sie obaczy* – opamięta się

[9] *zstawać* – zstawać: wystarczy, tj. będzie istnieć

„To czyńcie na pamiątkę moją”

Drodzy Braterstwo, mili Czytelnicy. Pragniemy poinformować Was, że coroczna Pamiątka wieczerzy Pańskiej przypada w tym roku **w niedzielę, 9 kwietnia po godzinie 18.**

W tym czasie naszych przygotowań, duchowych rozważań oraz podejmowania usilnych wysiłków, by usunąć z naszego serca i życia wszelkie ślady *„starego kwasu złości i przewrotności”*, pragniemy życzyć Wam w tym wszystkim pomocy i błogosławieństwa naszego Niebiańskiego Ojca.

Natomiast gdy będziemy już, wspólnie z naszymi duchowymi siostrami i braćmi, społecznie obchodzić nasze święto, serdecznie Wam życzymy, aby duchowa siła do podążania śladami naszego Mistrza, wiara, gorliwość w służbie Pana oraz Boży pokój wypełniały Was i doznały wzrostu, a Wasze serca wielkiego pokrzepienia w Chrystusie, naszym Panu.

Redakcja

Braterskie życzenia z Melbourne

Drodzy Braterstwo, drodzy Czytelnicy!

Sługa Pański Jozue, następca Mojżesza usłyszał kiedyś od Pana poniższe słowa:

„Niechaj nie oddala się księga tego zakonu od twoich ust, ale rozmyślaj o niej we dnie i w nocy, aby ściśle czynić wszystko, co w niej jest napisane, bo wtedy poszczęści się twojej drodze i wtedy będzie ci się powodziło” – Joz. 1:8.

Tę Pańską zachętę, aby rozmyślać we dnie i nocy o księgach Zakonu, Jozue usłyszał w chwili przełomowej, kiedy stał u progu odpowiedzialnego dzieła prowadzenia Izraela.

Życzymy Braterstwu, aby przez kolejny rok nie odstępowała również od Was radość i chęć rozmyślania we dnie i nocy o natchnionych księgach Słowa Bożego. Niech to przyniesie obfitość różnorodnych błogosławieństw. Niech Jego opatrznościowe kierownictwo towarzyszy Wam we wszystkich sprawach życia i we wszystkich zadaniach, jakie staną przed Wami w tym nadchodzącym 2017 roku, podobnie jak miało to miejsce w pracy Jozuego.

Tego życzą Braterstwo z polskiej społeczności zboru Melbourne

Konwencje w roku 2017

- **Wierzchosławice** – 07 maja 2017
- **Andrychów** – 21 maja 2017
- **Piotrowice** – 11 czerwca 2017
- **Wieliczka,** Konwencja Generalna, ośrodek „Solne Miasto” – 24/25 czerwca 2017
- **Budziarze** – 15/16 lipca 2017
- **Supraśl** – 22/23 lipca 2017
- **Białogard** – 28-30 lipca 2017

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

• Dnia 7 października 2016 r. swoją ziemską wędrówkę zakończył nasz kochany tata, dziadek i pradziadek **GRZEGORZ KWAŚNIK**. Przeżył 86 lat, w tym całość dojrzałego życia jako uczeń i naśladowca Jezusa Chrystusa. Przez kilkadziesiąt lat pełnił funkcję brata starszego i przewodniczącego zboru w Gdańsku. Jako pielgrzym służył Słowem Bożym siostrom i braciom ze zborów w całym kraju. W ostatnich latach był mocno utrapiony przez dolegliwości wieku podeszłego i choroby. Był dla nas wzorem wiary i ufności Bogu.